



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>





.

1

PANSTWOWOŚĆ ROSYJSKA

Gruzewski, T

G. TOPÓR

PAŃSTWOWOŚĆ ROSYJSKA

SERYA ROZPRAW I ARTYKUŁÓW
POLITYCZNYCH



LWÓW

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO

1904

D 189

Q 78

PRZEDMOWA.

Książka ta powstała przeważnie z artykułów, które od trzech blisko lat zamieszczałem w *Przeglądzie Wszechpolskim*. Artykuły te, poczynając od stycznia r. 1902, pisałem w określonym celu ułożenia z nich książki o państwie rosyjskiem. Przygotowując rzecz tę do książkowego wydania, porobiłem nieznaczne poprawki i uzupełnienia, rozszerzyłem rozdział o polityce zewnętrznej Rosyi i specjalnie napisałem rozdział końcowy o położeniu wewnętrznem i widokach na przyszłość.

Praca moja, rozważając szereg kwestyj, dotyczących państwowości rosyjskiej, nie ma pretensyi do wyczerpującego traktowania którejkolwiek z nich: chodziło mi raczej o podniesienie pewnych pytań, oświetlenie niektórych zapoznanych stron tego obser-

nego przedmiotu, o wskazanie pewnych punktów widzenia i stanowisk orientacyjnych.

✓ W sądach o Rosyi skłonni jesteśmy z nadto iść za opinią europejską, zapominając o tem, że na zachodzie właściwie bardzo mało znają naszych wschodnich sąsiadów. Wielu autorom, którzy nawet zadali sobie niemało pracy i czerpali z licznych źródeł, zbywa wprost na zdolności pochwycenia znamiennych rysów psychiki rosyjskiej, zwłaszcza zbiorowej, na odczuciu całej przepaści duchowej, dzielącej państwo carów od cywilizacji europejskiej.

Niezasłużony urok potęgi w znacznej mierze zawdzięczała Rosya takiemu właśnie powierzchownemu traktowaniu; oceniano jej siły tylko na mile kwadratowe, na miliony ludności, na miliony rubli, spoczywających w jej olbrzymich zasobach naturalnych — nie wglądano jednak należycie w jej stronę moralną, w istotną wartość jej organizacji społecznej.

My Polacy mamy z wielu względów większą łatwość badania i rozumienia Rosyi niż np. Niemcy, albo Francuzi, mamy też większą potrzebę dokładnej pod tym względem znajomości.

— III —

Pragnąłbym, aby książka moja dała pobudkę do głębszego zastanowienia się nad niejedną z poruszonych w niej kwestyj, które oprócz teoretycznego mają i mieć będą dla nas żywotne znaczenie praktyczne.

Autor.

DAWNE I OBECNE POJĘCIA O ROSYI.

Rosya do dziś dnia pozostała państwem mało znanem na Zachodzie, co więcej nie tylko tam, ale i u nas bardzo trudno spotkać się z określoną i konsekwentną opinią o jej narodzie i o samem państwie. Obserwatorowi psychologii zbiorowej narzuca się fakt ciekawy: wzbierające od czasu do czasu moskalofilstwo obok tradycyjnych sądów o Rosyi, jako państwie despotyzmu i ucisku. Przy bliższem i głębszem zbadaniu okaże się, że szczególnie w Galicyi, gdy mowa o Rosyi, występują na scenę wyrazy: knut, Sybir, katorga i inne mało pociągające właściwości północnego państwa, ale nietrudno spostrzedz, że nie one stanowią treść wyobrażeń, jakie przeciętna publiczność łączy z wyrazem Rosya. Wyrazy te — to objaw pewnego lenistwa umysłu, który zadawalnia się nimi i nie zdaje sobie sprawy, że w istocie zupełnie

inne wyobrażenie o Rosyi wkradło się do mózgu. Chcę powiedzieć, że pod poziomem dawnego poglądu na Rosyę, który już zamienił się we frazes bez znaczenia, drogą najrozmaitszych wrażeń, nie kontrolowanych, ułamkowych wiadomostek, odgłosów opinii europejskiej, słowem ze źródeł najrozmaitszych tworzy się nowe pojęcie o państwie cara, a właściwie należy powiedzieć — grupa wyobrażeń, które nie doszły wprawdzie do syntezy, niemniej jednak wywierają wyraźny wpływ na kierunek sympatii i aspiracji.

Spróbujmy odtworzyć sobie pojęcie, jakie panowało u nas o Rosyi za Mikołaja I. Zarówno publicystyka nasza emigracyjna, jak i wielka nasza poezya z tego okresu uważa Rosyę za państwo barbarzyńskie, z istoty swojej wrogie całej cywilizacji europejskiej, za główną podstawę i rezerwę wszelkiej reakcyi, i sąd ten znajduje oddźwięk w opiniach większości partyi wolnościowych Europy. W istocie carat przedstawiał się oczom ówczesnych naszych polityków i nietylko polityków, jako czarna odchłań reakcyi, jako ogromne więzienie ludów, a Sybir, roty aresztanckie, knuty wreszcie doprawdy nie były retoryczną przenośnią, lecz faktami zarówno realnymi, jak częstymi. Carat imponował Eu-

ropie potęgą zewnętrzną i zabierał głos w każdej niemal sprawie europejskiej, lecz pod względem kulturalnym uchodził w oczach opinii tejże za hordę barbarzyńców; ma się rozumieć, w oczach naszych stał on niżej jeszcze. Nie wkroczyła jeszcze do Europy literatura rosyjska, głucho było zupełnie o nauce rosyjskiej; nawzajem zaś nie wkroczyły do Rosyi ani kapitały europejskie, ani przemysł nowożytny; cały ten olbrzymi kraj o gospodarce rolniczej niesłychanie zacofanej był dla cywilizacyi europejskiej niby pustynią dziewiczą, był «zgotowaną do pisania kartą», na której dopiero przyszłość miała wykreślić dalszą drogę, czy w kierunku Azji, czy Europy. Jedna wszelako rzecz nie ulegała wątpliwości: organizacya caratu wydawała się konsekwentną w swojej dzikości: na górze car-papież w jednej osobie; na usługach jego armia i biurokracya; całe społeczeństwo — to jedna masa niewolników, przeznaczona do dostarczania rekrutów i podatków; ale w tej masie wydziela się szlachta wiejska, która będąc niewolnikami w stosunku do państwa, ma z kolei pod sobą niewolników w drugiej potędze — masy chłopskie. Niewola — oto jedno słowo, które obejmowało istotę pań-

stwa i społeczeństwa rosyjskiego: u góry despotyzm, u dołu heroizm niewoli.

Otóż co do przyszłości tego zagadkowego państwa istniały, jak zwykle, poglądy różne, optymistyczne i pesymistyczne: według ostatnich Rosya groziła zniszczeniem cywilizacji europejskiej, ale sama nie mogłaby wznieść się do niej; według pierwszych naród rosyjski, jakkolwiek ciemny i zdemoralizowany żywiołami azyatyckimi, może jednak ucywilizować się i wejść do rodziny ludów europejskich, przedtem atoli radykalnie zmienić musi podstawy azyatyckie swojej państwowości, musi obalić carat. Na tem stanowisku stali, jak wiadomo, dekabryści, stała cała demokracja europejska i demokracja nasza; te same poglądy znalazły wyraz swój w naszej wielkiej poezji:

Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie,
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?

Dla wiatru zachodniego prędeej, niż przypuszczał poeta, musiano otworzyć państwo carów. Kolos rosyjski, który dzięki dzikości kraju odniósł zwycięztwo nad Napoleonem, ujrzał podczas wojny krymskiej ku przerażeniu swojemu i zdumieniu Europy, jak oręż

ten odporny zwraca się przeciw niemu: nie potrzebował nieprzyjacieli sięgać do wnętrza barbarzyńskiego serca Rosyi, nie ruszył po za Krym; ale tutaj potęga Rosyi rozbiła się sama o brak dróg, dzikość, brak kultury kraju; armie, które ruszyły do Krymu, w połowie stopniały od marszów przed przybyciem na właściwy teatr wojny, przybywszy tam, cierpiały na brak amunicji i najprostszych potrzeb życiowych, zarówno wskutek niesumiennej intendentury i organizacji cywilnej, jak i braku komunikacji, podczas gdy armia sprzymierzona miała dowóz morzem zapewniony. Odcięcie od Europy, które podczas całego panowania przeprowadzał Mikołaj, miało za skutek ignorancję krańcową wśród oficerów tak, że nawet w armii, najcelniejszej części zarządu państwowego, okazała Rosya znaczne zacofanie. Trzeba było na ten raz skwitować z ambitnych planów objęcia Konstantynopola i wycofać się możliwie małym kosztem z niebezpiecznej wojny. Zachodziła na tronie potrzeba mieć humanitarnego cara reformatora, i takim okazał się Aleksander. Nie zamierzamy tutaj zatrzymywać się szczegółowo nad istotą reform «cara oswobodziciela»; umyślnie przypomnieliśmy warunki, wśród jakich zjawiły się one, aby zaznaczyć, że po-

dyktowane były przez konieczność państwową. Państwo zostało wstrząśnięte przez wojnę, nadto okazało się, że dawniejsza jego postać wcale nie zapewnia mu tak wiele siły zewnętrznej, jak myślano w Rosyi i naturalnie w Europie. Potrzeba było na gwałt kolei, potrzeba było na gwałt pieniędzy, tych zaś nie mogła dostarczyć zacofana gospodarka naturalna. Ostrożnie, trzymając ciągle kierownictwo w swem ręku, rząd zdecydował się wpuścić potężną falę europeizmu. Przeprowadzono, jak wiadomo, uwolnienie włościan, założono podstawy rozwoju przemysłowego tych olbrzymich obszarów, zwabiono kapitały obce, aby rozpocząć eksploatację niewyczerpanych bogactw naturalnych; jednocześnie rozkuto trochę kajdany nałożone na umysłowość kraju, dano nieco wolności uniwersytetom i literaturze. To wszystko wystarczyło, aby wywrócić najzupełniej w Europie to pojęcie tradycyjne, jakie tam panowało o Rosyi. I nic dziwnego; było ono ciasne i nie uwzględniało specyficznej natury tego państwa. Ponieważ carat za Mikołaja uważano za podstawę reakcyi europejskiej, to rozległe, a w dodatku przereklamowane reformy z góry, które ten podejmował, nie dały się pomieścić w tej ciasnej koncepcyi. Opinia musiała dojść do

wniosku, że carat porzuca dawne zaborcze antyeuropejskie tradycje i nie tylko ustępuje prądom cywilizacyjnym, ale sam tą drogą prowadzi naród; car, jak widzimy, zrehabilitował się w opinii europejskiej; «kaskada tyraństwa» nie tylko nie runęła z powiewami wiatru zachodniego, ale otwierała sama podwoje dla jego tchnień ożywczych. Nawet długoletni rewolucjonista rosyjski Herzen zachwiał się w swoich antycarskich zapatrywaniach. Głębsze umysły wprowadziły widziały istotne znaczenie podejmowanych reform, przede wszystkim jako środka siły państwowej; do takich należał między innymi Zygmunt Krasiński, który wkłada w usta carowi ironiczne słowa, zwrócone do kupieckiej Europy: «Kolejami osiatkuję się wszystek; giełd wybuduję kilka, a jeżeli chcecie, to nawet jedną na Sybirze». Autor Irydyona dobrze przeczuł: nawet ten groźny, straszny Sybir miał w przyszłości nabrać innego znaczenia. «Ziemio przeklęta! pocóż odkrył cię Jermak!», mówiła w poezji Niekrasowa księżna Trubecka, żona dekabrysty. Tymczasem już za Aleksandra II pomyślano o wyzyskaniu tych dzikich ale bogatych krain, choć dopiero następne panowanie rozpoczęło budowę wielkiej kolei syberyjskiej. Jeżeli więc pod cy-

wilizacją rozumieć będziemy materialne ja-
dynie jej wytwory, to Rosya stanęła otworem
na jej przyjęcie: humanitarny car gotowa-
niejedną niespodziankę dla zbyt pohopni-
w sądach swych Europy, miał w swym a-
senale nietylko Murawiewów, ale po raz pier-
wszy wypróbowany gatunek carskich dema-
gogów — Milutyna i Czerkaskiego. Ale otwar-
cie Rosyi dla przemysłu i handlu, gorączkow-
praca około budowy kolei żelaznych, olbrzy-
mie zyski, które zdobywały w Rosyi zagra-
niczne i swojskie kapitały, zaprowadził
w opinii o caracie głęboką zmianę. Zreszt-
istniały i wpływy inne: zaczęto zaznajamia-
się z literaturą rosyjską, która rzeczywiście
w tym czasie miała niepospolitych reprezer-
tantów, jak Turgieniew, Dostojewskij, To-
stoj; nawet nauka rosyjska, jakkolwiek d-
dziś dnia nie zaważyła w sposób widoczny
w umysłowości europejskiej, wydała jedna-
cały szereg wybitnych uczonych. Wpływ
literatury rosyjskiej wzrosły znacznie od czas-
alianisu francuskiego, mówimy nie o forma-
nem jego zawarciu, lecz od czasu pozyskania
przez Rosyę sympatyj francuskich, t. j. przy-
najmniej od lat 20. Alians oprócz dyploma-
tycznego poparcia i oprócz olbrzymich po-
życzek dał Rosyi jeszcze rzecz jedną: popra-

wił on opinię caratu zagranicą; mając za sobą głównych kolporterów opinii, jakimi do dziś dnia są Francuzi, rząd rosyjski daleko mniej, niż dawniej, musi się liczyć z opinią Europy. Zresztą opinia ta dziś jest wogóle przyjaźnie usposobiona względem Rosyi; widzą w niej powszechnie naród młody, liczny, zajmujący olbrzymie terytorya, pełne wszelkich bogactw naturalnych; stąd nietrudno dojść do wniosku, że naród rosyjski daleką jeszcze drogę ma w rozwoju, a w tych naturalnych swych warunkach ma olbrzymią przyszłość przed sobą. Weźmy pod uwagę tylko olbrzymie ekonomiczne znaczenie kolei syberyjskiej dla opanowania w przyszłości całego handlu tranzytowego między Azyą i Europą, weźmy pod uwagę rozległe plany kolonizacyi Sybiru i powołania tych krain do tego, aby stały się naturalną i niewzruszoną podstawą panowania rosyjskiego w Azyi. Bynajmniej nie chcemy decydować, czy i o ile skutek uwieńczy te zamiary, jesteśmy nawet zdania, że potęga państwowa, o ile nie podoła kolosalnym zadaniom, postawionym przez historię, upaść może pod ich brzemieniem; nam chodzi w tej chwili o opinię europejską, która z trwogą po części, po części z zazdrością lub z in-

nemi uczuciami zaznacza, albo dyskontuje już w chwili obecnej przyszłe sukcesy Rosyi.

Do nich dołączyć wypada i powodzenia dyplomatyczne od czasu wstąpienia na tron Mikołaja II. I one zostały w znacznej części wyśrubowane i przereklamowane, ale nawet obiektywne ich rozpatrzenie wskazuje, że są znaczne; w każdym zaś razie za takie uchodzą w opinii. Żyjemy zaś w czasie realizmu politycznego, w czasie nieograniczonego kultu siły i powodzenia; niech nas nie łudzą frazesy humanitarne, nędzna ta osłona nie zdoła zamaskować istotnego bóstwa naszych czasów, bóstwa powodzenia. Przy takim usposobieniu umysłów zgoła inaczej przedstawia się musi dawna romantyczna antyteza wolności i tyranii, wszechwładztwa ludu i despotyzmu, Europy i Azji. Z całego tego idealizmu politycznego bardzo niewiele zostało w Europie dzisiejszej; hasła te, które w swoim czasie miały posiadać moc czarodziejską i być panaceum na wszystkie dolegliwości, ukrywały wiele sprzeczności, zawierały one wprawdzie cenne zdobycze cywilizacyjne, ale treść ich nie polegała na «obalaniu» tronów, lecz osiągnąć się dawała długą wytężoną pracą cywilizacyjną. Przecież

Bułgaria i Serbia mają bardzo postępową konstytucję i bardzo postępowe stronnictwa, co im nie przeszkadza być karykaturami państw prawnych.

Nigdy tyle, co obecnie, nie mówiło się o bankructwie parlamentaryzmu, a nawet całego konstytucjonalizmu, gruntowniejsze jednak rozpatrzenie tych zdań wskazuje, jak różne zabarwienie mają one i jak bardzo różne ukrywają tendencje.

Gdy w pierwszej połowie wieku ubiegłego toczyła się w całej Europie walka zasad konstytucyjnych z absolutyzmem, zdawało się wyznawcom wolności, że ta ostatnia sama przez się zakwitnie na gruzach tronów, bo któryż z metafizyków politycznych wątpił wtedy o ludach. Ani entuzyastom heroldom, ani bojownikom wolności wśród wrzawy walki nie przychodziły do głowy zapytania, jaką treść zawiera owa «wolność», jaki zakres, jakie są warunki wreszcie realnego, a nie formalnego jej jedynie istnienia w organizmie państwowym. Na te pytania odpowiedziała historia sama, ów dyalektyk najsubtelniejszy i krytyk najgłębszy wszelkich koncepcyj i założeń politycznych. Nie odpowiedziała ona, jak chce wielu, że zbankrutowały hasła wolności, lecz z poetyckiego

i formalnego ich traktowania zmusiła ona do zajrzenia głębszego w treść ich, nie abstrakcyjną, ale taką, jaka objawiła się w historii i jaka nakreśla rzeczywistą ewolucję ustrojów politycznych.

Wolność, jako suma pewna samodzielności prawnej i faktycznej jednostki, jako możność i źródło inicjatywy kulturalnej społeczeństwa, jest nie tylko warunkiem cywilizacji, ale poniekąd jednym z najważniejszych jej składników; jeżeli więc stosowana tu i owdzie zbankrutowała t. j. przyczyniła się do dezorganizacji społeczeństwa i osłabiła jego żywotność, to tylko ten wniosek jesteśmy w prawie stąd wyprowadzić, że w danym konkretnym wypadku dane formy organizacji państwowej nie odpowiadają stopniowi dojrzałości i konsolidacji społeczeństwa. Wielki czas wyrzec się metafizyki XVIII wieku, która jednakowe, «rozumne» ustroje narzucała różnym społeczeństwom. Dzisiejsze niedomagania parlamentarno-konstytucyjne bezwątpienia świadczą, że ustawy źle odpowiadają istotnym potrzebom narodów, mogą nawet świadczyć o dysharmonii składowych części państwa, świadczą zresztą o trudności realizacji istotnej tego, co się nazywa wolnością, ale nie świadczą o bankructwie jej wogóle.

Widzimy wszakże, że wtedy, gdy głębsze umysły w Europie dzisiejszej zajęte są pracą myśli nad pogłębieniem pojęć o ustrojach państwowych wogóle, a konstytucyjnych w szczególności, to w szerokich warstwach ludności upowszechnia się oddawna jakgdyby lekceważenie tych lub innych form konstytucyjnych, zwłaszcza zaś sceptyczny pogląd na parlamenty. Rozumie się, że w tem świetle opinia europejska przychylniej patrzy na ustrój rosyjski, nie zadając sobie pracy uważniejszego wejrzenia w głębinę ustroju społecznego tego państwa; poprostu wychodząc jak dawniej z różnicy konstytucjonalizmu i absolutyzmu, z różnicy nieraz lekceważonej, z kolei nie docenia ona nieeuropejskości Rosyi. Wzamian za brak konstytucyi Rosya ma wszak co innego.

Minęły czasy, kiedy potęgę państwa i obszar jego uważano za sprawę rządów a nie ludów; dziś ludy wiedzą bardzo dobrze, że wcale nieobojętna jest dla nich siła państwa pod każdym względem, choćby pod ekonomicznym. A Rosya ma ten warunek, jak również ma w swem posiadaniu znaczną część kuli ziemskiej, ma ogromne zapasy skarbów naturalnych. Czy warto tak bardzo dbać o czcze formy konstytucyjne, skoro pań-

stwo, choć kierowane dłonią samowładną, objawia zrozumienie istotnych potrzeb narodu? Taki pogląd jest zupełnie zrozumiały przy dzisiejszych materialistyczno-mechanicznych zapatrywaniach na istotę społeczeństw, gdy siły nietylko państwowe, ale i kulturalne narodu ocenia się na ilość kilometrów kwadratowych, na cyfrę ludności, cyfrę dochodów bez uwzględnienia niemal czynnika psychologii zbiorowej. Nietylko więc w okresie ostatniego półwieku zmieniła się Rosya, ale więcej jeszcze zmieniły się poglądy polityczne w Europie, zmienił się punkt widzenia, z którego zapatrywano się na nią.

Absolutyzm rosyjski okazał większą bez porównania zdolność przystosowania się do nowych warunków, niż to przewidywano: znaczne reformy Aleksandra II dokonane zostały z góry w sposób biurokratyczny, carat i później okazał wiele zrozumienia ducha czasu, a jego minister finansów Witte zbierał przecież oklaski wszystkich geszefciarzy europejskich. Niemniej jednak pozostaje on w całym znaczeniu tego słowa caratem. Panowanie Aleksandra III i Mikołaja II jest właśnie połączeniem dwóch pierwiastków ze stanowiska europejskiego sprzecznych: z jednej strony rząd gorąco popiera rozwój prze-

mysłu, budowę kolei i wogóle linii komunikacyjnych, krząta się około zakładania szkół technicznych, jednocześnie zaś przeprowadza tępienie pierwiastków cywilizacyjnych europejskich, które nieostrożnie wpuścił do caratu Aleksander II. Wszak panowanie poprzednie i obecne charakteryzuje się ożywioną działalnością około podniesienia ekonomicznego kraju i jednocześnie zaciskaniem mikołajewskiej iście obręczy dokoła wszelkich objawów inicjatywy społeczeństwa. Fakt ten sam jeden jest w stanie wprowadzić zamęt w wyobrażeniach o Rosyi; wskazuje on niedostateczność tradycyjnych formułek i każe głębiej wniknąć w odrębną od europejskich ustrojów budowę imperyum rosyjskiego.

To też w zdaniach o niem panuje dzisiaj chaos nie do opisania, zarówno w europejskiej jak i w naszej opinii.

Wymienimy trzy najważniejsze według nas poglądy na istotę tego państwa:

1) Rosya jest państwem pod względem formy rządu odrębnem od państw europejskich. Jak Anglia jest klasycznym krajem parlamentaryzmu, który zrosł się niemal z duszą Anglików, tak Rosya jest krajem carskiego absolutyzmu z natury. Nie należy

uważać tego za niższą formę polityczną, przeciwnie przy wszelkich formach rządu są możliwe wszelkie stopnie cywilizacji, nawet wszelkie stopnie wolności jednostki; jak rząd carski okazał się zdolnym doprowadzić naród do obecnej fazy rozwoju, podobnież okaże się zdolnym pójść dalej; być może, że okaże w tym względzie uzdolnienia większe, niż rządy konstytucyjne Europy dzisiejszej. Pogląd ten stanowi wyznanie wiary urzędowe mężów stanu rosyjskich, profesorów prawa państwowego i wielu publicystów, nie wyłączając niektórych radykałów. W Europie jest on podzielany przez «realnych» ekonomistów, przez pewne sfery finansowe, które w cywilizacji widzą tylko koleje, fabryki i giełdy.

2) Wbrew przeciwna opinia widzi w Rosyi dzisiejszej to stadyum, jakie Francya przechodziła za ostatnich Ludwików: jest to ów tuzinkowy ewolucjonizm, który ignoruje olbrzymie jakościowe różnice między narodami, a uznaje tylko fazy rozwojowe, rzekomo niezmiennie. W świetle tego poglądu wszelkie badania nad specyficznymi własnościami państwa rosyjskiego, nad charakterem narodowym jego mieszkańców są pozabawione gruntu; należy przyjmować pod

rozwoj i handlowych, stan gospodarczy, gdyż ten decyduje o bliskości nowej ery konstytucyjnej. Jest to znana bardzo historyzofia, która zwłaszcza pod wpływem socjalizmu rozpowszechniła się u nas w szerokich kołach inteligencji; liczy ona w Europie wielu zwolenników i jest oficjalnem wyznaniem wiary znacznej grupy rosyjskich emigrantów, którzy oddawna przekonywują Europę o bliskości nowej ery w Rosyi. Co do nas, uważamy nasz kiczowany tutaj pogląd za bardzo powierzchowny; bez bliższego uzasadnienia, na podstawie jedynie pojęć konwencyonalnych, identyfikuje się tutaj z absolutyzmem europejskim XVIII wieku caryzm rosyjski, który ma inne pochodzenie, inne tło państwowe, inny stosunek do władzy duchownej i wreszcie inną epokę historyczną.

3) Wreszcie jest jeszcze jedna opinia co do ustroju państwowego, opinia radykałów rosyjskich, narodników. Mamy tutaj do czynienia z jaskrawą antytezą państwa i narodu rosyjskiego. Pierwsze jest odpowiedzialne za wszystkie czyny niezaszczytne historyi rosyjskiej, zaś obok niego i pod jego

uciskiem jest naród rosyjski, ożywiony zupełnie innemi aspiracyami, pieszczący w duszy niezmiernie zapasy ideałów humanitarnych i altruistycznych. Właściwie przewyższa on własnościami temi ludy europejskie, gdy bowiem te na mocy konstytucyjnej formy rządu popierają państwo w rozmaitych niegodziwościach, jak militarizm, polityka zaborcza, wyzysk klas niższych, to naród rosyjski nie związał się nigdy w tych czynach współnictwem ze swoim rządem. Jednym z pierwszych, który opinię tę szerzył po Europie, był Herzen, następnie miał za sobą cały legion *sui generis* radykałów rosyjskich, w których grały naprzemian — kult ideałów demokratycznych z apetytami kandydatów na komisarzy włościańskich w Królestwie i prawdopodobnie w Finlandyi. W pismach opozycjonistów i postępowców rosyjskich bardzo często wypada potrącać o tę dziwną fikcyę rozbieżności rządu i narodu, która staje się tym sposobem apoteozą bierności barbarzyńskiej i uzasadnieniem nieodpowiedzialności «narodu» rosyjskiego wobec historyi.

Zatrzymaliśmy się na tych trzech opiniach, które nie zawsze występują w tej klasycznej postaci, jaką im usiłowaliśmy na-

dać; prawie wszędzie jednak mamy do czynienia z tymi poglądami w różny sposób kombinowanymi. Uważamy je wszystkie trzy za nadzwyczaj powierzchowne, formalnego raczej niż realnego znaczenia; żaden z nich nie sięga do głębin charakteru narodowego, do struktury wewnętrznej tego dziwnego społeczeństwa.

Niewiele nam dodać wypadnie, jeżeli od europejskiej opinii o Rosyi przejdziemy do naszych zapatrywań: nie zdobyliśmy się na własną opinię i dosyć bezmyślnie powtarzamy zdania europejskie o tym przedmiocie, który my lepiej, niż Zachód znać powinniśmy. Oczywiście rusyfikacya ideowa zrobiła swoje i dlatego dosyć rozpowszechniony jest u nas, a zwłaszcza był ostatni z wymienionych poglądów na Rosyę. Jeżeli nasze zapatrywania rzucimy na tło wypadków historycznych od 1863 r., to z łatwością odnajdziemy w zmienionym poglądzie na carat skutki powstającego ruchu przemysłowego i kolejowego w Rosyi, takiegoż ruchu u nas z hasłem podboju rynków wschodnich, znajdziemy tutaj zdanie, że związek z Rosyą jest dobrodziejstwem dla rozwoju przemysłu, a więc i dla przyszłych ideałów humanitarnych. Warto przypomnieć, że nie-

dawno jeszcze socjaliści ze szczególną odwagą rozpowszechniali w opinii ten punkt widzenia komiwojażerów łódzkich i częstochowskich. To położenie ekonomiczne obok niektórych innych przyczyn późniejszego pochodzenia jest tym magnesem, pociągającym pożądlive oko mieszczaucha galicyjskiego, któremu przykrzy się przysłowiowa nędza kraju.

Streszczamy wywody powyższe: dawne, tradycyjne pojęcie o Rosyi od wielu lat już zamieniło się w świadomości naszej na frazes bez znaczenia realnego, który przestał budzić wyobrażenia odpowiednie. Nowe syntetyczne pojęcie nie zdołało się jeszcze wytworzyć, a w braku niego nietylko szary tłum, ale nawet sfery politycznie myślące opierają swe wnioski na sprzecznych strzępach wyobrażeń, jakie skądkolwiek wiatr im przyniesie. W Galicyi tradycyjne frazesy budzą na scenie łatwe efekty melodramatyczne, ale po wyjściu z teatru ta sama publiczność daje wiarę najśmieszniejszym baśniom optymistycznym co do zamiarów dzisiejszych cara.

Objawy te wskazują, jak bardzo potrzebne jest zdanie sobie sprawy, czem jest i czem w najbliższej przyszłości być obiecuje Ro-

sya. Jak w wielu innych wypadkach, tak i tu musimy uznać, że w polityce więcej może, niż w każdej innej gałęzi ludzkiego działania, trzeba uczyć się i myśleć.

CHARAKTER PAŃSTWOWOŚCI ROSYJSKIEJ.

Państwo rosyjskie wznosiło się i rozwijało w warunkach tak odmiennych od innych europejskich, że różnych stron jego ustroju pojąć nie można dokładnie, posługując się jedynie normami, wytworzonymi przez życie społeczne i państwowe Zachodniej Europy. Stosuje się to przedewszystkiem do władzy carskiej, w której wielu widzi tylko analogię do europejskiego absolutyzmu, jaki panował w XVIII wieku w całej Europie. Pomija się tutaj kardynalną różnicę, która wynika z całej historii Zachodu i Rosyi. Kiedy bowiem tam nieograniczona władza zwierzchnia była tylko wynikiem pewnej równowagi sił politycznych i społecznych, i to wynikiem krótkotrwałym, to w Rosyi władza nieograniczona buduje nie tylko państwo, ale właściwie i społeczeństwo, jest jedynem źród-

dłem rozwoju politycznego tak dalece, że sama ewolucja społeczno-polityczna po za rządem jest w Rosyi czemś nieokreślonym, nieledwie nieistniejącem. Sama zaś ta władza, której przypadła tutaj w udziale rola koła głównego, poruszającego wszystkie inne, powstała w sposób odmienny, niż w Europie. Centrum kijowskie wśród słowiańskiej ludności niezdolne było do utworzenia silnej organizacyi; do tego w najwyższym stopniu odpowiedniem się okazało centrum Rosyi dzisiejszej z ludnością niesłowiańską; tutaj też odrazu władza książąt przybiera cechy, obce Rusi kijowskiej. Tak było już przed najazdem Mongołów, gdy zaś ostatni stali się władcami obszernych równin wschodniej Europy, ośrodkiem skupiającym stała się ta dzielnica, która uległa najsilniejszemu wpływowi zdobywców azyatyckich. Książęta moskiewscy pozyskali ich zaufanie, opiekę i pomoc we współzawodnictwie z innymi i naturalną rzeczą kolejną wzorowali się na chanach tatarskich. Wpływ ten, trwający około dwóch wieków, mógł być i był tyle trwały, aby dalej rozwijać się własnym pędem, zwłaszcza, że inne okoliczności popychały w tym samym kierunku. Odrazu inaczej ułożył się stosunek świeckiej władzy do duchownej.

Już przyjęcie chrześcijaństwa z Bizancjum rozstrzygało o zależności kościoła od władzy świeckiej, wpływy mongolskie musiały tę zależność popierać bezpośrednio i pośrednio, musiały w lennikach chanów budzić pragnienie stania się na sposób wschodni zupełnymi panami swoich poddanych. Tak ważny pierwiastek emancypacyjny, jakim w Europie był rozdział władzy państwowej i kościelnej, nie istniał tu prawie wcale, jeżeli zaś istniał, to zatarł się oddawna na długo przedtem, zanim Piotr Wielki zniósł poprostu nie udzielność, ale autonomię kościoła, robiąc z niego jedno z ministerjów państwa. Najcharakterystyczniejszym wyrazem tej konfiskaty kościoła przez rząd dla celów państwowych jest prawo istniejące po dziś dzień, że tajemnica spowiedzi nie obowiązuje w rzeczach politycznych, gdy rzecz dotyczy bezpieczeństwa cara i państwa.

Samo skupianie, a następnie rozszerzanie państwa odbywało się w sposób, wzmacniający władzę nieograniczoną. Zabierając udzielne księstwa, lub wolne republiki Nowogrodzką i Pskowską, nie krępowali się oni jakimiś zobowiązaniami, z których z biegiem czasu mogłyby się wytworzyć podstawy praw lokalnych, a następnie ogólnych, lecz zagar-

niali bezwarunkowo nowe zdobycze, we krwi topiąc protest i niezadowolenie. Stare tradycje rodów książęcych w świeżo skupionej Rosyi utopił we krwi bojarów Iwan Groźny w ten sposób, że do dziś dnia zadają sobie pytanie, kto siedział wówczas na tronie moskiewskim, czy krwiożerczy tyran, czy waryat. Siedział przedewszystkiem wschodni władca, który właściwymi środkami, zrozumiałymi dla narodu, urabiał go na odpowiedni materyał do budowy takiego, jak moskiewskie państwo. Że środki te uważano za prawo, przysługujące władzy monarszej, że w tradycyi groźny car był prawie sympatycznie wspominany, na to istnieją historyczne dowody. Zdaje się, że te potoki krwi potrzebne były na to, aby w duszach podwładnej barbarzyńskiej masy mogło się wytworzyć wyobrażenie o carze, jako o nadludzkiej, napół boskiej istocie, która potrzebuje krwawych ofiar; jak bogowie Wschodu, tak też i władcy, bodaj krwią i strachem muszą czarować wyobraźnię tłumów.

Gmach państwowy i system samowładczy stał już mocno, gdy Piotr Wielki objął władzę. I zaiste sama rozległość dokonanej przezeń nie reformy, lecz rewolucyi, głębokość przeobrażeń, jakim uległo całe życie

narodowe, srogość bezwzględna, z jaką reformator wytepił opozycję konserwatywną w rządzie, w podwładnych, w samej wreszcie rodzinie swojej, raz jeszcze stwierdza, że władza nieograniczona, którą tak bezwzględnie sprawował, oddawna wzrastała i zdążyła za puścić w państwie i narodzie moskiewskim głębokie korzenie. Czegoś podobnego daremnie szukalibyśmy w dziejach Zachodu. Całkowicie otworzył drzwi europejskiej cywilizacji do swojego państwa, zbudowanego pod względem politycznym, a w części społecznym na zasadach azyatyckich raczej, niż europejskich stworzył tym sposobem eksperyment jedyny w dziejach państwa, terytoryalnie i cywilizacyjnie stojącego pośrodku Azji i Europy, i będącego po dziś dzień połączeniem tych sprzecznych pierwiastków.

Chcąc rozstrzygnąć pytanie zasadnicze czy połączenie takie stworzyło treść bogatszą od europejskiej, czy też pomieszało tylko z barbarzyństwem azyatyckim nasiona cywilizacji zachodniej, czy więc oczekiwać można w przyszłości w tym państwie rozwoju samoistnej kultury, lub rozkładu społecznego i politycznego przez niemożność nietykalności, ale nawet pogodzenia dwóch tak odmiennych pierwiastków, chcąc na pytanie to

odpowiedzieć, nie możemy powołać się na jakąś zasadę ogólną dla państw europejskich, bo Rosya nie należy do nich, nie możemy mierzyć jej jedynie miarą państw wschodnich, bo z ważnych względów stoi ona po za ich obrębem. Dla tak wyjątkowego tworu historycznego zaciasnemi okażą się zwykłe klasyfikacye, a jego dzieje nie dadzą się pomieścić w zwykłych ramach historycznych; możemy przeprowadzić analizę jego objawów i jego instytucyj społecznych i politycznych, ale wynik ich wspólny, ich synteza nie da się dziś wyznaczyć *a priori*; jedynie przyszła historia odpowie na pytanie, o ile jest możliwem utworzyć żywotne państwo, zbudowane w tak szczególny sposób, o ile jest możliwe dla państwa całym życiem społecznem, kulturalnem i religijnem narodu kierować z góry.

Kiedy w Europie sama władza królewska rozwija się na tle i w ścisłej zależności od kształtowania się różnych żywiołów społecznych, rycerstwa, miast, duchowieństwa i t. d., kiedy samo państwo tworzy się w pewnej mierze, jako wypadkowa stosunku między tymi żywiołami, to w Rosyi widzimy raczej, jak państwo tworzy klasy, tworzy społeczeństwo samo.

Co do szlachty, to nie przechodziła ona w Rosyi okresu feodalnego, nie miała kiedy wykształcić w sobie poczucia godności, jakie miał rycerz zachodni; o ile zresztą istniały tradycye okresu kijowskiego, samowładztwo rosyjskie potrafiło zatrzeć je do szczętu. Szlachta za Piotra staje się stanem urzędników państwowych, obowiązana jest do służby dożywotniej bądź w wojsku, bądź w służbie cywilnej, a chociaż Katarzyna II uwalnia ją od tego obowiązku, praktykuje ona dobrowolnie tę funkcję. Minister Tołstoj za Aleksandra III nazywa ją w memoryale dostawczynią urzędników państwowych, dodając, że jest to jej rola tradycyjna. Nie należy jednak sądzić zbyt pośpiesznie, że szlachta tym sposobem trzyma w swem ręku maszynę państwową — nie, ona dostarcza tylko urzędników i to nie wyłącznie bynajmniej; a o jej rządach, jako klasy, mowy być nie może, wobec faktu, że niższe szczeble biurokratyczne otwierają dostęp do szeregów jej samej. Urzędnik klasy 8-ej staje się *ipso facto* szlachcicem osobistym, klasy 4-ej dziedzicznym, co również do niedawna dawał niewysoki order Włodzimierza IV klasy.

Stosując wyobrażenia europejskie do pań-

stwa rosyjskiego, nieraz próbowano traktować istnienie w niem caryzmu, jako rzecz podrzędną, wychodząc z zasady, że taka, czy inna forma rządu jest tylko zamaskowaną organizacją panowania pewnej klasy; socjaliści rosyjscy próbowali nieraz udawać, że w Rosyi, jak i w Europie, klasą panującą jest albo szlachta, albo burżuazya, gdyż cała polityka rządu prowadzona jest w duchu jej życzeń. O szlachcie mówiliśmy już, co zaś do burżuazji rosyjskiej, jeżeli w polityce państwa widzieć mamy dowód jej rządów klasowych, to jest ona nie mniej szczęśliwą od Cyda: ten po śmierci zwyciężył Maurów, tamta wywalczyła porządki burżuazyjne przed swem narodzeniem.

W istocie rząd po roku 1861, postanowiwszy zrobić z Rosyi państwo przemysłowe, dokładał wielu starań, aby stworzyć dla niej przyjazne warunki rozwoju; nie ona sama, ale rząd torował jej drogę, inaugurując burżuazyjny kierunek polityki swojej przed narodzinami albo w dzieciństwie przynajmniej burżuazji. Ostatnia jest dziełem celowej polityki rządu, nie zaś ten jej narzędziem.

Słowianofile, a za nimi i narodnicy rewolucyoniści, przeciwstawiając naród rosyjski rządowi, usiłowali, jak wiadomo, znaleźć

w masach ludowych źródło samorodnej siły i w gminie rosyjskiej upatrywali wytwór ducha rosyjskiego, obcego zewnętrznym nalciałościom europejskim, które przyjęła urzędowa Rosya i jej wyższe klasy.

Wiele już o tem pisano. Owa gmina, która miała być wzorem dla Europy, dziś w oczach naszych rozkłada się szybko. Ale co nas w tej chwili więcej obchodzi, to fakt, iż, jak wiele danych przemawia, owa gmina jest w znacznej części instytucją rządową, utworzoną w celach fiskalnych. Z tezą tą wystąpił już w r. 1856 znany prawnik rosyjski prof. Cziczerin. Wspólne władanie ziemią zobowiązywało włościąn do solidarnej spłaty podatków; gdyby nawet twierdzenie prof. Cziczerina nie okazało się prawdą w całej rozciągłości, to nie ulega wątpliwości, że rząd taki tylko czynił użytek z gminy i że, wbrew owej samoistności, ręka jego stanowczo zaważyła na jej organizacyi. W Rosyi więc nad wszystkimi klasami panuje państwo, stosownie, ma się rozumieć, do wymagań i potrzeb popierając tę czy inną, ale nie oddając jej steru. Więcej niż jakiegokolwiek państwo oddane jest ono działalnności zaborczej i z tego względu zbliża się do tych monarchij wschodu, które w czasie



stosunkowo niedługim zagarniały olbrzymie przestrzenie i których znaki rozkładu ukazywały się wtedy, gdy już rozszerzać się dłużej nie mogły. «Co nie rośnie, to gnije», wyrzekł kanclerz rosyjski ks. Bezborodko. Jeżeli, w pewnym uogólnionem i przenośnym znaczeniu, zdanie to jest słuszne nawet w stosunku do państw i narodów Zachodu, to do monarchij wschodnich stosuje się w sensie literalnym. Prawdopodobnie stosuje się i do Rosyi. Rząd musi rozszerzać wciąż granice, aby utrzymać urok nad rzeczami poddanych, musi tryumfami zagranicznymi okupywać ucisk wewnętrzny, musi w zaborach wynajdywać ujście dla potwornie rosnącej biurokracyi, która oddawna nie może się mieścić w swoim kraju. Prócz tego polityka zagraniczna i wojna służyła oddawna dla rządu za środek do wyrzucania fermentu wewnętrznego lub kierowania jego prądu w taki sposób, aby z siły rozsadzającej państwo zmieniał się w jeden ze skutecznych środków polityki. Wśród komisarzy włościańskich, którymi zalał rząd po powstaniu Królestwo, było wielu takich, co, pozostając w Rosyi, zasilaliby pośrednio lub nawet bezpośrednio ruch rewolucyjny. Sam nawet Milutin był w niełasce przez długi

czas przed powstaniem z powodu swojego radykalizmu społecznego.

Panowanie Aleksandra I z wielu przyczyn, między innymi z powodu zastoju od r. 1812 w polityce zagranicznej wytworzyło kierunek rewolucyjny, który znalazł wyraz w ruchu «dekabrystów». Po stłumieniu go, uznano w Rosyi, że dzieło uspokojenia wewnętrznego będzie trwałe, jeżeli uwieńczy je nowy krok zdobywczy polityki zagranicznej, i ten wzgląd był ważnym motywem dwóch kampanij: perskiej i tureckiej.

Tymi samymi widokami kierowała się polityka rosyjska, gdy rozpoczynała ostatnią wojnę turecką, tylko tym razem względy, o których mówimy, wystąpiły wyraźniej. Ruch nihilistyczny srożył się u podstaw społecznych, propaganda panslawistyczna, którą zrazu popierał rząd, nabrała pewnego charakteru radykalnego, który w braku ujścia na zewnątrz, mógłby wchłonąć wiele z ruchu nihilistycznego i popłynąć wspólnem korytem. W tem położeniu rząd zdecydował się na wojnę z Turcyą wbrew zdaniu kanclerza Gorczakowa, a zrobił to w tem przekonaniu, że wygodniej mu będzie zaspokoić aspiracye słowiańsko-oswobodzicielskie na półwyspie Bałkańskim, niż u siebie, podo-

bnie, jak dążenia Milutinów przestały brudzić w Rosyi, gdy im dano na stacyę doświadczalną Królestwo Polskie. Polityka zagraniczna częstokroć służy rządowi zachwianemu za skuteczną dywersyę w zakłaniach wewnętrznych, ale w Rosyi jest ona czemś więcej, bo na mocy samego ustroju państwowego rozszerzanie granic, podboje są niejako świadectwem życia państwowego. Tam, gdzie zaledwie mówić można o życiu społecznem, rozwijającym się siłą własną, tam polityka zagraniczna tylko wtedy zwalniać może tempo, kiedy chodzi o samo ulepszenie oręża do niej, kiedy chodzi o dokonanie pewnych reform. Kiedy państwo nie jest zajęte ani jednym, ani drugim, nieużyte siły zwracają się przeciw władzom maszyneryi państwowej; wynika to bowiem z jednostronnego charakteru caratu, który przydusił swoim ciężarem pierwiastek społeczny, tak, że siły te nie mogą znaleźć ujścia w pracy społecznej, ani nawet narodowej. Kiedy w Niemczech ruch hakatystyczny i wszechniemiecki wyprzedza usiłowania rządowe i jest dla państwowości niemieckiej niezmiernie ważnym czynnikiem, to w Rosyi samoistny ruch narodowy nawet z takim charakterem szowinistyczno-

państwowym jest niemożliwy, a jeżeli kiedy, jak podczas powstania naszego, zjawia się jego podobizna, to zawdzięcza początek swój podniecie rządowej, którą zresztą czasem przetrasta. Nie znaczy to wcale, abyśmy nie doceniali siły patriotyzmu rosyjskiego, abyśmy, wzorem wielu, twierdzić chcieli, że naród rosyjski obcy jest całej działalności rządu zarówno w sferze wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki. Podobne zdanie nie liczy się z rzeczywistością bez względu na to, czy się je wypowiada, chcąc idealizować naród rosyjski i rozgrzeszyć ze współnictwa z rządem, czy też chcąc widzieć w nim bierne stado niewolników w rękach wszechwładnego cara.

Naród rosyjski posiada silne poczucie patriotyzmu, które, odznaczając się intensywnością w natężeniu, uderza jednak swoim wazkim charakterem, zastosowanym całkowicie do budowy dzisiejszego państwa carskiego. Rosyane akceptują zaborczą politykę rządu, przejmują się państwowym interesem, gotowi są ponosić ofiary, gdy rząd ich zażąda, ale sami nie zdolni są do prowadzenia akcji, mającej cele narodowe na oku, inaczej, jak w sposób państwowy. O ile więc rząd, czy to w polityce zagranicznej, czy w wewnętrznej względem kresów spełnia na-

leżycie swe zadanie, wszelkie ruchy w rodzaju hakatyzmu byłyby zbyteczne, o ile zaś opinia znalazłaby działania rządu mało energicznymi, to należałoby oddziaływać na niego, ale i w tym razie nie zastępować jego akcji działalnością bezpośrednią społeczeństwa. Dlatego to tak często słyszeć można, że, w przeciwieństwie do Prusaków, Rosyanie nie popierają akcji antypolskiej swojego rządu. Rzeczywiście popierają i oni, lecz w sposób sobie właściwy, odpowiedni do państwa; na Litwie są oni zwolennikami najdalej idących zarządzeń dzisiejszych, lecz sami nie przyczyniają się czynnie do nadania krajowi charakteru rosyjskiego, bo do akcji i propagandy narodowej po za państwem, choćby z jego pomocą, stanowczo są niezdolni. Nawet poczucie narodowe Rosyanina tak żywe i silne, kiedy opiera się o pojęcie państwowe, staje się czemś nieokreślonym bez niego.

Obecnie, gdy Rosya od lat kilku zainaugurowała szeroką politykę azyatycką, publicyści rosyjscy zaczęli twierdzić, że ich naród jest więcej azyatyckim, niż europejskim, że Moskale są to bliźcy krewniacy Mongołów i t. d., słowem zamiast panslawizmu, wysuwają panmongolizm. Taki zwrot obrażałby w najwyższym stopniu poczucie n a r o d o w e,

ale może być w zupełnej zgodzie i jest z poczuciem państwowem rosyjskiem.

Kwestyonując więc istnienie dojrzałego poczucia narodowego w sensie europejskim, nie myślimy twierdzić, aby nie istniało w Rosyi uczucie narodowo-państwowe w powyższym charakterze: istnieje ono i w razie kryzysu odezwie się bez wątpienia nawet u rewolucyonistów, jak odezwało się u dekabrystów, gdy chodziło o Litwę, jak odezwało się w wojnie z Napoleonem, jak później objawiło się nieraz.

Jeżeli jednak w duchu powyższych wywodów zechcemy zrozumieć istotny charakter patryotyzmu u Rosyan, to najwięcej podobieństwa znajdziemy z uczuciem, ożywiającem poddanych potężnej monarchii wschodniej w okresie jej rozrastania się i żywotności, n. p. Turków w epoce młodzieńczej państwa Ottomańskiego.

Powróćmy jeszcze do absolutyzmu rosyjskiego. Jak odmienne było pochodzenie jego, niż w Europie, w czasach dawnych, tak też odmienne przybrał on znaczenie, odmienną rolę dziejową na tle nowej ewolucyi politycznej całego świata cywilizowanego. Gdy stary średniowieczny ustrój ustępował nowożytnemu państwu, cały szereg autonomij lo-

kałnych, korporacyjnych, stanowych, tych samorządów, stanowiących zasadniczą formę życia średniowiecznego, skazany został na stopniowe rozpląnięcie się w nowożytnym scentralizowanym państwie, którego przedstawicielką była na razie absolutna monarchia. Normy jednak prawne względnie tylko wyrażają rzeczywistą treść życia zbiorowego, a więc i monarchia ostatnich Ludwików, mimo wszechwładzy rzekomej swych naczelników, daleką była od opanowania i skrupowania całego zakresu życia narodowego. Wprawdzie postępowała w tym kierunku, ale z jednej strony silne były tradycje przeszłości, z drugiej sama monarchia nieograniczona nie posiadała tak rozległej, wyćwiczonej i skomplikowanej maszyny biurokratycznej, jaka jest na usługach scentralizowanego państwa współczesnego. Cały zresztą bieg życia w ciągu dwóch ostatnich wieków parł ku wzmożeniu integracji społecznej; dość porównać pod względem strony technicznej dawne i nowe środki komunikacji, aby z tego choćby stanowiska zrozumieć powszechną konieczność ewolucji, usuwającej dawniejsze zasklepienie w ciasnych szrankach terytoryalnych i ideowych.

Jeżeli więc spoglądać na monarchię XVIII

wieku nie ze stanowiska formalnego, ale ze zrozumieniem całokształtu życia ówczesnego, to dojść trzeba do wniosku, że ciśnienie, wywierane na życie narodowe przez władzę królewską, było mniejsze daleko, niż to, jakie wywierało państwo w późniejszych czasach, gdy zdołało opanować daleko szerszy zakres funkcji, nie objętych przez *ancien régime*. Stwierdzają to w wyczerpujących studiach i Tocqueville, i Taine. Ostatni w końcowych ustępach swojego znakomitego dzieła z żalem i pewną artystyczną tęsknotą przeciwstawia dawnej różnobarwnej Francji, żyjącej szerokiem życiem lokalnem, z systemem oświaty nieszablonowej, nie scentralizowanej — nowożytne «koszary» państwowe, które wznosił Napoleon, a które odziedziczyły i dalej wzmacniały wszystkie rządy następne, jakie miała Francya w ciągu wieku XIX-go. Le Bon czyni uwagę, że, gdyby wstał z grobu Richelieu i Ludwik XIV, powitaliby w dzisiejszych republikanach swoich następców i naśladowców w dziele dalszej centralizacyi państwowej; zresztą, być może, dodaje, niektóre pretensye współczesnego państwa wydawałyby się tym dostojnym nieboszczykom za daleko idącemi.

Jest to jednak dopiero jedna strona wielkiego przeobrażenia, jakiemu podległo pań-

stwo i społeczeństwo. Jeżeli zakres pierwszego tak dalece rozszerzył się i wzmocnił, tem ważniejszym staje się zagadnieniem dla obywateli rozciągnąć kontrolę nad tymi, którzy mają w ręku ster tej olbrzymiej maszyny, aby ta działała zgodnie z życzeniami i interesami społeczeństwa. Chodzi o zabezpieczenie praw jednostki przeciw samowoli ze strony państwa, dokładniej zaś — ludzi, stojących u steru, z drugiej zaś strony o uzależnienie całej obszernej działalności państwa współczesnego od opinii, jako stróża interesów publicznych. Cała ta wielka i bynajmniej nie ukończona praca to walki o wolność, o prawa obywatela, o formy rządu, o rozszerzenie praw wyborczych i t. d. Da się to streścić, jako rozszerzająca się wciąż władza społeczeństwa nad państwem, a raczej przesuwanie się jej z rąk panującego i kół nielicznych do rąk narodu, w którym współcześnie dokonywa się demokratyzacja, powołując do życia politycznego coraz szersze koła.

Państwo więc staje się coraz silniejszym, ale rząd, t. j. grupa ludzi, kierujących niem, coraz więcej zależnym od opinii, coraz lepiej kontrolowanym. Ta druga tendencja współczesnego rozwoju politycznego łagodzi znacznie ową wszechpotęgę państwa, na którą

tak słusznie zresztą skarżą się obrońcy niekrepowanej inicjatywy społecznej.

W Rosyi, o którą chodzi nam tym razem, tendencja państwowa do zagarnięcia w swe ręce wszystkiego, istnieje w większym jeszcze stopniu, niż w Europie, a cały ten ruch naszego wieku o prawa obywatela dla niej nie istniał: tu jednocześnie z rozszerzeniem zakresu władzy państwa wzrastała siła rządu, t. j. tych żywiołów, które mają państwo w swych rękach. Kiedy reformy społeczne na Zachodzie szły w kierunku swobód ludowych i powoływały do czynnego życia politycznego nowe warstwy, tutaj wobec tego, że inicjatorem i wykonawcą jest rząd, każdą reformę przeprowadza on tak, aby przede wszystkim wzmocnić państwo, a w państwie swoje stanowisko. Istota reformy włościańskiej polegała na tem, że rząd rozciągnął nad chłopami tę władzę, którą dawniej miała szlachta. Któryś z publicystów rosyjskich wyraził się, że zamiast być poddanymi właścicieli, stali się odtąd chłopci rosyjscy niewolnikami dożywotnimi skarbu państwowego. Tu rząd popycha państwo w kierunku zagarniania możliwie szerokiego zakresu funkcji i władzy, bo widzi w tem bezpośrednią korzyść; ze strony społeczeństwa niema prze-

szkody, można więc oczekiwać, że rząd nie zatrzyma się na upaństwowieniu kolei i monopolu wódczanym, ale pójdzie dalej. Jakie monopole zaprowadzi, trudno dzisiaj wiedzieć, ale wśród projektów figurują nawet takie, jak upaństwowienie prasy (!).

Zauważyć należy, że takie wkroczenie państwa w sferę, dotychczas uważaną za prywatną, odbywa się wciąż i bez objęcia przez nie w posiadanie, lecz drogą regulowania przedsiębiorstw prywatnych i narzucania im wymagań rządowych. Wiadomo, że w Królestwie szkoły prywatne mają nietylko program rządowy, ale szereg nauczycieli, których na żądanie władz muszą przyjmować. To samo dzieje się w sferze czysto ekonomicznej, np. na kolejach prywatnych. Były też przykłady normowania przez rząd pewnej gałęzi przemysłu np. cukrownictwa. Od chwili zaś interwencji rządu odpowiednia dziedzina staje się po za obrębem oddziaływania prasy i jawnej opinii; staje się nietykalną, bo już nosi pieczęć rządową.

Istnieje tendencja w Rosyi do opanowania całego życia ekonomicznego przez państwo; jest to swojego rodzaju socjalizm państwowy w formie najohydniejszej, jaką sobie przedstawić można. Kiedy według doktryn

pewnych ustrój ekonomiczny społeczeństwa powinien przejść przez okres kapitalizmu z hasłem *laissez faire* i z konstytucją, jako odpowiednikiem w sferze politycznej, to istotnie podąża on tutaj w zupełnie innym kierunku. Przed kilku laty organ rewolucjonistów rosyjskich rysował rozpaczliwy obraz przyszłości Rosyi, jeżeli biurokracyi uda się wytrwać na drodze, którą kroczy dotychczas: w sferze politycznej utrwalenie stanu obecnego, w sferze ekonomicznej szereg olbrzymich trustów we wszystkich gałęziach produkcji pod patronatem rządu na korzyść biurokracyi i ściśle z nią złączonej warstwy przemysłowo-kupieckiej; w dole zaś masy pracujące, które już pozbyły się wszelkiej nadziei, przywalone podwójnym, połączonym ciężarem kapitału i wszechwładzy państwowej.

Czy urzeczywistni się takie nowożytne Peru, oczywiście niepodobna rozstrzygać — tendencya taka istnieje niewątpliwie w dotychczasowym rozwoju państwa, zapominać jednak nie należy, że historia jest polem ścierania się sił rozmaitych i tendencyi różnych, a obliczenie ostatecznego rezultatu przekracza zazwyczaj nasze zdolności syntetyczne. Nie wiadomo, jak ułożą się stosunki w polityce zagranicznej, jakie skutki pociągnie

obecna wojna, nie można przewidzieć dziś jeszcze, jakie rozmiary przybierze przesilenie w przemyśle, które sroży się obecnie, i wiele innych czynników, które decydująco wpłynąć mogą na to zaborcze dążenie rządu w stosunku do własnego narodu. W istocie bowiem ma to wszelkie znamiona zaboru, jeżeli rząd samowładny wciąż rozszerza sferę swojego posiadania i wpływu na koszt poddanych.

Przykładając zbyt pośpiesznie miarę europejską do Rosyi, szukając tutaj klas uprzywilejowanych, jak w Europie, zapominamy zbyt często, że najwięcej uprzywilejowanymi są w stosunku do osób prywatnych elementy państwa, t. j. biurokracya, armia, zwłaszcza zaś wyższa generalicya, w części wyższe duchowieństwo. Niekrytycznie przykładając do stosunków rosyjskich pojęcie konserwatyzmu i postępu w tem znaczeniu, jakie mają one powszechnie w Europie, sami zamykamy dla siebie drogę do zrozumienia tego specyficznego społeczeństwa i państwa. Najgłośniej domaga się np. wolności religijnej w Rosyi arystokracya, a w niektórych guberniach szlachta, a więc żywioły według europejskich pojęć konserwatywne. W istocie, na tle ogólnego barbarzyństwa rosyjskiego, są one najbardziej ucywilizowane i najżywiej odczuwają

gwałt, dokonywany przez prawosławie na sumieniu jednostki. Szereg radykalnych ekonomistów, pozornych zwolenników Marksa, jak np. Iwaniukow, uchodzi w opinii za postępówców. Wykazaliśmy jednak, jak reprezentowany przez nich współczesny prąd upaństwowienia dziedziny ekonomicznej jest zużytkowany przez rząd rosyjski dla opanowania całego życia społecznego.

W tym kraju rząd tak dalece jest wszystkim, że jest on dostawcą i konserwatyzmu, i postępu, a nawet rewolucyi; w gwałtownych bowiem przewrotach, dokonywanych przez rząd na swoim narodzie, już Mochnacki dopatrywał się znamion rewolucyjnych.

Siła Rosyi polegała i do dziś dnia polega na tem, że stanowiła ona państwo z charakterem europejskim i zarazem azyatyckim. Jest ona tyle europejską, aby posiadać europejską technikę i organizację państwową, wzorowaną na Europie; zarazem ludność, na której państwo się opiera, ma tyle cech azyatyckich, że może służyć za podstawę dla państwa w stosunku do niej wszechwładnego na sposób wschodni. Tylko przyszłość odpowiedzieć może na pytanie, czy te pierwiastki stopią się w pewną całość jednolitą, czy też ukryty antagonizm ich ujawniać się bę-

dzie coraz wyraźniej, coraz silniej aż do deorganizacji kolosu.

Cechą zasadniczą powszechnego procesu demokratyzacji, którego właściwe reformy prawne stanowią jedynie stronę zewnętrzną, formalną, jest coraz większy udział w życiu ogólnem szerszych kół społecznych i równolegle idący wzrost spójności i uzależnienia wzajemnego wszelkich składowych części społeczeństwa. Wśród zdobyczy techniki współczesnej najwybitniejsze miejsce zajmują środki komunikacyjne, czy to w zakresie przewożenia ludzi i towarów, czy w zakresie porozumiewania się szybkiego, a gorączkowy ruch w dziedzinie tych wynalazków świadczy o tej podstawowej potrzebie naszej cywilizacji.

Rozwój stosunków łączy, a raczej zmusza do wspólnego życia takie elementy, które dawniej pozostawały odosobnionymi, a więc czy pasowały do siebie, czy nie, mogły żyć jeden obok drugiego, bo w istocie były względem siebie obce. Z tego to faktu demokratyzacji wypłynął ów tak silny prąd nacjonalistyczny i w stosunkach zewnętrznych, i wewnątrz społeczeństwa. Nie jest on niczem innym, jak reakcją żyjącego organizmu na obce pierwiastki, które chce albo zasymilować, albo wyeliminować.

W ten powszechny proces wciągnięta jest i Rosya, gdzie dawna różnorodna mozaika mechanicznie spojona, przetopić się powinna w tygłu historii na jednolite społeczeństwo. Czy się przetopi? Nie mówimy nawet o zabiorach, ale sama Rosya właściwa ukrywa tyle sprzeczności, że skonsolidowanie jej w sensie powyższym wydaje się niezmiernie trudnym. Najwyższa jej antyteza — europeizm i azyatyzm przenika całe jej życie i wyraża się w tysiącnych przejawach nie tylko w społeczeństwie, ale nawet w psychice oddzielnych jednostek. Może słusznie utrzymuje Stepniak, że w inteligencji rosyjskiej są liczne elementy więcej warte umysłowo i moralnie od odpowiednich kół w Europie, ale cóż z tego, kiedy obok nich rozpościera się Azja, pokostowana na sposób europejski, albo nawet nie pokostowana wcale, jak to wykazały nie zbyt dawne procesy w gubernii wołogodzkiej o składanie ofiar z ludzi. To też oddawała panującą nutą w literaturze rosyjskiej jest głęboki pesymizm na temat marnowania ludzi w niemożliwym do pracy społecznym otoczeniu. Na drugim krańcu mamy masę dla których nawet zewnętrzne formy europeizacji są wstrętne, którym tęskno do Azji bez dekoracji. To też nurt dzisiejszego nie

zadowolenia unosi fale nietylko rozmaitych ale i zupełnie sprzecznych źródeł. Jedni chcą otworzyć szeroko bramy państwa dla cywilizacji europejskiej, drudzy zamknąć je mocniej; jedni pragną podnieść gospodarkę państwa wewnątrz Rosyi, drudzy domagają się zrabowania «kresów»; jedni dowodzą, że trzeba rozszerzyć prawa ludzi nieprawosławnych, drugich nie zadawalnia nawet obecny stan upośledzenia prawnego tamtych.

Nawet w dzisiejszych ruchach w południowej Rosyi brzmi nuta wyraźna: «precz z cudzoziemcami», i ukazują się nawet odezwy robotnicze z taką tendencją. Rolnictwo przechodzi ciężkie przesilenie, a chłopci, którzy się przyzwyczaili do podziałów w swojej gminie, nie żądają właściwie nic innego, jak uskutecznienia tej operacji na szerszą skalę w całym państwie przez cara.

Tylko szablon umysłowy może widzieć w dzisiejszym fermentie, ogarniającym carat, jednolity ruch konstytucyjny; w rzeczywistości składa się on ze sprzecznych prądów, płynących jednym korytem negacyi, ale zdaje się niezdolnych do utworzenia dużej siły pozytywnej.

Dawniej, za Mikołaja I ta różnorodność, ta mieszanina Europy i Azji w różnych pro-

porcyach stanowiła siłę caratu, będąc naturalną podstawą atomizacji społecznej, ale teraz na mocy ogólnej demokratyzacji, ścieranie się elementów różnorodnych sprowadza stan zapalny, będący zwiastunem wielkich wstrząśnień w przyszłości. Tylko pośrednio, i tylko w połowie historya Zachodu może oświetlić ciemną przeszłość Rosyi, bo olbrzymi carat stanowi do dziś dnia jedyne w swoim rodzaju państwo.

ABSOLUTYZM I ATOMIZACYA SPOŁECZNA.

Między budową polityczną społeczeństwa a jego psychiką istnieje związek obustronny: z jednej strony bez pewnych właściwości w charakterze narodowym dana forma państwowa liczyć nie może na dłuższą trwałość, z drugiej zaś ona sama działa jako czynnik kształtujący duszę zbiorową. Stwierdzając zależność tę, zauważyć jednak należy, że charakter jej każdorazowy jest zagadnieniem natury bardzo skomplikowanej, gdyż zależność ta występuje w formach rozmaitych na tle warunków różnych, prócz tego zaś pojawiają się czynniki postronne, które zaciemniają ten i tak już dość zawiły związek.

Absolutyzm teoretycznie wyprowadza się zwykle z teorii «bożej łaski», ale nie znaczy to, aby faktyczne istnienie jego opierało się na tej ideologicznej podstawie: fakty realne

życia społecznego i politycznego opierają się w instancji ostatecznej na psychice zbiorowej, ale nie na formułach myśli oderwanej nawet przy istnieniu wiary w prawo «boże łaski» waliły się trony, nawet przy osłabieniu jej stały silniejsze, niż kiedykolwiek gdy istniały inne warunki więcej istotne. Ustalenie rządu absolutnego każe z konieczności przypuszczać pewną bierność w społeczeństwie, pewną obojętność, dalej zaś niezdolność do ujęcia kontroli nad funkcjami państwowymi, które całkowicie pozostawia się rządowi. Mówimy o społeczeństwie, uważanym jako całość; w tym więc wypadku bierność może pogodzić się z właściwościami przeciwnymi składowych części, tak jednakże ostatnie, dążąc do celów odmiennych, albo sprzecznych, nawzajem przeszkadzają sobie i nie mogą się zdobyć na dążenie wspólne w którym skupiałaby się myśl społeczeństwa całego. «*Divide et impera*» — tak brzmiało hasło największych, jakich wydał świat dotąd, polityków państwowych, tak twierdzi do dziś dnia praktyka wszystkich rządów absolutnych. Na podstawie ustroju stanowego zjawiał się absolutyzm wtedy, kiedy odrębne grupy stanowe osiągnęły taki stopień równowagi wzajemnej, aby się mógły wzajemnie

szachować, w państwach zaś o odmiennych narodowościach stara się on, wznosząc się po nad nie, przeszkadzać ich wzajemnemu porozumieniu, a sam przyjmuje rolę superarbitra w ich walkach i współzawodnictwach.

Starając się utrzymać w swem ręku monopol władzy państwowej, musi absolutyzm na każdym kroku paraliżować czynną inicjatywę społeczeństwa, najwięcej zaś w tym razie, kiedy ta zwraca się ku rozwiązywaniu spraw państwowych, lub ku ich kontroli; w gruncie rzeczy jednak wszelka inicjatywa zbiorowa jest mu podejrzana i, zezwalając na nią, rząd nie zaniedbuje otoczyć jej całym szeregiem środków zapobiegawczych. Patrząc z niedowierzaniem na wszelkie próby nie tylko organizacyi, ale nawet na krążenie pewnych prądów umysłowo-społecznych wśród swych poddanych, ścisłej kontroli poddaje wszelkie środki porozumiewania się zbiorowego swych obywateli, a więc przedewszystkiem wszelkie zgromadzenia i prasę. Nawet w zbiorowiskach naturalnych członkowie tychże zmuszeni są uznawać się za oddzielne jednostki: zasada ta była np. surowo przestrzegana na uniwersytetach rosyjskich, a odpowiedni przepis brzmiał wyraźnie, że stu-

dent każdy ma się uważać za oddzielnie uczęszczającego do zakładu. Tak tu, jak w wypadkach analogicznych, chodzi o to, aby społeczeństwo nie mogło sobie wyrobić tego, co się nazywa opinią ogólną, gdyż mogłoby się okazać, że jest ona przeciwna aktom i postanowieniom rządowym. Ostatnie w okresie przygotowawczym pozostają tajemnicą rządową i już gotowe dochodzą do wiadomości ogółu; częstokroć zaś dochodzą jedynie w formie rozporządzenia, wydanego bezpośrednio do zainteresowanych w ten sposób, że szeroki ogół nie wie o tem: jest to klasyczna forma postępowania rządu rosyjskiego z prasą, która nie może nawet oznajmić czytelnikom rozporządzeń wydziału prasowego.

Ogólne tendencje rządu absolutnego zmierzają w dwóch kierunkach zasadniczych: przedewszystkiem chodzi mu o takie rozproszkowanie społeczeństwa, aby to przeszkodziło wytworzeniu w niem stanowczej i żywotnej opinii w sprawach państwowych; obok tego zaś stara się on wogóle wpoić w swych poddanych przekonanie, że sprawy państwowe są im obce i pozostać winny dla nich takimi, że najlepiej zrobią, gdy siły swe i aspiracje skierują ku celom osobistym, tak czy inaczej pojmowanym. Rzadko w imię

potrzeb narodowych zwraca się rząd absolutny do patriotyzmu swoich obywateli. Czyni to pospolicie w polityce zewnętrznej, gdy występuje w niekwestjonowanej przez nikogo roli przedstawiciela i stróża interesu narodowego, pospolicie zaś, odwołując się do społeczeństwa, pozostawia mu rolę biernego narzędzia w swem ręku. Stąd bierność, obojętność na dobro społeczne, egoistyczne zasklepienie się w ciasnem kole interesów osobistych i najbliższego otoczenia, wreszcie kwetyzm duchowy — wady w istocie swej antyspołeczne, jak mówi Tocqueville, mile są widziane przez rząd absolutny, są przezeń oceniane, jako przymioty polityczne, i pośrednio popierane, na nich on opiera swoje istnienie, a nie na ufności, miłości ku panującemu i innych uczuciach wyjątkowego charakteru. «Narody europejskie — mówi Goremykin — mają ambicje państwowe, które obce są narodowi rosyjskiemu». Te słowa trafiają w rdzeń rzeczy, trzeba tylko należycie je tłómaczyć. Idzie tu nie o co innego, jak o wyrzeczenie się inicjatywy politycznej ze strony społeczeństwa i pozostawienie wolnej ręki rządowi. Bardzo niewiele zależy od tego, czy poddani zrobią to na mocy prawa «bożej łaski», czy zaufania bezgranicznego, czy od-

razy do spraw państwowych, lub obojętności względem nich. Ostateczności stykają się ze sobą: bezgraniczna wiernopoddanieść doprowadzi w praktyce do tych samych rezultatów, co lekceważenie zagadnień państwowych, jako brutalnych i obrażających altruistyczne sumienie jednostki. Mocą pewnej fikcji umysłowej i uczuciowej ostatnia, jako przedstawicielka narodu, składa całą odpowiedzialność za politykę swego narodu na rząd, oświadcza przed sobą i przed innymi, że obcą jest wszystkim aktom, które ten popełnia, sama zaś, oddzielona od brudu życiowego, od brutalnego zetknięcia z ponurą rzeczywistością bez przeszkody snuć może przędzę ideałów tak odległych od rzeczywistości, jak abstrakcja odległa jest od faktu konkretnego, jak rozpęd myślowy daleki jest od twórczego czynu.

Ma się rozumieć, rządowi takie czy inne tło uczuciowe, z jakim poddani znoszą jego jarzmo, jest dość obojętne, o ile z jednej strony nie budzi w społeczeństwie żywego zainteresowania się sprawami państwowymi, jako swojemi, uczucia pewnej odpowiedzialności za bieg tych spraw i o ile nie dąży pod hasłem kontroli tych spraw do skonsolidowania myśli politycznej w społeczeństwie.

To jest rzecz główna. Czy zaś poddani, dostarczając rekruta i podatków, nadto spełniając bez wahania rozkazy władzy swojej, w ten czy w inny sposób uzasadniają przed sobą bierność — to jest rzecz mniej niż drugorzędna, tem więcej, że niema sposobu przeświadczenia się o szczerości i głębokości właściwych uczuć. Do władzy państwowej należy popierać i pielęgnować te uczucia tak, aby działały one w sposób automatyczny; o ile to osiągnie, nic jej nie szkodzi, że np. nabożeństwa i inne obrzędy państwowe nie wzbudzają w ludności, a nawet w sługach państwowych tych gorących uczuć, których oficjalnie mają być wyrazem. Nawet samodzierżawie nie potrzebuje się wspierać na przekonaniu o konieczności tej instytucji: dość jest wiedzieć, że w Rosyi wszelka władza pochodzi od cara, a źródła ostatniej nie należy ani dotykać, ani nawet uzasadniać, bo nawet w najszczerzym paroksyzmie carsława można dojść do wyników niepożądanych. Przed kilku laty Rozanow, publicysta i filozof rosyjski, napisał artykuł, uzasadniający caryzm rosyjski. Jest on według słów jego — instytucją, którą budowały pokolenia narodu rosyjskiego, a budowały ją nie dla jednego panowania; dlatego też samodzierżawia nie ma

prawa zrzekać się zasadniczo nawet nieograniczony monarcha rosyjski, a może tylko oddać tę władzę zaufanym doradcom, o ile nie chce korzystać z niej bezpośrednio. Powyższe dowodzenie, o ileby oddziaływało na umysły, osłabić tylko może podstawę absolutyzmu, wyprowadzając go — z praw nadawczych i z woli narodu. To też najbezpieczniej jest dla caryzmu nie apelować do żadnych wyższych zasad, wogóle nie czerpać uzasadnienia w tych czy innych ideach, lecz stać na granitowym fundamencie faktów, na oczywistym fakcie swojego długoletniego istnienia, na bierności i braku rzeczywistej myśli politycznej i społecznej wśród poddanych, na tresurze, wzmocnionej wiekami wszechwładzy rządowej, na całej wreszcie psychice narodu, która okazuje się z jednej strony przyczyną, z drugiej skutkiem długiego rozwoju historycznego.

Absolutyzm rosyjski czyli samodierżawie ma wiele znamion wspólnych z absolutyzmem europejskim, ale nie powinien być utożsamiany z ostatnim: zawiele tkwi w nim pierwiastków bizantyjskich i azyatyckich, wyrósł on na innem tle dziejowem i obecnie znajduje się w położeniu odmiennem od położenia absolutyzmu europejskiego w wieku XVIII.

Stwierdzając tę różnicę, należy jednak podkreślić, że środki panowania tak tu, jak i tam, są w zasadzie te same, tylko w Rosyi znacznie udoskonalone, jako oparte na szerszem doświadczeniu historycznem. W każdym razie stosują się tu najzupełniej uwagi Tocqueville'a o wpływie absolutyzmu na ustrój w zasadzie demokratyczny:

«Ludzie, nie będąc związani jedni z drugimi żadnymi węzłami kasty, klasy, korporacyi, są zanadto skłonni do zajmowania się interesami osobistymi, do zważania tylko na samych siebie, do zasklepania się w indywidualizmie, gdzie wszelka cnota publiczna jest stłumiona. Despotyzm daleki jest od zwalczania tej skłonności, przeciwnie czyni on ją wszechwładną, gdyż odbiera obywatelom wszelkie dążenia wspólne, wszelką potrzebę wzajemną, wszelką konieczność porozumiewania się, wszelką sposobność działania wspólnego. Już i tak usuwali się oni od życia wspólnego — on ich jeszcze oddziela; zimni byli jedni względem drugich — on ich jeszcze zamraża». Nieco dalej mówi znakomity myśliciel: «Społeczeństwa demokratyczne, które nie są wolne, mogą być bogate, wyrafinowane, wspaniałe, potężne ciężarem swojej masy jednolitej; można tu spotkać

przymioty osobiste, a więc dobrych ojców, uczciwych kupców i przedsiębiorców szanowanych; można zobaczyć tutaj dobrych chrześcian, gdyż ojczyzna ostatnich nie jest z tego świata i chwała ich religii może wytworzyć ich w środowisku najwięcej zepsutem i pod najgorszymi rządami: cesarstwo rzymskie za czasów upadku swojego miało ich wielu; ale ośmielę się twierdzić, że nikt nie zobaczy w społeczeństwach podobnych wielkich obywateli i nadewszystko wielkiego narodu, gdyż nie boję się utrzymywać, że poziom ogólny serc i umysłów nie przestanie się obniżać coraz dalej, tak długo, jak równość i despotyzm trwać będą związane»¹⁾).

Zdanie Tocqueville'a tem dokładniej stosowane być może do Rosyi, że właśnie jest to państwo pod pewnym względem demokratyczne; mamy więc tutaj połączenie tych pierwiastków, o których mówi pisarz francuski. Badając psychikę Rosyan na tle społecznem i politycznem, winniśmy oczekiwać, że oddziaływanie na nią despotycznej formy rządu odbiło się w zjawiskach, będących zarazem jej warunkiem i skutkiem, winniśmy więc znaleźć tutaj bierność, rozbitcie, rozpro-

¹⁾ *Ancien régime.*

szkowanie społeczeństwa, obojętność względem zagadnień społecznych i politycznych, zasklepienie się w kole egoistycznych interesów i dążeń. W naszym społeczeństwie od pewnego czasu zaczął się upowszechniać odmienny pogląd na Rosyę: inteligencja rosyjska ma słynać z wolnomyślności, z radykalizmu zasad społecznych; nietylko nie uległa ona demoralizującemu naciskowi rządu, ale całym swoim poglądem na świat stanowi kontrast rażący z tem, co powinnyby wytworzyć długotrwała niewola. A jednak wbrew owemu zdaniu, które nawet za utarte uznać można, psychika właśnie owej radykalnej inteligencji przystosowała się doskonale do jarzma carskiego; potrzeba tylko do oceny jej znaczenia społecznego użyć właściwych kryteriów.

Żywotność idei społecznych określa się nie radykalizmem zasad, ale realizmem aspiracyj, trafną celowością dążeń w danych warunkach czasu i miejsca, zespoleniem tych dążności z tłem uczuciowem, wreszcie z pragnieniem realizacji tego, co za hasła się poczytuje. Nietylko chodzi o to, jakie one są, ale o to także, i to przede wszystkim, jaki z nich użytek się robi, jaką rolę wogóle

odegrywają one w życiu człowieka i w stosunku jego do społeczeństwa. W tem świetle radykalizm krańcowy inteligencji rosyjskiej nietylko nie zachwyca nas, ale powątpiewać nam każe o wpływie jego zasad na praktykę życiową. Jeżeli ideały społeczne zbyt odległe są od rzeczywistości, wtedy w niej niema dostatecznych punktów zaczepienia dla pracy w imię tych ideałów; zagraża im ewentualność taka, że związek między rzeczywistym życiem a zasadami zostanie zerwany i one same staną się jakąś kaplicą duchową, przeznaczoną do wyjątkowych chwil, a nie do wyznaczania kierunku zwykłej działalności. Jest to właśnie zjawisko pospolite w sferze, o której mówimy. Wynika stąd pogodzenie się lub nawet akceptowanie najwstrętniejszych aktów rządowych w teraźniejszości, a użycie całego swojego ducha reformatorskiego na idealnie konstruowanie przyszłości. Spotykać się zdarza radykalnych Rosyan, którzy z zadowoleniem patrzą na zburzenie autonomii w Finlandyi; po zburzeniu bowiem tej średniowiecznej i stanowej konstytucyi będzie można razem pracować nad ustrojem lepszym dla całej Rosyi. Autor «Rosyi w przeddzień dwudzie-

stego wieku» robi uwagę, że wydział prawny za panowania Aleksandra III tolerował najzupełniej teorye socyalistyczne najbardziej krańcowe, natomiast był niezmiernie wrażliwy na wszelkie wzmianki już nietylko o konstytucyi, lecz nawet o podniesieniu zasady prawności w stosunku państwa do poddanych. Z tym samym faktem spotykaliśmy się i my w Warszawie jeszcze niedawno: cenzura, która posuwała drażliwość swą do śmieszności co do naszych rzeczy narodowych i historycznych, nie stawiała przeszkody najmniejszej artykułom krańcowo socyalistycznym, które w niedalekim terminie zapowiadały koniec dzisiejszego ustroju. Jeżeli w towarzystwach warszawskich drwiono sobie wesoło z głupoty cenzorów, to w komitecie cenzury zapewne niemniej wesoło bawiono się naiwnością naszych radykałów.

Idee społeczne i polityczne, które nie mają i nie usiłują być siłą motoryczną w społeczeństwie istniejącem, odegrywają rolę narkotyku ideowego i pod tym względem niczem nie różnią się od ekscentrycznych prądów literackich, spirytyzmów i innych źródeł podrażnienia dla ludzi, którzy chcą ukłócić swe nerwy. Można z idei społecznych

robić użytek bynajmniej niespołeczny, t. j., nie robiąc ani kroku dla zapewnienia impanowania, można się zasklepić w sobie, bez pożytku wprawdzie, ale i bez przeszkody można snuć swe marzenia o lepszym ustroju i idealnym człowieku, można nawet w imię tego oddzielić się całkiem od nędznej rzeczywistości i, nosząc w duszy cześć dla ludzkości, pozostać zimnym i obcym dla konkretnych ludzi, a przede wszystkim dla własnego społeczeństwa. Człowiek, dobrowolnie zamknięty w takim klasztorze duchowym, myśli często, że jest krańcowym przeciwnikiem jarzma państwowego, i jest w błędzie, bo on właśnie praktykuje system atomizacji społecznej, który popiera i wytwarza despotyzm. I jeżeli w tem usuwaniu się od zetknięcia z szarą rzeczywistością, z brudem życia indywidualista taki sądzi, że dąży do ideału etycznego, to z Krasieńskim powtórzyć tu można słowa poety, zwrócone do hr. Henryka: «Za to, żeś nigdy nic nie kochał prócz myśli swoich i marzeń swoich, potępionś na wieki».

Nie inny charakter ma prąd, od którego znaczna część opinii publicznej oczekuje odrodzenia moralnego społeczeństwa rosyjskiego,

a nawet społeczeństw innych. Mówimy o tołstoizmie. W apostołe z Jasnej Polany widzieć chcą tę siłę rewolucyjną, która podminowuje najistotniejsze podstawy caratu, a nawet nie tylko caratu, bo wszelkiego ucisku, przywileju i krzywdy społecznej. Nie tylko nie podzielamy tych zachwytów, ale widzimy w Tołstojem właśnie formę typową owego zwyrodnienia instynktów społecznych, jakie sprowadza despotyzm i towarzysząca mu atomizacja społeczna.

Ostatnią jest przesiąknięty cały tołstojowski pogląd na społeczeństwo. Takie pojęcia, jak rozwój społeczny, zdobycze cywilizacyjne, stopnie ewolucyjne, wszystko to nie istnieje dla genialnego barbarzyńcy, istnieją tylko jednostki, które mogą postępować rozumnie lub nierozumnie, moralnie lub niemoralnie. Zwalczając np. militarystykę, widzi on możliwość usunięcia tej nienawistnej mu instytucji drogą indywidualnego oporu: służba wojskowa ustanie wtedy, kiedy ludzie nie zechcą zaciągać się do szeregów. Przedstawiciele sekt niektórych z całą szczerością serc barbarzyńskich wzięli na seryo ten nakaz antyoportunistyczny, którego wykonać sam stary Tołstoj nie ma już niestety ani spo-

sobności, ani nie miałyby pewnie ochoty Wykonali go, uchylając się od wojska z całym bohaterstwem biernego oporu, i pognęli jedni pod pałkami, drudzy w śniegach jakuckich, ani na włos nie podkopując starożytności, przeciw któremu podnieśli protest. Droga szerzenia odrazy indywidualnej do wojskowości możnaby zagrozić militaryzmem w Anglii, albo w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie istnieje obowiązek służby wojskowej. Należałoby oczekiwać, że ta właściwość państw wspomnianych zasłuży na gorącą sympatyę przeciwnika owej służby. Otóż właśnie nie! i to jest charakterystyczne dla całej umysłowości i propagandy Tołstoj w swym najważniejszym dziele o tej kwestyi p. t. «Królestwo Boże z Was» — oświadczył on stanowczo, że plagi, o której mowa, winne są wszystkie państwa zarówno, bo te, które nie zmuszają obywateli swych do służby bezpośrednio, zmuszają ich wszelako do podatków na te cele, a więc w rezultacie robią to samo.

Weźmy inną kwestyę, kwestyę wolności słowa drukowanego. Tołstoj przyznaje prawdopodobnie duże znaczenie reformatorskie swoim dziełom, których tyle wypuścił przez ostatnie lat kilkanaście. Absolutny wróg wsze

kiego kompromisu ustąpił tutaj rządowi carskiemu, nie drukuje ich własnoręcznie w Rosyi, jakby to wynikało z ducha jego teoryi, lecz pod osłoną konstytucyjnych praw Zachodu tam wydaje swe dzieła. Zdawałoby nam się, że za tę możliwość głoszenia zbawczej ewangelii należałoby się owemu Zachodowi małe słowo uznania jego wyższości przynajmniej w tym punkcie nad Rosyą. Nic podobnego w dziełach Tołstoja niepodobna spotkać; jest tam głęboka odraza do państwa wogóle, czy to konstytucyjnego, czy absolutnego, właściwie zaś zgodnie z koncepcją Tołstoja do ludzi, zajmujących się sprawami państwowemi, i do tych, którzy im ulegają. Ideał moralisty rosyjskiego nie rysuje się w postaci żadnego społeczeństwa wyższego czy innego typu, lecz w postaci izolowanych społecznie jednostek, uprawiających swoją «etykę» zubożonego ducha na podobieństwo pewnych sekciarzy rosyjskich. Pamiętne są filipiki Tołstoja przeciw nauce, przeciw sztuce, a więc przeciw najpiękniejszym wytworom życia zbiorowego. Szczedryn drwił z urzędników rosyjskich, że radziby wszystko usunąć «z wyjątkiem porządku» — moralista rosyjski radby wszystko znieść z wyjątkiem etyki.

Te kilka uwag zamiast dłuższego rozbioru, na który tutaj nie mamy miejsca, wystarczą, mamy nadzieję, do okazania, że nauka Tołstoja nietylko nie stanowi żadnej rewolucyjnej siły względem caratu, ale przeciwnie, jest jego ideową emanacją. Cenne dla caratu pierwiastki owej ewangelii są następujące: atomizacja społeczeństwa, jako podstawa całej koncepcyi, negacja tego, co się nazywa pracą społeczną na Zachodzie, brak stopniowania między ustrojami europejskimi i rosyjskim, wreszcie osławiona zasada nie sprzeciwiania się złu.

Do czegoż więc istotnie służy cała ta nauka? Do pewnej ucieczki chwilowej znękaney duszy przed cynizmem i brutalnością życia, do pewnej iluzji o własnej doskonałości etycznej. Potrzeby tej doznają nawet żandarmi rosyjscy, wśród których Tołstoj ma wielu wielbicieli. Stronnictwa rzeczywiste opozycyjne, które się zaczynają ukazywać w Rosyi, według zdania najwybitniejszych ich przedstawicieli, we wpływie Tołstoja znajdują bardzo poważną przeszkodę do zwalczenia; wtedy bowiem, kiedy ich działalność polega na organizacyi społecznej, na zainteresowaniu ogółu biegiem spraw państwowych, na przełamaniu apatyi w społe-

czeństwie i na podniesieniu znaczenia w opinii tegoż form konstytucyjnych Zachodu, to właśnie hasło z Jasnej Polany kładzie tamę tej robocie. Filozofia ta, produkt stosunków rosyjskich, z kolei drogą pośrednią przyczynia się do ich utrwalenia.

Poświęciliśmy trochę miejsca uwagom nad tołstoizmem, właśnie dlatego, że przedstawia on typowy przykład kierunku umysłowego, z pozoru bardzo radykalnego, w istocie swej jednak społecznie zupełnie jałowego. Stosując to samo kryterium do różnych stron życia umysłowego inteligencji rosyjskiej, ujrzelibyśmy, że przystosowanie umysłów i charakterów do formy państwowej jest zupełniejsze niż sądzą powszechnie; ta sprawa obchodzić nas zresztą powinna ze względu na cały nasz zabór rosyjski. W Galicyi królewiaczy zdobyli sobie oddawna opinię zwolenników krańcowych kierunków społecznych. Otóż trochę umiejętniejsza analiza wykrywa z łatwością w tym radykalizmie wiele pierwiastków obniżenia kulturalnego pod wpływem rządów rosyjskich, między innemi rzeczami lekceważenie gwarancyj konstytucyjnych, a więc drogą pośrednią rehabilitację knuta rosyjskiego. Ważną rzeczą w tych radykałach jest chęć jakaś wyodrębnienia się

od społeczeństwa, brak dążeń do związania się z niem uczuciowego, raczej chęć wyłączenie roli sędziowskiej wobec niego, słowem radykalizm jednostki izolowanej.

Prócz powyższego pospolity jest zwłaszcza w zaborze rosyjskim typ etyka, oddzielonego od życia baryerą swoich wzniosłych aspiracji, a właściwie swoich antyspołecznych instynktów. Typ ten w mniejszej ilości trafia się w różnych społeczeństwach, ale nadmierne jego rozpowszechnienie w zaborze rosyjskim przypisać trzeba rosyjskim wpływom moralnym. Do niedawna młodzież nasza z Królestwa przesiąknięta była tak dalece uczuciem swojej wyższości, tak dalece przekonana, że jej z urzędu należy się rola dostawców wskazówek i wyroków politycznych, iż o zespoleniu się jej z lepszymi elementami w Galicyi i Poznaniu mowy być nie mogło. Młodzież z zakordonu dumna była poprostu z tego, że tworzy wobec kolegów z dwóch innych zaborów zamkniętą grupę i że nie znajduje z nią punktów zetknięcia.

Atomizacja społeczna, którą świadomie i żywiołowo wytwarzają rządy rosyjskie u siebie w domu i u nas, nadaje nam niektóre cechy społeczeństwa barbarzyńskiego, dokła-

dniej zaś — okaleczonego, gdyż, stojąc pod pewnym względem nie niżej od społeczeństw Zachodu, nie mamy możliwości praktykowania i rozwijania funkcji społeczeństwa cywilizowanego. Brak możliwości użycia właściwych uzdolnień przez czas długi sprowadza ich zanik do tego stopnia, że ludzie przestają umieć myśleć o zjawiskach politycznych i społecznych właściwymi kategoriami. Na każdym kroku spotkać się można z faktem, że ludzie, skądinąd wykształceni, nie umieją rozróżniać stanowiska politycznego od moralności życia prywatnego, że akty polityczne, jak np. demonstracje wiernopoddańcze i t. p., traktują jako sprawy osobiste demonstrantów. Naturalnie, że wobec takiego pojmowania rzeczy nie może się wykształcić poczucie odpowiedzialności za czyny publiczne wobec społeczeństwa.

Na zarzut szkodliwości społecznej i narodowej jakiejś akcji nic pospolitszego, jak usłyszeć, że p. X. jest człowiekiem porządnym, że więc nie przystoi go napadać. Z drugiej strony zaciętrzewienie i brak odpowiedzialnego myślenia skłonne są widzieć np. w ugodowcach ludzi znikczemniałych osobiście. Nie potrzebuję dowodzić, jak dalece pogląd ten przeszkadza wyrobieniu się

jakiejś dojrzałszej myśli politycznej. Zresztą w ten sam sposób ocenia się częstokroć akcję polityczną naszych nieprzyjaciół: dla wielu rzekomo inteligentnych osób nie istnieje polityka państwowa, antagonizm zasadniczy, stuletnia tradycja, tylko brutalny Hurko, niegodziwa Marya Andrejewna, dobrze wychowany Imeretyński, ten i ów kancelaryjny intrygant, trzech założycieli hakatyizmu i obłąkani ich zwolennicy, którzy, niewiadomo dla czego, sobie i innym zatruwają spokój. Brak silnych węzłów społecznych, rozproszkowanie na tłum jednostek sprowadza uważanie społeczeństwa jedynie za sumę jednostek; stąd odpowiednie poglądy, które u nas wzięły się w mózgi i stały się niemal zasadniczymi kategoriami myślenia.

Wymienione skutki panowania despotyzmu rosyjskiego u nas możemy w sensie pewnym uważać za rusyfikację ideową: obniża ona żywotność społeczeństwa, odbiera mu zdolność inicjatywy i działania sprawnego, przeszkadza wykształcić się poczucie odpowiedzialności, wreszcie zrywa węzły społeczne i nawet paczy myśl samą o nich. Jest to wpływ antycywilizacyjny, usiłujący zniżyć społeczeństwo do stanu mechanicznie skupionego tłumu. Dlatego też, mówiąc o tym

wpływie, nie myślimy o żadnej kwarantanie, wogóle nie myślimy o środkach biernych, gdyż właśnie podnoszenie żywotności społecznej i dojrzałości politycznej społeczeństwa, będąc celem ataków caryzmu, są zarazem tarczą od jego wpływów barbarzyńskich.

STANOWISKO MOCARSTWOWE I POLITYKA ZAGRANICZNA ROSYI.

I.

Podstawy, na których oparła się potęga państwowa Rosyi i które zapewniły jej szybki wzrost w dwóch ubiegłych stuleciach, stanowią przede wszystkim jej wyjątkowo korzystne warunki geograficzne, a później jej ustroj państwowy, w którym dla celów zarobczej potęgi zespoliły się pierwiastki europejskie i azjatyckie. Jeszcze przed Piotrem Wielkim państwo moskiewskie staje się państwem olbrzymich obszarów, z których nawet korzystać nie umie, ale trzyma na nich rękę i może je przekazać następcom. Rozległe równiny, na których powstało państwo carów, pozwalają ludności wprost drogą kolonizacyi obejmować wciąż nowe ziemie, a później łączyć je węzłami silnej centraliza-

cyi państwowej tak, że kolonie zamarzyć nawet nie mogły o niezależności, lecz tworzyły część integralną samego państwa. Potędze tej brakowało tylko dostępu do morza, aby ciężko zaważyć na losach Europy, i Piotr Wielki po dwudziestoletniej walce cel ten osiągnął, a założona przez niego na ziemi nieprzyjacielskiej stolica nowej Rosyi wskazywała symbolicznie, że na zaborczej polityce wspierać się odtąd będzie przyszłość dzieła znakomitego reformatora i trwałość samego gmachu państwowego.

Wkraczając w XVIII wieku na arenę polityki europejskiej, miała Rosya za sobą należycie zorganizowane państwo, znaczną siłę materialną, olbrzymie terytoryum, które uniezwolniało wprost zadanie jej ciosu stanowczego; rozległy a dziki kraj sam stanowił naturalną obronę przed najazdem, a los Karola XII, jak później Napoleona, pouczał, co znaczy zapuszczać się z armią europejską w te dzikie krainy. Rosya więc była niedostępna wtedy dla wrogów zewnętrznych tem więcej, że otaczały ją państwa słabe: Polska, Turcya i Szwecya, w których widziała ona wtedy nie współzawodników, ale swój łup w niedalekiej przyszłości. Prócz tego miała ona jeszcze atut pierwszorzędnej doniosłości:

wchodziła po raz pierwszy do systematu polityki europejskiej, gdzie utworzyły się już odpowiednie tradycje i antagonizmy, wkraçała na to pole, gdzie dawne wiekowe współzawodnictwa między Anglią a Francją, między Francją a Austrią, między tą wreszcie a Prusami torowały jej drogę do zajęcia w każdym starciu stanowiska *tertii gaudētis*, więcej — bo superarbitra. Mając tylko zachodni front, zwrócony ku Europie, a i na nim zabezpieczona od napadu, mając do swego rozporządzenia znaczne siły, poszukiwana jako sojusznik przez wszystkie prawie większe państwa Europy — mogła Rosya dokonać wiele.

Mając to wszystko w pamięci, powątpiewać trzeba, czy jej dyplomacya wyzyskała należycie doskonale swoje atuty i czy w stosunku do nich zrobiła tak wiele, jak to się często pisze i mówi. Stostuje się to nawet do panowania Katarzyny II, które przyniosło Rosyi tak wielkie nabytki. Podziały Polski, jak powszechnie wiadomo, były właściwie zwycięstwem polityki pruskiej, w której interesie przedewszystkiem leżały, ze strony rosyjskiej były one, co najwyżej, posunięciem się po linii najmniejszego oporu. Sprawa wschodnia — opanowanie Konstantynopola

z cieśninami — nie znalazła rozwiązania, mimo że zadanie to postawiła sobie polityka Katarzyny II wśród warunków zewnętrznych tak sprzyjających, jakie nie powtórzyły się już nigdy aż do naszych czasów. Szwecyi udało się przez ten czas ująć los Polski, przeznaczonego jej przez dyplomację rosyjską oddawna, do którego wstępem było pielegnowanie przez nią anarchii w kraju. W każdym razie pod koniec XVIII wieku zostaje Rosya wielką potęgą; jest ona jeszcze wtedy w tak korzystnem położeniu względem państw europejskich, że, według wyrażenia Thiersa, może prowadzić «wojnę z fantazyi»; w tym wypadku ryzykuje tylko krew żołnierzy i pieniądze, ale żadnej straty terytorjalnej obawiać się nie potrzebuje. W roku 1807 Rosya, wspierająca Prusy, ponosi wraz z niemi klęskę; Aleksander zgadza się na pokój, ale mimo klęski traktuje z Napoleonem jak równy z równym. Najpotężniejsi monarchowie Europy podają sobie ręce, układają się o nacreślenie linii, któraby oddzielała sferę wpływów jednego i drugiego. Nazajutrz po porażce friedlandzkiej Aleksander sięga jedną ręką po Szwecyę, drugą po Turcyę. W ten sposób starcie stanowcze odwlokło się o kilka lat. Wojna w 1812 roku jest wypadkiem je-

dynym w całej historii wojennej. Nie orężowi zawdzięcza Rosya swe zwycięztwo, lecz jedynie i wyłącznie swej rozległości i dzikości swej przyrody. Z gruntownych prac najnowszych historyków widać, że właściwie Moskale nie odnieśli ani jednego większego zwycięztwa; wielka bitwa pod Borodinem zakończyła się niewątpliwem zwycięstwem Francuzów, taktycznym i strategicznem. Kutuzow, decydując się na nią, miał na celu obronić przed nieprzyjacielem Moskwę, obiecawszy uprzednio carowi Aleksandrowi, że zginie raczej, niż pozwoli Francuzom wkroczyć do stolicy. Nie armia rosyjska odniosła tu zwycięztwo, lecz przyroda, nie Barclay de Tolly i Kutuzow, lecz «generał-mróz» był właściwym pogromcą niezwycięzonej aż dotąd armii. Tak czy owak Rosya zwyciężyła i stała na najwyższym punkcie potęgi i znaczenia w Europie. Był to punkt szczytowy jej wyniesienia, do którego nie dochodziła nigdy przedtem, a którego nie dosięgnęła nigdy potem aż do dni naszych.

Przekonanie o niezachwianej potędze tego kolosu, o jego wielkiej przyszłości opanowało największe umysły, a najdobitniejszy wyraz dał mu sam powalony przezeń Napoleon, rzucając światu ze skały św. Heleny ponurą

groźbę: «za lat pięćdziesiąt Europa będzie republikańską, albo kozacką». Wielki wojownik widział dokładnie te warunki, które czynią carat tak silnym, ale nie dostrzegł tych, które są czynnikami jego słabości; nie pięćdziesiąt, ale dziewięćdziesiąt blisko lat ubiegło od tych słów, a Rosya nie tylko nie opanowała Europy, ale raczej straciła, niż zyskała, na stosunkowej sile od czasu zwycięstwa nad nowożytnym Cezarem. Ale wtedy sądzono inaczej. Jej tryumf ówczesny, oprócz korzyści bezpośrednich, miał znaczenie bez porównania większe dla dalszej jej polityki: wszczepiając w umysły wiarę w jej niezachwianą potęgę, ukuł on kapitał, z którego obficie czerpała dyplomacya carska przez całe panowanie Mikołaja I.

Od r. 1815 zaczyna się dla polityki rosyjskiej nowy okres. Od tego czasu ani o piędź ziemi nie posunęła się ona na Zachód. Epoka zdobyczy w Europie, skończyła się dla niej z wyłączeniem naturalnie Turcyi, której do cywilizowanej Europy zaliczać niepodobna. Niektóre atuty polityczne Rosyi wyczerpały się powoli: nie jest już ona nowym przybyszem bez tradycyi, skwapliwie poszukiwanym przez zwaśnione państwa europejskie, lecz niebezpiecznym współzawo-

dnikiem, który miejsce niepoślednie w systemie politycznym tych państw już zajął i, jak one, już posiada swoje tradycje, swoich sojuszników i przeciwników, nadto zaś aspiracjami do zajęcia roli przewodniej wzbudza obawę powszechną. Ostatnia zbliża w pewnym stopniu państwa europejskie, każe im zapomnieć nieco o dawnych antagonizmach wobec tak poważnej groźby od wschodu. «Cała Europa spogląda z przerażeniem na rosyjskiego olbrzyma, czekającego tylko skinięcia, aby się na nią rzucić. W interesie jej więc leży podtrzymanie Turcyi, tego przyrodzonego wroga naszego państwa». Tak pisał w swej depeszy z r. 1825 ks. Liewen, ambasador rosyjski w Londynie, wyjaśniając niepowodzenie dyplomatyczne Rosyi, gdy ta chciała uzyskać zgodę Europy na wkroczenie do księstw naddunajskich. Do wymienionych czynników przyłączyły się inne, działające w tym samym kierunku: granice Rosyi bezpośrednio zetknęły się z granicami europejskich państw militarnych, dzięki czemu carat tracił już cokolwiek przywilej niedostępności, a przyczyniał się do tego powoli rozwój ekonomiczny nabytków zachodnich czyli ziem polskich, które do kraju dzikiego wcale nie były podobne.

Polityka rosyjska za Mikołaja przy pomocy świętego przymierza wywiera silny wpływ na całą Europę, ale nie dąży do zdobyczy na Zachodzie: cała jej uwaga i siła skierowana zostaje na morze Czarne, na opanowanie Kaukazu, a przede wszystkim na objęcie spadku «po chorym człowieku» nad Bosforem. Na dalszym już nieco planie stały zadania azyatyckie i najważniejsza z nich kwestya perska. Kwestyę wschodnią wiek XVIII przekazał nierozstrzygniętą swojemu następcy. Rozwiązaniem jej pragnął uświetnić swoje panowanie Mikołaj I; nią zajmuje się zaraz od wstąpienia na tron; ona wtrąca go do grobu i przeżywa nietylko panowanie Mikołaja, ale cały wiek XIX. Raz już mogło się zdawać, że niezadługo nad Bosforem zapanuje dwugłowy orzeł. Było to po zawarciu słynnej konwencji w Unkiar Skelessi w r. 1833. Buntowniczy wice-król Egiptu Mehemed-Ali, jeden z najwybitniejszych mężów, jakich w ostatnich czasach wydał Wschód, zagrażał nietylko azyatyckim posiadłościom sułtana, ale nawet jego tronowi. Sułtan zwracał się o pomoc do Anglii i Francji, ale bezskutecznie. Upokorzonemu padyszachowi pośpieszyła z pomocą Rosya, samą groźbą kroków stanowczych powstrzymała

zwycięzki pochod armii egipskiej, wreszcie, biorąc w opiekę Portę przed jej ewentualnymi nieprzyjaciółmi, przede wszystkim przed samym jej potężnym a buntowniczym wasalem, zawarła z nią rodzaj przymierza, mającego w ówczesnych stosunkach znaczenie protektoratu. Turcyja zobowiązała się wobec Rosyi do tego, że zamknie Dardanele (nie Bosfór) przed okrętami wojennymi wszystkich państw. Wprawdzie na mocy umowy nawet dla Rosyi nie zrobiono wyjątku, ale zakaz nie odnosił się do Bosforu, powtórza zaś wobec tego, że konwencya zawartą została tylko między temi dwoma państwami, mogła Rosya każdego czasu zażądać przepuszczenia jej floty przez Dardanele, a sułtan nie miałby żadnych środków stawienia jej oporu. Zresztą w umowie były artykuły inne, między temi jeden nieokreślony, a wiele mówiący, które oba państwa upoważniał do zwracania bacznej uwagi na wszystko, co grozi bezpieczeństwu wspólnika: na mocy tego mogła Rosya ciągle wtrącać się w sprawy wewnętrzne państwa Otomańskiego.

Opinia polityczna w Europie powitała traktat w Unkiar Skelessi, jako formalne ogłoszenie protektoratu Rosyi nad Turcyją. I rzeczywiście, jeżeli sam przez się nie dawał on

jeszcze protektoratu, to prowadził do niego prostą drogą, o ile tylko powiodłoby się Rosyi nowy stan utrwalić i zyskać uznanie mocarstw. Zresztą na mocy traktatu mógł Mikołaj opanować Konstantynopol z cieśninami, i to nie wbrew sułtanowi, lecz na prośbę jego, skoroby zagrażał mu jaki nieprzyjaciel, co, wobec ujawnionych już dostatecznie zamiarów Mehameda Alego, miało znaczenie aż nadto aktualne.

Anglia i Francya, których rządy nie przewidziały, dokąd zmierza Rosya, i zostały zaskoczone przez fakt dokonany, wzięły się za ręce, aby zapobiedz jego skutkom. Przez lat kilka zagrażała z tego powodu Europie wojna, na którą Mikołaj był zdecydowany, nie zamierzając ustępować ani kroku z zajętej nad Bosforem pozycji. «Cóż mogą nam zrobić? — pisze w początkach roku 1834 Mikołaj do Paskiewicza — co najwyżej spalić Kronsztad, ale nie bez kosztu; Windawę? Czyż zapomnieli, z czem przyszedł i z czem wrócił Napoleon? Zrujnować nasz handel? Ależ i oni tracą. Na morzu Czarnem jeszcze zabawniejsza sprawa; przypuśćmy, że Turcy ze strachu, głupoty, albo przez zdradę ich wpuszczą, ukążą się przed Odessą i spalą ją, — przed Sebastopolem, przypuśćmy,

że go zniszczą, ale gdzież się podzieją, jeżeli w 29 dni marszu wojska nasze zajmą Bosfor i Dardanele!»

Chwila przełomowa nadeszła niedługo. Mehemed Ali rozpoczął ponownie wojnę z sultanem i również z powodzeniem. Poprzednio już rosyjski ambasador w Londynie Pozzoddi Borgo ostrzegł rząd swój, że do tej chwili stanowczej należy się odpowiednio przygotować i wystąpić z dostateczną siłą: «jak tylko jeden rosyjski batalion znajdzie się na brzegach Bosforu, słowa «Indye, Konstantynopol, ambicya Rosyi» rozlegną się jak grom w Londynie i w Paryżu. Dlatego też, jeżeli zazdrość i niechęć chcą przed nami postawić wszelkie przeszkody, to rozsądek i nasz interes nakazuje zamiast demonstracyi zdobyć się na silną okupację, zdolną stawić opór naszym nieprzyjaciołom». W dalszym ciągu pisze poseł: «Jak tylko wojska cesarskie opanują brzegi Bosforu i Dardanelów bez obawy ich utraty, można będzie spokojnie oczekiwać dalszych wypadków. Zbyteczne będą z naszej strony wszelkie wyprawy ryzykowne do Syrii, a jeszcze bardziej do Egiptu».

Wypadki poszły inną koleją. Anglia wzmożniona przez formalny sojusz z Francją

oświadczyła przez usta Palmerstona, że na oddzielną interwencję Rosyi nie pozwoli i że zdecydowana jest, w tym razie na wojnę. Turcyja, którą od lat kilku dusiła opiekuńcza obroza rosyjska, skłaniała się ku państwom zachodnim i nie zwracała się do Rosyi o pomoc. Mikołaj przed krokiem stanowczym cofnął się, odkładając rzecz całą do przyjaźniejszych okoliczności. Spór między sułtanem a wicekrólem Egiptu rozstrzygnęła interwencya wszystkich mocarstw europejskich, Rosya zrzekła się traktatu w Unkiar Skelessi, a neutralizacya cieśnin wraz z Bosforem została poręczona przez wszystkie mocarstwa europejskie. Tak zakończyło się w r. 1841 jedno z groźnych przesileń politycznych. Rosya nie poniosła porażki dyplomatycznej; pod pewnym względem nawet zyskała, bo w jej ówczesnym interesie było zneutralizowanie cieśnin, nadto rozbijała ona alians Anglii i Francyi, skazując jeszcze ostatnią na ciężkie upokorzenie. Niemniej jednak tak blizką upragnionego celu, jak w latach między r. 33 a 40, nie była jeszcze Rosya i nigdy już potem nie znalazła się w tem położeniu względem Turcyi. Wojna krymska jeszcze więcej ją oddaliła, a z ostatniej wojny wschodniej nie odniosła polityka rosyjska

tych korzyści, jakich się spodziewała. Przez czas panowania Aleksandra III Rosya, zajęta wzmocnieniem finansów i stanowiska rządu wewnątrz państwa, poprzestawała prawie na polityce biernej, a obecne panowanie zaraz od pierwszego roku musiało się zająć nową, może jeszcze ważniejszą od Konstantynopola, sprawą, mianowicie sprawą Dalekiego Wschodu, jak najściślej związaną ze stanowiskiem Rosyi na Oceanie Spokojnym. Zadanie, przekazane wiekowi XIX przez poprzednika, pozostaje po dziś dzień nierozwiązaniem!

Zanim przejdziemy do obecnego położenia międzynarodowego Rosyi i do jej dzisiejszej siły państwowej, rzucimy raz jeszcze okiem na całość jej polityki w ciągu ostatnich dwóch wieków, na jej kierunek i rezultaty. Mochnacki po r. 1831 robi uwagę, że, ktoby za Iwana Groźnego przewidział, do czego dojdzie Moskwa, ten zostałby ogłoszony za wizyonera lub marzyciela, że opanowanie Konstantynopola z cieśninami jest rzeczą względnie łatwą dla państwa, które w przeciągu wieku poprzedniego dokonało nierównie trudniejszych rzeczy. Od czasu, kiedy słowa te zostały napisane, minęło już lat 70, skończył się wiek XIX, który miał

być świadkiem ziszczenia się tych przewidywań. Robiąc dzisiaj obrachunek tych zdobyczy, jakie zrobiła Rosya w wieku XIX, w porównaniu z tem, co dał w. XVIII, zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że nie wypada on wcale imponująco. Pod koniec XVIII wieku jeszcze widać w Rosyi silne parcie ku Zachodowi: wywiera ona znaczny, czasami decydujący wpływ na stosunki niemieckie, przygotowuje Szwecyi los Polski, sięga po wyspy morza Śródziemnego. Równolegle gotuje się do zaboru Turcyi, a nigdy nie było więcej sprzyjających po temu okoliczności, jak w drugiej połowie wieku XVIII. Azyą zajmowano się również w Rosyi dość wczesnie: wyprawę do Persyi, uwieńczoną dużym rezultatem, urządza już Piotr Wielki. W wieku ubiegłym od r. 1815 rozpęd Rosyi na Zachód zostaje wstrzymany: po wojnach napolcońskich Niemcy wyglądają już inaczej; o rozbiórze Szwecyi zaprzestano także w Rosyi myśleć, bo została ona zreorganizowana na państwo nowożytne. Pozostała po wieku XVIII kwestya wschodnia, na której wtedy jeszcze nie ciążyły umowy i zobowiązania międzynarodowe i która nie była poprzednio kwestyą w tym stopniu europejską, co później. Przez cały wiek XIX Rosya rozwiązać jej

w duchu swych tradycyj nie zdołała, pomimo że stanowiła ona główne zadanie jej polityki zewnętrznej. Najcenniejszą jej zdobyczą za cały ten okres jest Kaukaz, którego opanowanie ważne samo przez się dało jej podstawę operacyjną do działania w Azji; Kaukaz, według słów Palmerstona, jest najpotężniejszą twierdzą naturalną Azji. Zdobycze Rosyi w Azji środkowej ani nie mają dla niej dużej wartości same przez się, ani nie stanowiły osobliwej trudności, dopóki Anglia nie stawiała jej rzeczywistych przeszkód. Wbrew często powtarzanemu twierdzeniu, do potęgi Rosyi przez cały wiek ubiegły daleko więcej przyczynił się fakt wzrostu ludności, który był tutaj szybszy znacznie niż na zachodzie, aniżeli powodzenie jej oręża i wogóle polityki państwowej. Zręczność, siła i konsekwencya tej polityki są mocno przesadzone: zbyt często zapomina się o tych nadzwyczajnych atutach naturalnych, jakie Rosyi zapewniały oddawna wyjątkowe warunki geograficzne i ustrój państwowy, oddający rządowi do rozporządzenia wszystkie materyalne siły narodu. Zagadnienia polityki zagranicznej wysunąć się mogą na plan pierwszy i być przedmiotem nieprzerwanej czujności ze strony rządu, wtedy gdy w państwach parlamen-

tarnych Europy zdarzają się całe okresy, kiedy polityka zagraniczna jest pro prostu spychana na plan dalszy nieraz z uszczerbkiem najżywoźniejszych interesów narodu, z powodu walki partyi lub zajęcia się sprawami wewnętrznymi. Ustrój państwa daje caratowi olbrzymią siłę podczas wojny, ale już podczas pokoju zapewnia mu w polityce zagranicznej znaczną łatwość i sprawność działania. Za Mikołaja, jak mówi któryś z historyków rosyjskich, polityka wewnętrzna służyła za środek jedynie do prowadzenia zewnętrznej. Wiedząc o tem, może rosyjska dyplomacya w grze dyplomatycznej np. z Anglią odkładać rozwiązanie drażliwych kwestyi do czasu objęcia rządów przez stronnictwo liberalne, które prowadzi słabą i mniej stanowczą politykę zagraniczną, i uzyskać od niego to, na co nie zgodziliby się konserwatyści. Cała rzekoma mądrość i zręczność polityki rosyjskiej — to tylko wynik korzystnych warunków. Może ona być ciągle czujną, bo sprawy zewnętrzne uważane są w Rosyi za ważniejsze od wewnętrznych, nigdy na nie nie żałują środków, a siły państwowe utrzymywane są w gotowości, aby poprzeć niemi czynnie w razie potrzeby akcyę dyplomatyczną; polityka ta może być ener-

giczną i stanowczą, bo ma za sobą siłę, wzbudzającą obawę powszechną, może być konsekwentną, bo mniej, niż każda inna, zależna jest od walki stronnictw i partyj, może więc sobie stawiać odległe cele i dążyć do nich wytrwale, bez zbytniego pośpiechu. Ponieważ zaś w normalnym biegu wypadków nie potrzebuje obawiać się zmiany okoliczności na swoją niekorzyść, przeto okazać może jeszcze jeden przymiot w sytuacjach niepewnych — umiarkowanie. Jest ono właściwością tych, których nic nie nagli i którzy czekać mogą na lepszą sposobność. Być może, że świadomość tego właśnie faktu obok innych więcej ukrytych czynników była przyczyną, że w polityce rosyjskiej nie można odszukać momentów, w których jasno wyrażałaby się myśl: «teraz albo nigdy». Zwłaszcza w wieku ubiegłym nie była ona wcale pochojna do ujmowania za oręż i hołdowała raczej zasadzie zysków małych a częstych, niż metodzie rozcinania mieczem zaplątanych węzłów.

Można dojść do poważnych wątpliwości, czy polityka rosyjska zasługuje na tak pochlebną opinię, czy w jej położeniu każda inna nie okazałaby się tak samo zręczną, czy nawet nie zręczniejszą, a zwłaszcza wię-

cej przedsiębiorczą. Możliwy jej nieraz zarzut niedołęztwa, gdyby nie nasuwało się przypuszczenie, że, strasząc cały świat, sama ona nie uważała nigdy swych sił za tak groźne, jak mniemano powszechnie. W istocie ukrywanie swych słabych stron jest jedną z najważniejszych sztuk polityki rosyjskiej. Stwierdziła ona praktycznie zdanie Mikołaja I, powiedziane w chwili dobrego humoru: «armia na papierze jest tyleż warta czasami, co rzeczywistość, ale jest od tamtej tańszą». Armia rosyjska imponowała oddawna ogromem, ale w chwili decydującej zawsze okazywała się znacznie niższą, niż się należało spodziewać, i to nietylko pod względem organizacji, przygotowania i talentów dowódców, ale wprost liczebnie. Fakt ten jest zjawiskiem stałym we wszystkich wojnach, które Rosya prowadziła w ciągu naszego wieku; wystąpił on i podczas ostatniej kampanii tureckiej, a jest tem znamieniejszy, że wojna nie wybuchła nagle, gdyż wśród rokowań już przeprowadzono mobilizację przynajmniej na trzy miesiące przed wypowiedzeniem wojny. Rażąca różnica między oczekiwaniem i rzeczywistością występuje i dzisiaj, bo chociaż od ostatniej wojny wiele pracy włożono we wzmocnie-

nie i udoskonalenie sił zbrojnych, ale jednocześnie podniósł się niezmiernie poziom ogólny wymagań od nowoczesnego aparatu wojennego. Prawdopodobnie więc stosunek ten w Rosji pozostał bez zmiany, jeżeli nawet nie zmienił się na niekorzyść. Dopóki jednak panuje powszechna wiara w wojskową potęgę Rosyi, dyplomacya jej umie ciągnąć korzyści nawet z pewnych oznak jej słabości, tłómacząc je odpowiednio. Gdy kampania turecka w r. 1828 z powodu niewielkich sił, jakimi w danej chwili Rosya rozporządzać mogła, nie dała rezultatów stanowczych i zaczęła już osłabiać opinię o sile Rosyi, dyplomacya jej dowodzić zaczęła, że to tylko uderzający dowód wspaniałomyślności cara Mikołaja, który, wysyłając przeciw Turcyi tak niewielkie siły, pomimo niewątpliwej potęgi Rosyi, dał tem dowód najlepszy, że mu chodzi jedynie o wymuszenie na Turkach poszanowania dla traktatów, a nie o zburzenie państwa Otomańskiego. W podobny sposób niedawno na konferencji w Hadze przedstawiciel Rosyi nazywał propozycję wstrzymania dalszych uzbrojeń na lat pięć—aktem wspaniałomyślności ze strony cara, który posiada przeciez, zdaniem jego, znacznie wię-

kszą, niż jakikolwiek rząd w Europie, ła-
twość podniesienia swoich sił zbrojnych.

Spoglądając na całość dziejów rosyjskich od Piotra Wielkiego, niepodobna przeoczyć faktu, że to państwo *par excellence* zaborcze żywiło się dotychczas łupem zdobytym na państwach słabych i rozkładających się lub też na barbarzyńskich ludach Azji. Rosya, choć tak wielka i potężna, skoro na drodze swej napotykała silne i dobrze zorganizowane państwa militarne, nawet daleko od niej mniejsze i mniej ludne, zwracała linię swej zaborczej polityki w inną stronę. W XVIII stuleciu była otoczona państwami w stanie upadku i dlatego wiek ten jest okresem niezmiernie szybkiego jej wzrostu we wszystkich prawie kierunkach. Od kongresu wiedeńskiego ma ona od Zachodu militarną Europę i z żądzą zaborczą zwraca się na południe, próbując zrazu skorzystać ze współzawodnictwa państw europejskich, przede wszystkim Anglii i Francji, aby z samą tylko Turcją mieć do czynienia. Przez cały wiek ubiegły dyplomacyi rosyjskiej nie udało się takiej sytuacji uzyskać; przed ewentualnością zaś wojny z pierwszorzędnymi państwami Europy ona sama cofnęła się i na początku naszego wieku nie bliżej stoi upra-

gnionego celu, niż przed wiekiem. Do niedawnego czasu miała ona dość wiele wolnej drogi w Azji środkowej. Już około r. 1838 snuła ona obszerne plany utworzenia sojuszu Persyi i Afganistanu pod swoją naturalnie opieką, aby go skierować przeciw Anglii. O opanowaniu Persyi myślała polityka rosyjska jeszcze wcześniej, bo wtedy, kiedy Anglicy nie mieli jeszcze silnego stanowiska w Indjach, t. j. za Katarzyny. Plany te po dziś dzień pozostają nieureczywistnionymi: na drodze do ich osiągnięcia stoi zatarg z Anglią, a może i z Niemcami. We wszystkich dotychczasowych kierunkach swojej ekspansyi Rosya rozszerzała się szybko, o ile nie miała do zwalczenia poważnych przeszkód. Dzięki jej odosobnieniu politycznemu dawniej przeszkód tych nie spotykała, to też okres jej najbujniejszego wzrostu państwowego, największego znaczenia w Europie i największej stosunkowej potęgi nie przypada na czasy obecne, jak wielu błędnie sądzi, lecz na początek wieku ubiegłego. Należy o tem pamiętać, chociaż nie należy zbyt pośpiesznie wysnuwać stąd wniosków na przyszłość.

Dzieje narodów są zbyt złożonym procesem i od zbyt wielu nieobliczalnych zależą

czynników, aby można było, kierując się jedynie symetrią i ogólnym kierunkiem linii wzrostu państwowego, odnaleźć dalszą drogę ich dziejowego pochodzenia. Tem trudniej odgadnąć chwilę stanowiącą zenit potęgi państwowej. Nie należy też zapominać, że wskazówki, wysnute na zasadzie ubiegłej historii, a zwłaszcza niezbyt długiego jej okresu, na przyszłość mogą mieć znaczenie bardzo względne, bo warunki dziejowe, które dają tło wypadkom, zmieniają się nieustannie; mówiąc ściślej, żaden fakt w historii nie powtarza się dosłownie.

Cały imponujący wzrost Rosyi w dwóch ostatnich stuleciach — to podbój państw słabych i upadających: przed silnymi organizacjami militarnymi Zachodu zatrzymuje się polityka rosyjska, zwracając się ku Morzu Śródziemnemu, gdzie łup łatwiejszy; tu w połowie drogi zatrzymana przez Europę, zdąża ku Oceanowi Indyjskiemu, zrazu prędko i śmiało, aż trafiwszy na barykadę od strony angielskiej, zatrzymuje się przed nią i poszukuje nowej drogi. I znajduje ją na Dalekim Wschodzie, gdzie nęci ją Ocean Spokojny i łatwe opanowanie zgrzybiałych państw Azji Wschodniej. Ale zaledwie stawia na tej drodze pierwsze kroki, już w poprzek jej pochodowi stają na dro-

dze starzy jej współzawodnicy europejscy wraz z ucywilizowanymi Azyatami. Nowej drogi już niema dzisiaj Rosya: na ostatniej i na wszystkich tych, które porzuciła na razie, ma do czynienia z cywilizowanymi współzawodnikami. Czy dotychczas uchylała się Rosya od otwartej rozprawy z nimi z niedostatecznego zaufania w swe siły, czy tylko dlatego, że dla jej ekspansyi inne drogi stały otworem, to w każdym razie dzisiaj ten okres jej historii już jest zamknięty i albo państwo carów poprzestać musi na dzisiejszych nabytkach, albo zdobyć się na taką siłę naporu, jakiej dotychczas, przynajmniej od Piotra Wielkiego, nigdy nie potrzebowało. Znajomość ubiegłej historii nie pomoże nam przewidzieć, jaką drogę Rosya wybierze. Nie jest ona pierwszą wielką potęgą, która wzrosła na tych olbrzymich równinach, gdzie łatwiej, niż gdzieindziej raz utworzone państwo może się rozszerzać: już przed stuleciami były tu monarchie Czyngischanów i Tamerlanów, którzy również marzyli o panowaniu nad całym światem.

II.

Jeżeli w rozważaniach nad warunkami potęgi Rosyi i nad przyszłością tego państwa pominiemy sam ustrój społeczny i polityczny, istotną wartość osiągniętych dóbr kulturalnych, jeżeli pominiemy całą stronę duchową, a ograniczymy się jedynie czynnikami materyalnymi, to dojść musimy do nieuniknionego wniosku, że potęga tego państwa spoczywa na podstawie z granitu, i że to, do czego doszło dotychczas, stanowi dopiero fundament jego przyszłej wielkości. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj w inteligentnej masie przeważają w dziedzinie rozważań społecznych i politycznych poglądy o charakterze mechanicznym, niemal formalistycznym, a cyfra statystyczna zdolna jest często pokryć głębsze czynniki moralne, które ją samą dopiero mogłyby należycie oświecić. Rosya jest w tem szczęśliwym położeniu, że wszystkie zewnętrzne strony jej potęgi są dobrze znane, jako dostępne owemu mechanicznemu uproszczonemu pojmowaniu szerokich kół, nieznaną po dziś dzień za granicą, a nawet w samej Rosyi jest wartość wewnętrzna samego narodu, jego organizacyi

społecznej i jego zdolności twórczych. Apoteozą jej potęgi materialnej jest w znacznej mierze znane dzieło Blocha o przyszłej wojnie, z którego odnosi się wrażenie, że przez żadną siłę zewnętrzną Rosya pokonaną być nie może, że nikt i nic nie zdoła powstrzymać jej dalszego wzrostu politycznego. A jednak to dopiero jedna strona rzeczy.

Rosya w ciągu ostatnich dwóch wieków powiększyła znacznie olbrzymie swoje terytorium, które już dawniej było jednym z najważniejszych źródeł jej potęgi. Ma się rozumieć, pozostaje niem i teraz, temwięcej, że obecnie państwo daleko umiejętniej wyzyskuje swoje olbrzymie posiadłości syberyjskie niż dawniej, kiedy po za niedołączoną zresztą eksploatacją kopalń złota, obszerne te krainy leżały przeważnie odłogiem. Ziemia jest ostatecznie źródłem wszelkich bogactw: ten, co posiada tak wielkie obszary, już teraz ma wielką siłę, a prócz tego, co jeszcze ważniejsza, ma zapewnioną podstawę geograficzną do kolosalnego wzrostu narodowego w przyszłości, nawet bez dalszej ekspansji państwowej.

Kiedy naprzykład Niemcy z konieczności musiały dawniej i muszą obecnie tracić znaczną część ludności przez emigrację, to Ro-

sya ma jeszcze aż nadto miejsca nie tylko do pomieszczenia naturalnego swego przyrostu, ale i dla imigracji cudzoziemskiej. Ten fakt, jak to już wspomnieliśmy, przysporzył w ciągu wieku ubiegłego daleko więcej siły państwu rosyjskiemu niż rozrost terytoryalny, który nie był tak wielki, jak często się pisze. Ale czynnik ten będzie z większą lub mniejszą szybkością działał i w przyszłości: z czasem stosunek dzisiejszy zaludnienia w Rosyi i w krajach europejskich zmieniać się musi na jej korzyść. Wielu statystyków obiecuje jej za lat 100 mniej więcej 350 milionów mieszkańców, Niemcom nie więcej nad 80 milionów, Francyi zaledwie coś więcej nad dzisiejszą liczbę. Wnioski te i wyliczenia mogą się okazać zupełnie mylnymi, jak tyle innych, opartych na prostem uogólnieniu stosunków, zachodzących w określonym czasie i miejscu, sama jednak zasada jest w tym razie niewątpliwa. Rosya może pomieścić jeszcze wiele ludności, państwa europejskie zdążają już ku granicy przeludnienia. Niemcy odżałować nie mogą, że tak późno zjawiły się jako wielkie państwo na arenie historycznej, kiedy tak trudno o nowe terytorya. Ich statystycy obliczają, że z tej przyczyny zapłaciły one miliardy kontrybu-

cyi Stanom Zjednoczonym, od początku bowiem wieku ubiegłego wyemigrowało tam 6 milionów Niemców. Licząc według tych lub innych norm wartość ekonomiczną, reprezentowaną przez jednostkę emigrującą i mnożąc przez powyższą liczbę, znajdziemy wartość olbrzymią, a będzie ona wyrażała stratę, jaką naród poniósł z braku dość wielkiego własnego terytorium.

Wyżej wypadło mówić o nadzwyczajnej sile obronnej, jaką dawniej posiadała Rosya w samej rozległości swych obszarów, w rzadkiem zaludnieniu, w dzikości kraju; można bez przesady prawie powiedzieć, że dla ze wewnętrznego nieprzyjaciela dawna Rosya była jakgdyby niedostępną. Obecnie pod niejednym względem zaszły doniosłe zmiany. Rozwój ekonomiczny państwa odebrał mu w znacznej mierze charakter kraju dzikiego: dzisiejsza Rosya, poprzecinana kolejami żelaznymi, to już nie ta pustynia, która stała się grobem zastępów Napoleona. Ale pozostała rozległość państwa i jednolitość obszaru; najgorszy rezultat wojny morskiej nie odcina od całości żadnej cennej części ani kolonii, mającej dużą wartość; wobec zaś olbrzymich obszarów państwa, żadna armia nie może marzyć o opanowaniu wnętrza

jego i zadaniu stanowczego ciosu, któryby dalszy opór uniemożliwił. Wojska rosyjskie, pokonane w boju, zawsze mogłyby się cofnąć i znaleźć punkt oparcia: mimo ogromnych zmian ekonomicznych, pomimo kolei i dziś jeszcze armia nieprzyjacielska, któraby dotarła do serca Rosyi, stanęłaby wobec tych samych niebezpieczeństw, co armia Napoleona. Wszelako to dopiero jedna strona kwestyi; wielka rozległość i rolniczy charakter kraju sprawia, że najmniej ze wszystkich krajów narażona jest Rosya podczas wojny na brak podstawowych środków do życia. Ze wszystkich wielkich państw europejskich ona tylko i Austria wywożą nadmiar zboża; wszystkie inne pokrywają swój niedobór zbożem zagranicznym. Ta okoliczność daje przewagę wielką podczas dłużej trwającej wojny, gdy losy handlu morskiego będą zagrożone. Bloch w swojej znanej pracy posuwa się aż do twierdzenia, że droga morska będzie tak jak zamknięta podczas wojny dla handlu zbożowego i to bez względu na to, czy państwo posiada marynarkę silną czy słabą. Zdaniem jego najsilniejsza flota nie zdoła trwale opanować linii komunikacyjnych i należyście zabezpieczyć statków handlowych od krążowników nieprzyjacielskich, które, na podo-

bieństwo lekkiej kawaleryi, uwijać się będą po morzach i konfiskować albo topić sposobem korsarskim okręty ze zbożem; sam strach przed niebezpieczeństwem już potrafi sparaliżować wszelki handel morski. Według tych wywodów, Anglia nie mogłaby wcale prowadzić wojny, gdyż produkuje zaledwie trzecią część zboża, które spożywa; w lepszem, ale także niepewnem położeniu znalazłyby się i Niemcy. Twierdzenie Blocha, w tej przesadnej i bezwzględnej formie, jest niewątpliwie fałszywe i tendencyjne, jak wiele innych zresztą w jego dziele, ale kwestya dostatecznego dowozu i wyżywienia ludności podczas wojny należy rzeczywiście do bardzo niepokojących i jest poważnie rozbiрана we właściwych kołach: wydaje się rzeczą niewątpliwą, że w każdym razie nastąpiłoby musiało znaczne podrożenie środków żywności. Rosya jest pod tym względem w szczególnie korzystnem położeniu, jako kraj rolniczy; pozatem niski stopień jej rozwoju ekonomicznego i niewielka gęstość zaludnienia sprawiają, że wojna spowodowałaby mniejsze wstrząśnienie gospodarcze, niż w wysoce skomplikowanych organizmach ekonomicznych państw zachodnich. Wogóle kraj na niższym stopniu cywilizacyi łatwiej prze-

trzymuje klęski wojenne, bo dla ludności jego mniejszą ma wartość samo życie ludzkie i mniejszą również praca pokoleń, którego pomnikom wojna zagraża zniszczeniem. Niewiele narodów mogłoby postąpić ze swemi stolicami tak, jak postąpili Rosyanie z Moskwą w r. 1812. Wyjątkowe warunki geograficzne stanowią niesłychane atuty Rosyi: dzięki nim szeroko rozpowszechniona jest opinia, że państwo carów, chociaż mniej niż jakiegokolwiek inne potrzebuje wojny w interesie swojego wzrostu, to jednak łatwiej od innych może się odważyć na nią w razie potrzeby, zarówno z racyi olbrzymich sił czynnych, jak i biernych warunków odpornych: nietrudno zrozumieć, jakie usługi polityce rosyjskiej oddawać musiała podobna opinia.

III.

Najnowszy okres polityki rosyjskiej, który datować można od początku obecnego panowania, zasługuje na miano panazyatyckiego; na ogromną skalę zakrojonym planom zdobywczym rządu towarzyszyć zaczyna nie tylko w sferach wyższej biurokracji, ale w znacznej części opinii świadomość, że cho-

na widownię polityki wysunęła się kwestya chińska.

Jak wszystkie wielkie zwroty w historii, tak i ten miał długi szereg faktów poprzedzających, które niepostrzeżenie biegły w tym kierunku i tworzyły nową sytuację na długo przedtem, zanim stała się ona widoczną dla wzroku politycznego szerszej opinii. Za panowania Aleksandra III Rosya, zajęta pracą wewnętrznego wzmocnienia państwa na drodze rozwoju ekonomicznego i wyępienia żywiołów opozycyjnych, wycofała się niemal z polityki europejskiej, z rezygnacją przyjmując porażki i upokorzenia bałkańskie. Ale w Azji bynajmniej nie była bezczynna, chociaż i tutaj, osiągając bardzo realne zdobycze, unikać się starała niepotrzebego hałasu. Rząd Aleksandra III postawił sobie za zadanie posunąć swe granice w Azji centralnej i na całej drodze do Indyj angielskich wzmocnić wpływy rosyjskie. Moskale zdobyli nowe stanowiska strategiczne i polityczne, opanowali cudowną oazę Merw. Dla wzmocnienia swej pozycji w Azji centralnej rząd carski zbudował kolej zakaspijską, która znaczne siły zbrojne okręgu kaukazkiego zrobiła niejako rezerwą nielicznych jeszcze wojsk turkiestańskich. Terenem oży-

wionej dyplomatycznej walki z Anglią pozostały nadal za poprzedniego panowania dwa kraje, w których od Mikołaja I wre głucha, podziemna walka między wielkimi współzawodniczkami azjatyckimi, mianowicie Afganistan i Persya. Agresywna polityka Rosyi względem pierwszego omal nie doprowadziła w r. 1885 do wojny z Anglią, mimo że u steru jej rządów stało wtedy ministerium Gladstone'a, jak wiadomo, zdecydowanego przyjaciela Rosyi. Do starcia zbrojnego tym razem nie przyszło. Anglia znieść musiała prowokacyę rosyjską, jaką było wyrznięcie przez generała Komarowa oddziału Afganów pod Kuszka, Rosya zaś wstrzymała się od zajęcia Heratu, co, według oświadczenia rządu angielskiego, stanowiłoby *casus belli*. Załagodzony chwilowo spór wznawiał się w ostrzejszej lub łagodniejszej formie przez całe poprzednie panowanie, wreszcie zakończony został zawarciem konwencji między Rosyą i Anglią, ułożonej za poprzedniego, a podpisanej już za teraźniejszego panowania r. 1895. Na mocy tej umowy zyskała Rosya znaczne ustępstwa, otrzymała Pamir, «dach świata», a za to zgodziła się na ścisłe oznaczenie granicy między swojemi posiadłościami i afgańskimi pod gwarancyą angielską. W Persyi

osiągnęła polityka rosyjska za poprzedniego cara wielkie rezultaty, oplątawszy szacha siecią różnostronnych wpływów; wyrazem dominujących wpływów rosyjskich było narzucenie rządowi szacha traktatu, na mocy którego przez lat 15 tylko Rosya może otrzymywać koncesye na koleje żelazne w Persyi.

Rząd carski, dążąc do opanowania Persyi i Afganistanu, pozostawał wiernym przekazanej przez poprzedników tradycyi, która nakazywała utorować dla Rosyi drogę do Indyj i zdobyć przez zatokę Perską dostęp do Oceanu Indyjskiego. Ten drugi cel jest niejako oficjalnem uzasadnieniem ekspansyi rosyjskiej w tym kierunku i już za Aleksandra III zostaje podnoszony przez publicystów rosyjskich do stopnia przyszłej konieczności państwowej.

Poświęcając najwięcej uwagi sprawom Azji środkowej, polityka rosyjska zajmowała się innemi okolicami tej części świata. Można powiedzieć, że wszystkie te kwestye, które dziś zlewają się w jedną olbrzymią kwestyę panazyatycką, istniały już w zarodku za poprzedniego panowania i już zwracały baczną uwagę dyplomacyi rosyjskiej. Niejasne ich kontury wysuwały się z pół tumanu mgły, który nagle rozdarła wojna

chińsko-japońska. Ale już przed nią Rosya poważnie zaczęła się interesować Dalekim Wschodem i wzmacniać swoje stanowiska polityczne i strategiczne. Już w początkach panowania Aleksandra II w r. 1859 zabrała Rosya Chinom kraj nadamurski, a Murawiew Amurski, który przydomek ten zawdzięcza zawładnięciu lewym brzegiem rzeki, zapowiedział, że w niedalekiej przyszłości Rosya opanuje również brzeg prawy, i z dotychczasowej granicy między swojemi posiadłościami a chińskimi, zrobi Amur rzeką rosyjską. Przy ujściu rzeki stanął port wojenny Nikołajew i utworzona została eskadra Oceanu Spokojnego, zresztą na razie mała i niepozorna. Równocześnie prawie z krajem nadamurskim zyskano na Japończykach Sachalin. Za następnego panowania zrobiła polityka rosyjska duży krok naprzód: został założony port wojenny we Władywostoku, potężne wpływy rosyjskie przenikać zaczęły do Korei; już wtedy poważnie rozważać zaczęto projekty opanowania którego z jej portów i założenia potężnej stacyi morskiej. Wreszcie wystąpiła Rosya z olbrzymiem dziełem, które wyraźniej niż co innego wskazywało na wielkie ambicje i dalekie plany. Mówimy o budowie kolei syberyjskiej. Ogro-

mnemu temu przedsięwzięciu przyświecały już od początku cele polityczne w stopniu ważniejszym jeszcze, niż ekonomiczne; po szynach tej kolei, Rosya miała w pełni swych sił państwowych dotrzeć do Oceanu Spokojnego, owego morza śródziemnego przyszłości, jak pisał niegdyś Herzen, miała dać podstawę niewzruszoną dla floty Oceanu Spokojnego i na tych realnych fundamentach swej potęgi militarnej wznosić powoli gmach panowania nad Azyą. Rosya nie była wówczas pewną bezsilności państwowej Chin; w początkach panowania Aleksandra III oddała jej nawet Kuldżę, którą już zajmowały wojska rosyjskie — pewną nie była, ale żywiła w tym kierunku uzasadnione podejrzenia i bez zbytniego pośpiechu czyniła przygotowania, aby w razie stwierdzenia tych podejrzeń wyzyskać niemoc militarną żółtego olbrzyma. Znakomity znawca Azyi Vambery oddawna przewidywał, że prędzej czy później Rosya ruszy na Chiny.

Tymczasem na wschodzie Azyi dojrzała w odmłodzonej Japonii nowa potęga czynna, której pierwszy debiut na widowni politycznej stanowiła wzorowo przeprowadzona kampania chińska. Państwo wschodzącego słońca już od szeregu lat żywiło

potężne ambicje, ale dla ich urzeczywistnienia przedewszystkiem musiało zdobyć punkt oparcia na lądzie Azji. Z żywym niepokojem powitano w Japonii budowę kolei syberyjskiej i zbliżenie się potęgi rosyjskiej do Oceanu Spokojnego; zdecydowano się na czyn, póki czas i wydano wojnę Chinom. Dyplomacya europejska zaskoczona została dwoma uderzającymi faktami, bezsilnością Chin i istnieniem na wschodzie Azji nowej militarnej i zaborczej potęgi, która najwyraźniej sięgała po wpływ przeważny na wschodzie Azji. Dla Rosyi klęska Chin była zachętą jednocześnie i ostrzeżeniem: na olbrzymiej przestrzeni, dotykając jej granic, rozciągało się bezsilne, zgrzybiałe państwo, a obok niego nowy nieoczekiwany współzawodnik nagle jakgdyby wynurzył się z fal Oceanu. Prócz niego zresztą wielkie państwa europejskie wyraźnie objawiły zamiary wydzielenia sobie z Chin stosownych «sfer wpływu». Przed Rosyą otworzyła się nowa droga do olbrzymich zdobyczy, a główne zadanie na tem polegało, aby nie pozwolić ubiedz się innym współzawodnikom, przedewszystkiem zaś Japonii. Pole do ekspansyi rosyjskiej w Azji rozszerzyło się niezmiernie, ale równocześnie po raz pierwszy zrodziła się potrzeba, a ra-

czej konieczność pośpiechu: dawniej mogła Rosya w Azji stać w miejscu, albo posuwać się mniej lub więcej szybko, teraz po raz pierwszy okoliczności narzucają jej konieczność pośpiechu z siłą niemal fatalistyczną. Rosyę pchać musi teraz do nowych zaborów nietylko pragnienie zdobyczy, nietylko wielka ambicya państwowa, nietylko idea stworzenia olbrzymiej monarchii azyatyckiej — nietylko żądza, ale i obawa, bo czterysta milionów Chińczyków to olbrzymia siła utajona, którą opanować może kto inny i nietylko powstrzymać Rosyę na drodze dalszych zdobyczy, ale przeciw niej nawet skierować to olbrzymie mrowisko ludzkie. Niebezpieczeństwo to mogłoby grozić od państw europejskich np. od Anglii; po pogromie Chin ukazało się przedewszystkiem od strony Japonii, która ujawniać poczęła zamiar zostania Chin sprzymierzeńcem, nauczycielem i reformatorem. Tego współzawodnika należało odsunąć i odebrać mu punkt oparcia, który mu Chiny odstąpiły na lądzie Azji; dyplomacyi rosyjskiej powiodło się uformować koalicję z trzech mocarstw kontynentalnych, samą groźbą wojny zepchnąć Japonię z lądu azyatyckiego i samej zagarnąć przeważny wpływ w Pekinie. Rząd carski świetnem zwycięstwem

dypłomatycznym niweczył wprawdzie urok zwycięstwa japońskiego, ale nie samą siłą państwową Japonii, która w dalszym swym rozwoju stanowiła dla niego poważne niebezpieczeństwo. To też, jak zapewnia kategorycznie w powyżej wzmiankowanej pracy Pierre Leroy-Beaulieu, istotnym zamiarem Rosyi było nie pokojowe choćby najkorzystniejsze rozwiązanie przesilenia, lecz wojna i zniszczenie w zarodku niebezpiecznego sąsiada. Polityka rosyjska działała z wielką ostrożnością i obłudą. Nota, zawierająca znane ultimatum, ułożona była w tonie spokojnym, umiarkowanym, prawie uprzejmym, ale eskadra rosyjska zajęła odrazu po zawarciu pokoju w Simonoseki postawę groźną, niemal prowokującą, co więcej, dowódca floty rosyjskiej, późniejszy minister marynarki, admirał Tyrtow, usiłował nakłonić kolegę francuskiego admirała de Beaumont do wspólnej prowokacji floty japońskiej i ewentualnego zniszczenia jej w bitwie morskiej. Admirał francuski, wymawiając się brakiem instrukcyi od swojego rządu, odmówił, a nawet, gdy w dniu wymiany ratyfikowanych traktatów, eskadra rosyjska zajęła stanowisko bojowe, oddalił się z okrętami francuskimi. Rozpocząć w powyższy sposób wojnę na własną

rękę bez pomocy Francyi rząd rosyjski nie odważył się choćby ze względu na Anglię, która mogłaby się ująć za Japonią; zresztą ostatnia, ustępując żądaniom trzech mocarstw, usuwała powód do wojny, której ani Francya, ani Niemcy nie miały żadnego powodu pragnąć.

Przed Rosyą stało olbrzymie zadanie opanowania całej Azji, a raczej stało ono oddawna, a teraz dopiero doszło do poziomu świadomości politycznej. Nie tylko idea ta czaruje wyobraźnię rosyjską i budzi instynkty zaborcze, ale same wypadki narzucają ją polityce rosyjskiej. Odrodzenie państwowe Japonii to początek może podobnego odrodzenia innych ludów azyatyckich, o Japończykach przed pół wiekiem panowała opinia jako o narodzie równie nieruchomym i niezdolnym do postępu, jak i Chińczycy. Politykom rosyjskim nasuwać się musiała obawa, czy odwieczny kolos chiński nie poczuje w sobie chęci i zdolności do podobnego odrodzenia, które lepiej i skuteczniej niż bunt bokserkie uwolniłoby go od upokorzeń i wzyску ze strony białych. Można, ma się rozumieć, snuć wiele wywodów i domysłów na temat możliwości lub niemożliwości zreformowania państwa chińskiego, ale wszystkie

one mieć muszą wartość niepewnych hipotez. Polityka rosyjska powiedziała sobie wyraźnie, że nie będzie patrzeć z założonemi rękami na podobny eksperyment, że bez względu na to, czy Chiny posiadają warunki do przyjęcia techniki i państwowej organizacji europejskiej, czy nie posiadają, ona do czegoś podobnego dopuścić nie może. Nim się Chiny obudzą na dobre, już powinny się znaleźć pod władzą Rosyi. Tym sposobem wraz z zapisaniem tego ogromnego obszaru na listę przyszłych zdobyczy, przedmiotem zaborczej żądzy Rosyi stają się wszystkie główne kraje Azji, a dla zaokrąglenia tych zdobyczy inne, o których polityka rosyjska dawniej nie myślała, wszystkie dawniejsze kwestye zlewają się z najnowszą chińską w jedną uniwersalną, panazyatycką. «W Azji nie może być dla Rosyi innej granicy, jak tylko ocean» mówi natchniony herold dążeń panazyatyckich, książę Uchtomski. Ale olbrzymie zadania, które stawia przed narodami historya, są jak zagadki sfinksa: sam pada ofiarą, kto ich nie zdoła rozwiązać. »Albo Rosya stanie się tem, do czego jest powołana, albo w ludach Azji nie przez siebie obudzonych znajdzie wrogów niebezpieczniejszych, niż narody europejskie, mówi dalej

ten sam autor. W słowach «nie przez nas obudzonych» spoczywa, jak sądzimy, rdzeń kwestyi. Odnoszą się one w pewnej mierze do Anglii, ale przede wszystkim do Japonii, która najwięcej ma danych, aby w tym złowrogim kierunku oddziałać na Chiny i zakwestyonować wyłączone prawo Rosyi do opiekowania się ludami azyatyckimi, wbrew pysznej i chciwej Europie. Rosyjscy publicyści podnoszą z upodobaniem wyjątkową pozycję ich państwa w Azji w przeciwstawieniu do wszystkich innych narodów europejskich, nie wyłączając Anglików; zdaniem ich wszyscy Europejczycy w Azji to tylko przybysze i goście czasowi, jedna tylko Rosya jest u siebie w domu: jej panowanie w Azji spoczywa na granitowych podstawach, bo prócz olbrzymich obszarów, którymi włada bezwzględnie, ma ona inny jeszcze atut, mianowicie głębokie zrozumienie ducha azyatyckiego i sympatyje ludów wschodnich. Polityka rosyjska nie ośmieliła się jeszcze wygłosić oficjalnie hasła: «Azja dla Rosyi», ale jej publicyści otwarcie się do niego przyznają i to nawet w pewnem legitymistycznym zabarwieniu: zdaniem księcia Uchtomskiego Azja to dalszy ciąg dziedzictwa Włodzimierza św., to właściwie ta sa-

ma Rosya, która się jeszcze nie połączyła w jedno państwo.

Ażeby ideologię tę, której wcale nie należy poczytywać za wytwór osobisty księcia Uchtomskiego, zamienić w rzeczywistość, rząd rosyjski coraz więcej uwagi, sił i zasobów państwowych zmuszony został poświęcić na rzecz polityki azyatyckiej. Jednocześnie wypadło mu sięgać po nowe zabory i z największym pośpiechem zająć się urządzeniem swoich własnych olbrzymich obszarów azyatyckich, w których posiada niezmiernego znaczenia podstawę operacyjną do dalszych działań, a które do ostatnich niemal czasów albo leżały odłogiem, albo były polem najbardziej rabunkowej, barbarzyńskiej gospodarki. Na ogromnej przestrzeni, zajmującej więcej, niż trzecią część Azji, znajduje się zaledwie 13 milionów ludności i to w połowie przynajmniej nie rosyjskiej. Cała Syberya na przestrzeni, dwa i pół raza przewyższającej obszar Rosyi europejskiej, posiada zaledwie 6 milionów mieszkańców, z czego na wschodnią Syberję przypada dwa miliony, a na t. zw. kraj Amurski, terytorium pierwszorzędno znaczenia strategicznego i politycznego, tylko 350 tysięcy ludności, w dodatku w przeważnej części nie

rosyjskiej. Kiedyś posiadłości rosyjskie w Azji uważano za pustynie i o planowej kolonizacji ich i zamianie w kraje rosyjskie i nowe źródła potęgi państwa mowy nawet nie było, chociaż na tej ogromnej przestrzeni obok zimnych i nieurodzajnych krain, obok piaszczystych pustyń, są obszerne, a żyzne terytoria, nadające się doskonale do kolonizacji, są niewyczerpane zasoby skarbów mineralnych, których dotychczas nawet w drobnej części nie umiano wyzyskać należycie. Od początku obecnego panowania jednym z naczelnych zadań polityki rosyjskiej stało się ekonomiczne podniesienie i kolonizacja tych zwłaszcza terytoriów, które mają znaczenie ważnych posterunków politycznych. Do takich przedewszystkiem należy kraj Amurski i Ussuryjski, wogóle zaś całe побереże Oceanu Spokojnego, które rząd z największym pośpiechem, nie cofając się przed znacznymi kosztami stara się skolonizować Moskalami i zrusyfikować obecną ludność tych krain. Koszty sprowadzenia i urządzenia jednej rodziny według pism rosyjskich wynoszą tysiące rubli, a w dodatku często idą na marne wobec nieumiejętnej gospodarki chłopca rosyjskiego. Drugim ważnym posterunkiem rosyjskim jest Turkiestan, skąd sięgać można

po panowanie nad krajami około zatoki perskiej. I tam więc pośpiesznie wzmacniają swoje stanowisko Moskale, chociaż stosunki klimatyczne i etnograficzne stanowią ogromną przeszkodę do stworzenia na tej ważnej drodze kraju prawdziwie rosyjskiego.

Ale polityka rosyjska nie może spokojnie czekać, aż dzieło choćby najpośpieszniejszej kolonizacji i pokojowych wysiłków w celu zaludnienia i ekonomicznego dźwignięcia krajów azyatyckich przyniesie naturalne owoce, bo od wojny chińsko-japońskiej tempo polityki azyatyckiej wzmocniło się niezmiernie i rząd carski, nie czekając na zagospodarowanie swoich dawnych posiadłości, przez własny instynkt zaborczy i przez okoliczności popychany jest silniej niż kiedykolwiek do zaborów dalszych. Pociąga to konieczność forsownych uzbrojeń na dwóch frontach azyatyckich, na Dalekim Wschodzie i w Azji środkowej i zbudowania szeregu kolei strategicznych, któreby łączyły wysunięte placówki z rezerwą europejską i same stanowiska azyatyckie między sobą. Obecnie buduje np. rząd carski linię Orenburg-Taszkient, a w projekcie jest już parę innych. W rozwoju swych uzbrojeń, we wzmacnianiu swych stanowisk strategicznych, w połączeniu ich

kolejami zyskuje Rosya nowe potężne środki do dalszych zaborów w Azji; z głosów jej polityków i publicystów przebija przekonanie, że, byle tylko rząd wyzyskał należycie nadzwyczajne atuty azyatyckie, jakie historia i warunki geograficzne oddały mu w ręce, to wszelka rywalizacya czy to ze strony Europy Zachodniej, czy Ameryki z rokiem każdym tracić będzie szanse w porównaniu z Rosyą i cofać się będzie zmuszona przed jej tryumfalnym rydwanem.

Od czasu wojny chińsko-japońskiej Rosya, nie spuszczać bynajmniej z oka dawniejszych celów azyatyckich, główną swą uwagę i działalność zwróciła na Chiny i Koreę. W odmłodzonej Japonii przewidywała ona przeciwnika, który potrafi być groźnym, jeżeli zyska punkt oparcia na lądzie. To też od pierwszego zwycięstwa dyplomatycznego nad Japonią, zasadą polityki rosyjskiej stało się zamknięcie lądu azyatyckiego dla ekspansyi japońskiej. Poprzednio wspominaliśmy już o zamiarze złamania w zarodku tego jedyne go przeciwnika azyatyckiego, reprezentującego pewną siłę militarną, ale skoro interwencya rosyjska skończyła się na dyplomatycznym jedynie zwycięstwie i Japonia nadal mogła powiększać swe siły lądowe

i morskie, rząd carski postawił sobie za zadanie jaknajprędzej opanować na wschodzie Azji te stanowiska, które właśnie mogłyby dla Japonii stanowić ów pożądany punkt oparcia. Jeszcze Japończycy nie zdążyli się wycofać z półwyspu Liao-tong i z Portu Arthura, gdy zaczęły obiegać w prasie europejskiej pogłoski, że Rosyanie już uzyskali w drodze tajemnej umowy zgodę Chin na zajęcie opuszczanej przez zdobywców twierdzy. Trzy lata trzeba było czekać na potwierdzenie tych pogłosek, ale już wtedy wiadomo było, czem ma się skończyć ewakuacja, wymuszona na Japończykach rzekomo w interesie bezpieczeństwa Pekinu. Od zawarcia pokoju w Simonoseki, który postanawiał niezależność Korei, półwysep ten stał się terenem walki dyplomatycznej między Japonią i Rosyą. I z racji tradycji, datującej się od dwóch tysięcy lat, i z racji rozległych interesów ekonomicznych, jak również doniosłego położenia strategicznego Korei, Japonia nie może oddać jej na łup Rosyi; przeciwnie cała jej nadzieja odegrania na kontynencie azyatyckim wielkiej roli związana jest z myślą opanowania jej i zrobienia z niej podstawy do dalszych pla-

nów. «Korea to nasze płuca» — mówią Japończycy.

Tym «płucom» już oddawna zagrażała Rosya. Nie tylko nie chce ona oddać w ręce współzawodników kraju, mającego tak wielkie znaczenie strategiczne, ale sama pragnie go osiąść i zyskać należyte oparcie dla swej potęgi morskiej na Oceanie Spokojnym. Władywostok, jeden z najpiękniejszych portów w Azji, zamarza na znaczny przeciąg czasu, Port Arthura jest zbyt szczupły i posiada inne braki. Co najważniejsza zaś oba te porty dzieli znaczna odległość: okręty wojenne, aby dostać się z jednego do drugiego, muszą opływać półwysep Korejski, który ku południowi sąsiaduje z wyspami japońskimi. Z Korei więc można przeciąć zarówno lądową, jak i morską komunikację między dwoma portami rosyjskimi.

Antagonizm z powodu Korei nosił od początku zaród nieuniknionego konfliktu zbrojnego; umowy z r. 1896 i 1898 miały charakter tymczasowych kompromisów, które rzecz główną pozostawiały w zawieszeniu. Rosya nie miała zamiaru ani interesu przyspieszać rozwiązania, bo zajęta była innymi zdobyczami i prócz tego spodziewała się, że zdobycze te, a zwłaszcza zabór Mandżuryi

prędzej czy później nawet bez wojny oddadzą do jej rąk i Koreę. Korzystając ze słabości Chin i z niepopularności dynasty mandżurskiej, Rosya wystąpiła w roli protektorki państwa i dynasty, uzyskując wzamian uległość i ogromne ustępstwa. Rozpoczęły się one «wydzierżawieniem» Rosyi Portu Arthura i Talienwanu wraz z koncesją na kolej żelazną przez Mandżuryę, którą Rosya miała prawo obsadzić swoją strażą. Oddawało to w znacznej mierze ojczystą prowincję dynasty w ręce obce, ale był to dopiero początek. Rząd carski niebawem zaczął przeprowadzać zasadę, że skoro on stał się faktycznym protektorem Chin, to wszystkie prowincye tego państwa poza Chinami właściwemi, zamiast zostawać pod protektorem bogdychana, przejść powinny bezpośrednio pod protektorat carski. Państwo chińskie ma ogółem 4,234,910 angielskich mil kwadratowych; stąd na Chiny właściwe przypada tylko 1,353,350 ¹⁾. Dwie trzecie całego obszaru zajmują prowincye, mniej lub więcej luźno związane z właściwem państwem: Mandżurya, Mongolia, Tybet, Dzungaria i Turkiestan Wschodni. Na te ogromne, chociaż

¹⁾ *The Statesman's Year-Book.*

przeważnie skąpo zaludnione kraje Rosya już położyła rękę, rozszerza w nich swoje wpływy i czeka tylko na dogodną chwilę, aby je w ten czy w inny sposób opanować. Na początek rozprawił się rząd carski z Mandżurją. Już umowa z r. 1898 zapewniała mu doskonałą pozycję strategiczną i decydujące wpływy, a niebawem powstanie Bokserów dało sposobność do okupacyi całej tej prowincyi. Jest to zdobycz wielkiej doniosłości nie tylko sama przez się, ale i przez to, że daje podstawę do dalszych zaborów. Zabór Mandżurji oddaje właściwie w ręce Rosyi i Mongoliję, gdzie wpływy rosyjskie już zapewniły jej rodzaj protektoratu faktycznego; wprawdzie nie może być mowy o okupacyi wojskowej tej pustej prowincyi, która na przestrzeni, sześć razy przewyższającej Niemcy, ma tylko dwa miliony mieszkańców, ale też okupacya taka nie jest zupełnie potrzebna. Odgradzona przez zabór Mandżurji od morza i od wpływu mocarstw, Mongolia skazana jest na to, żeby stać się z czasem dalszym ciągiem Syberyi; wystarczy do tego kilka linii kolejowych i przywileje ekonomiczne dla Moskali, które rząd carski już ma i nowe bez trudności potrafi wymusić. Z drugiej strony po opanowaniu

Mandżuryi Rosya zyskała doskonałą podstawę do wywierania nacisku na Koreę i drogę do opanowania w niedalekiej przyszłości tego półwyspu i pogrzebania nadziei japońskich. Tu właśnie spoczywał węzeł sporu, z którego wywiązała się wojna obecna. Japonia domagała się zrazu ewakuacji Mandżuryi w myśl tylokrotnie ponawianych deklaracji i obietnic rosyjskich, przekonawszy się jednak, że o dobrowolnem usunięciu się Rosyi mowy być nie może, rozpoczęła z nią rokowania na innej podstawie. Chodziło Japonii nadewszystko o bezpieczeństwo Korei; domagała się też ona prawa obsadzenia swojemi wojskami pewnych punktów i ufortyfikowania ich. Rząd carski postanowił do tego nie dopuścić. Zezwalał on na wpływy ekonomiczno-kulturalne ze strony Japonii, ale nie zgadzał się na utworzenie strategicznych stanowisk, które dawałyby jej pożądane punkty oparcia na lądzie Azji i bardzo utrudniały Moskalom przyszły zabór Korei. W interesie Rosyi po okupacji Mandżuryi było utrzymywać co do Korei *status quo* i wzmacniać swoje stanowiska graniczne i komunikacyjne aż do czasu, kiedy wojska jej mogłyby uprzedzić Japończyków i przed nimi opanować stolicę kraju. Jakkolwiek Rosya swą wiaro-

łomną i krętaską taktyką potrafiła zyskać na czasie i wiele zrobić dla wzmocnienia swojego stanowiska i swych sił na Dalekim Wschodzie, jednak nie udało jej się tego dokonać. Japonia, rozpoczynając wojnę, ma półwysep w swoich rękach; nie chytrą i podstępem dyplomatycznym, lecz orężem musi Rosya go teraz wydzierać.

Powróćmy do ogólnego planu zaborczej polityki, jaką prowadził rząd carski przed wojną i jaką zapewne wznowić zamierza po wojnie. Krainą, olbrzymie mającą znaczenie dla dalszych zaborczych planów zarówno względem Chin jak i Indyj, jest tajemniczy, egzotyczny Tybet, który do ostatnich czasów nie odegrywał żadnej roli w politycznych kombinacjach i przewidywaniach. Kraj ten dla zdobywczych planów Rosyi ma podwójne znaczenie. Z jednej strony stolica Lassa jest rezydencją Dalaj-Lamy, a więc punktem centralnym wyznania, liczącego około pół miliarda Azyatów; dla dalszych widoków rządu rosyjskiego zdobycie władzy nad tą Mekką buddyzmu i, co zatem idzie, nad jego najwyższym kapłanem, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Z drugiej strony ta górską, mało dostępną krainą posiada drogi do Chin i do Indyj i, jak wykazywał niedawno znany

polityk angielski Dillon, posiada też pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Dla tych tedy względów, jak tylko po pokoju w Simonoseki stanęła w całej rozległości kwestya chińska, polityka rosyjska zaczęła się interesować egzotyczną krainą i posyłać tam wyprawy «naukowe». Dla zawiązania stosunków z Lassą użyto buriatów buddystów z Syberyi i Mongolii, którzy przedewszystkiem Tybetańczyków przychylnie usposobili dla «naukowych wypraw» rosyjskich. Zaczęły się i trwały przez lat kilka tajemne układy, o których tylko głucho i niepewne pogłoski przenikały do prasy angielskiej.

Jak się okazało później, dyplomacya rosyjska umiała umiejętnie skorzystać z jednej strony ze słabości zwierzchniczej władzy Chin nad Tybetem, z drugiej zaś z zatargów granicznych, jakie ostatni miał z Anglikami. Ajenci rosyjscy podburzali Tybetańczyków przeciw Anglikom i jednocześnie tłumaczyli im, że tak bezsilny protektor, jak cesarz chiński, żadnego poparcia udzielić im nie może. Tylko Biały Car, którego potęga w Azji jest niezwalczona, może skutecznie osłonić tarczą swą Tybet przed pretensjami Anglików; w nim więc jedynie Dalaj-Lama zna-

leżć może dość potężnego protektora, pod którego opieką nic mu nie grozi.

Po powstaniu Bokserów z po za mgły niejasnych i niepewnych domysłów zaczęła się wynurzać groźna rzeczywistość. Wysłaniec Dalaj-Lamy przybył do Liwadyi i został przyjęty na tajnej audyencji przez Mikołaja II. Niezadługo nastąpił szereg rewelacji w dziennikach chińskich i angielskich, dotyczących treści i znaczenia układu, którego zawarcie uwieńczyć miało długie i pokątne knowania rosyjskie.

Podawane w dziennikach teksty tych umów różnią się co do szczegółów, ale rzecz główna pozostaje w nich jedna i ta sama. Jest nią protektorat Białego Cara nad Tybetem i szereg przywilejów i monopolów ekonomicznych dla Rosyan. Ten zdumiewający swą śmiałością krok agresywnej polityki rosyjskiej, sięgającej tym razem w samo serce Azji, dowodzi najlepiej, że idea opanowania całej tej części świata to nie jest jakiś idealny punkt kresowy dla myśli i wyobraźni politycznej, lecz wyraźny, jakkolwiek na daleką metę zamierzony cel, który stawia sobie polityka realna. Zresztą, mając już w ręku umowę, nie śpieszyła bynajmniej polityka carska ze zrealizowaniem jej lub choćby

z ogłoszeniem; wszystkie te rzeczy odłożono do niedalekiej zresztą przyszłości, bo na porządku dziennym stały sprawy pilniejsze, przede wszystkim zaś sprawa mandżurska. Z jednej strony wobec zbliżającego się terminu obiecaney ewakuacyi Petersburg musiał wyraźniej postawić kwestyę i otwarcie się przyznać do swych zamiarów, z drugiej zaś pilno mu było uwolnić się od obowiązku «otwartych drzwi» i portów traktatowych w Mandżuryi. Ale w Anglii, skoro nabrano pewności co do umowy tybetańskiej, zdecydowano się na kroki stanowcze, nie czekając aż umowa ta wejdzie w życie. Na naleganie obecnego wice-króla Indyi lorda Curzona, jednego z najwybitniejszych mężów stanu obecnej doby, rząd angielski postanowił wysłać wyprawę zbrojną do Tybetu, która ma za zadanie pokazać lamom tybetańskim, że Anglia potrafi ich dosięgnąć swem zbrojnym ramieniem, a że Biały Car z pomocą nie pośpieszy. Jest to najskuteczniejszy azyatycki sposób przekonywania i budzenia odpowiedniego szacunku. Energiczny krok Wielkiej Brytanii pokrzyżował intrygi moskiewskie: gdyby nawet na Dalekim Wschodzie panował pokój, rząd carski zapewne ograniczyłby się przez czas pewien na nieoficyalnych za-

biegach szczepienia moskiewszczyzny w Tybecie. Akcja angielska grozi wyrugowaniem tych wpływów, które carat dotąd zdążył pozyskać w Lassie, a w takim razie górujące znaczenie przypadłoby z natury rzeczy Anglii.

Wyprawa angielska do Tybetu i wojna japońsko-rosyjska, te dwa współczesne objawy czynnej reakcyi na agresywną politykę Rosyi ze strony głównych jej współzawodników, od niedawnego czasu złączonych sojuszem, zamykają dziewięcioletni okres pokojowej i zaborczej ekspansyi rosyjskiej i otwierają nowy, w którym zasadnicze antagonizmy, występujące już zresztą wyraźnie w pierwszym, przybiorą postać otwartej nieubłaganej walki o panowanie nad Azyą. Rzućmy okiem na ten zamknięty już pierwszy okres. Rozpocząwszy go interwencją po wojnie chińsko-japońskiej, Rosya przenosić zaczęła do Azyi środek ciężkości swej polityki. Nie zdążywszy rozwiązać dawnych tradycyjnych zadań, pozostawiła ona u swych granic europejskich silne militarne państwa, w Azyi zaś prócz dawnej współzawodniczki Anglii, z którą styka się coraz więcej bezpośrednio, znalazła nowego wroga w odrodzonej Japonii. Prócz dawnego frontu militarne go od Zachodu i w części od południa, państwo rosyjskie musi myśleć

o nowych, w Azji środkowej przeciw Anglii i na Dalekim Wschodzie przeciw Japonii, wspieranej przez tamtą. Nigdy rozleglejsze perspektywy nie ukazywały się przed zaborczym wzrokiem olbrzyma rosyjskiego, ale nigdy też nie narzucały mu się większe i pilniejsze zadania; z gorączkową szybkością powoływać on musi do życia puste i martwe obszary w swych azyatyckich posiadłościach i jednocześnie nie szczędzić zasobów na ugruntowanie swojego wpływu w nowych zaborach. Po raz pierwszy w dziejach rząd carski zmuszony został do czujnej uwagi i zbrojnych wysiłków na przeciwnych krańcach swojego olbrzymiego terytorium i znalazł się w położeniu, w którem te wielkie przestrzenie przeciw niemu się zwracają. Aby ułatwić sobie zadanie i wyzwolić dla celów azyatyckich część sił, skrepowanych polityką europejską, rząd carski uciekł się do środka, obliczonego na małoduszność i łatwowierność opinii publicznej i zależnych od niej rządów. Mówimy o konferencji pokojowej w Hadze. Car niósł narodom gałązkę oliwną, ale z pod niej wyglądało ostrze zaborczej i czynniejszej niż kiedykolwiek polityki rosyjskiej, skierowanej przeciw Azji i przeciw tym wszystkim pań-

stwom, które tam posiadają interesy. Pełnomocnik rosyjski proponował, żeby państwa zgodziły się na powstrzymanie dalszych uzbrojeń bez rozciągania jednak tej zasady na kolonie. Pod tem zaś mianem Rosya rozumieć mogła swoje azyatyckie posiadłości, dokąd właśnie przerzucić chciała znaczną część swego budżetu wojskowego. Manewr carskiej dyplomacyi zawiódł: ani Anglia, ani Niemcy nie pozwoliły się poprowadzić na pasku tego osobliwego humanizmu i zamięłowania pokoju. Obecnie zresztą ten zaborczy pokój już doprowadził do wojny: dyplomacya carska zbyt rachowała na urok swej potęgi i na uległość Japonii; niespodzianie dla niej zaszedł przełomowy fakt, który niezawodnie w warunkach dotychczasowej polityki rosyjskiej w Azji spowoduje głębokie zmiany. Nie wdając się w ryzykowne przewidywania co do przypuszczalnego przebiegu wojny i w rozbiór szans obu walczących stron, pozostawiając na uboczu skomplikowaną grę dyplomatyczną i widoki interwencyi, zastanowimy się nieco nad dwiema dosyć prawdopodobnymi hipotezami co do wyniku obecnej wojny.

Jeżeli Rosya zwycięży i opanuje Koreę nawet bez wkroczenia na wyspy japońskie,

w takim razie pozbędzie się na czas długi na lądzie azyatyckim niebezpiecznego współzawodnika, a zajęciem na Korei silnego stanowiska militarne go nie tylko przetnie drogę Japonii na kontynent, ale sama zdobędzie nową a doskonałą podstawę do działań morskich i lądowych na wschodzie Azji, do zagrożenia nawet samej Japonii. Pomimo ogromnych wydatków, jakie niewątpliwie wojna pociągnie, pomimo wyczerpania finansowego i, co za tem idzie, chwilowego osłabienia państwa, wynik powyższy dla sprawy opanowania Azji znaczyłby więcej, niż wszystkie rezultaty polityki rosyjskiej za Mikołaja II. Klęska przynieśćby musiała Japonii ruinę finansową, upadek wiary w swą przyszłość, przygnębienie, walkę stronnictw, które nawzajem wyrzucałyby sobie winę zarówno wywołania wojny jak i przegranej, słowem te wszystkie skutki moralne i materyalne, które zazwyczaj klęska przynosiła zwyciężonym. Jeżeliby nawet po tem wszystkim Japonia wróciła do sił, to na to potrzebaby dość długiego czasu, podczas którego i Rosya nie byłaby bezczynną. Jeżeli dzisiaj Japonia nie będzie w możności utrzymania Korei, którą zdążyła zająć i jako tako obwarować przed właściwą wojną, to czyż można przypuścić,

że zdoła po jakich latach dziesięciu czy dwudziestu wyprzeć stamtąd Rosyan, którzy aż nadto czasu mieliby do zamienienia Korei w jeden warowny obóz?

Niema się co ludzić: zwycięstwo Rosyi uwolniłoby ją na czas długi od jedynej jej przeciwnika, który kiedyś mógłby jej pokazać, że w Azji jest on jeszcze w większym stopniu «u siebie» niż sama Rosya, którego, zarówno wielkie ambicje, jak i pamięć upokorzeń ze strony Moskali, zarówno polityka jak i uczucia czynią zawziętym i zdecydowanym wrogiem caratu. Po obaleniu tego wroga pozostałaby jej w Azji dawna wielka współzawodniczka Anglia, której urokowi u ludów wschodnich klęska Japonii, jej uznano sprzymierzeńca, już zadałaby cios bardzo poważny. Z łatwością zdołałaby odrobić Rosya to wszystko, co, korzystając z zaabsorbowania jej sił na Dalekim Wschodzie, zdoła uzyskać Anglia w Tybecie, w Persyi, czy gdzieindziej.

Weźmy teraz ewentualność drugą: przypuśćmy, że Japonii w rezultacie długiej i uporczywej wojny uda się utrzymać panowanie nad Koreą choćby z niezmiennym *status quo* co do Mandżuryi i Portu Arthura. Ponieważ właściwym przedmiotem zatargu, z któ-

rego wynikła wojna, jest nie Mandżurya, lecz Korea, ponieważ w ten sposób Japonia uzyskałaby to, do czego tak wytrwale dąży t. j. punkt oparcia na lądzie Azji, ponieważ wreszcie zdobyłaby ten rezultat, wbrew wyraźnej zasadzie polityki rosyjskiej, drogą nie umowy, lecz wojny, przeto rezultat taki zbrojnych zapasów byłby stwierdzeniem zwycięstwa Japonii nad Rosją¹⁾. Ludy azyatyckie, tak długo hypnotyzowane urokiem potęgi Białego Cara, ze zdumieniem ujrzałyby fakt, że temu tytanowi jedno z państw azyatyckich ośmieliło się rzucić rękawicę, zmierzyło się z jego siłami lądowymi i morskimi i, wbrew strasliwym groźbom, rzucanym mu w urzędowych komunikatach i w słowach samego cara, państwo to wyszło z ciężkiej walki bez

¹⁾ W obu hipotezach co do wyniku wojny umyślnie unikaliśmy daleko idących przypuszczeń. Najważniejsza rzecz polega na tem, czy Japonia otrzyma punkt oparcia na stałym lądzie, czy ląd ten znajdzie na przyszłość szczelnie zabarykadowany. Gdyby w tym albo w przeciwnym kierunku rezultat wojny prześcignął powyższe założenia, gdyby np. Japonii prócz zawładnięcia Koreą udało się odebrać Port Arthura, albo nawet wyprzeć Moskali zupełnie z Mandżurii, to oczywiście odpowiednie wnioski, któreśmy wyprowadzali z ewentualnej porażki rosyjskiej, zyskałyby tem szerszą i pewniejszą podstawę.

szwanku i w nagrodę swej odwagi, wytrwałości i męztwa otrzymało to, czego nigdy nie mogło się spodziewać w drodze umowy. Jakim blaskiem w umysłach Azyatów okryłoby się wtedy państwo «wschodzącego słońca» i jakim sympatycznym echem odbiły się jego tryumf w tych rzeszach upokorzonych ludów azyatyckich nie tylko żółtych, lecz i białych, nie tylko po za granicami caratu, lecz w jego własnych azyatyckich krajach!

Urok potęgi Białego Cara, uczucie złożone z grozy, podziwu, oczarowania wyobraźni i poczucia wschodniego fatalizmu, głęboko tkwiące w duszach Azyatów przekonanie że potęgi tej nic nie zwalczy i nic się jej nie ostoi — to panowanie niejako nad umysłami i uczuciami licznych ludów azyatyckich przed opanowaniem ich krajów było oddawna pierwszorzędnym orężem polityki rosyjskiej i stałym przedmiotem jej usiłowań. Odpowiednie uczucia wpaja się Azyatom za pomocą sposobów, które z pozoru mogą się wydać śmiesznymi i bezcelowymi, a które w rzeczywistości spełniają swe zadania utrwalania tej nawpół religijnej grozy, która na wschodzie otaczać powinna władcę. Przy zajmowaniu oazy Merw sprawiono masową rzeź

ludności przy dźwiękach «*Boże carja chrani*». Czyż potem dziwić się trzeba, że hymn państwowy ma własność budzenia potrzebnych uczuć? Cała egzekucya po nieudanem powstaniu w Andżanie w początkach obecnego panowania miała charakter symboliczny: sprawców kazano wieszać samej ludności, uroczyście spalono chorągiew, która wiodła do buntu, wreszcie ludność tej osady, z której powstanie miało się rozszerzyć, ludność zupełnie niewinną wysiedlono, osadę zaś zburzono do szczętu, a na jej miejscu założono pod innem imieniem kolonię rosyjską, aby nic nie pozostało z tej miejscowości, skąd gotował się bunt przeciw Białemu Carowi.

Ten *prestige* pozwala polityce rosyjskiej zastępować oręż przez samą groźbę użycia go, pozwala jej zdobywać całe kraje drogą umów, wymuszać na słabych władcach Azji korzystne traktaty i przywileje, a osłabiać wpływ mocarstw współzawodniczących, przede wszystkim Anglii. Lord Beresford, admirał angielski, który w r. 1898 odbył podróż do Azji Wschodniej, wyniósł wrażenie, że Moskałom powiodło się wpoić w mandarynów przekonanie, iż ani Anglicy, ani nikt inny nie ośmielił się nigdy stanąć Rosyi otwarcie na drodze. Przekonanie takie jest

to ogromny kapitał, z którego polityka praktyczna ciągle pobierać może odsetki.

W Chinach ewentualne osłabienie uroku Rosyi pociągnie za sobą skutki najbardziej bezpośrednio i najbardziej niepożądane z punktu widzenia planów panazyatyckich. Jeżeli oddawna już istnieją w państwie niebieskiem pewne tendencje w kierunku reform i stworzenia jakiej takiej siły militarnej, jeżeli do reform tych nawołują oddawna niektórzy światlejsi wice-królowie, jeżeli już dzisiaj widać na tej drodze pewien postęp, to zwycięstwo Japonii stanowiłoby dla prądów tych niesłychanie potężny impuls. Ona sama już od wojny chińsko-japońskiej oddziaływa w tym duchu na rząd w Pekinie, a chociaż usiłowania jej spotykały się z potężnem przeciwdziałaniem ze strony Rosyi, nie pozostały przecież całkiem bezowocne. Chlubny dla Japonii wynik obecnej wojny pokazałby namacalnie Chińczykom, że na zaborczość Europejczyków, a w tym wypadku Moskali istnieją sposoby lepsze i pewniejsze niż bunt Bokserów, które właśnie tym wrogom otwierają wrota Pekinu. Zresztą zwycięstwo dałoby do rąk Japonii nie tylko wielki wpływ moralny na Chiny i zachętę do pójścia za jej przykładem, ale i silniejsze o wiele sta-

nowisko strategiczne. Przypuściliśmy powyżej, że rezultatem wojny będzie tylko usadowienie się trwale Japończyków na Korei nawet bez wyparcia Rosyi z Mandżuryi i z Portu Arthura. Jakkolwiek Japonia jeszcze nie otrzymałaby na lądzie Azji punktu, z któregoby mogła działać na Chiny bezpośrednio, bo Koreę od Chin właściwych oddziela Mandżurya, mimo to jednak jej pozycja na Korei dałaby jej bardzo wiele zarówno względem Chin jak i względem Rosyi. Obwarowawszy południowe porty Korei, Japończycy przecinają połączenie morskie między Portem Arthura a Władywostokiem, zagrażając jednemu i drugiemu również od strony lądu. Pozycja strategiczna floty rosyjskiej na Oceanie Spokojnym, która dzisiaj okazała się niedostateczną, zmieniłaby się w razie powyższym jeszcze na niekorzyść.

Widzieliśmy powyżej, że polityków rosyjskich w guście księcia Uchtomskiego niepokoi zmora budzenia się ludów Azji; jeżeli wielki ten proces społeczno-polityczny, jak wielu mniema, już się rozpoczął, to zagraża on nie tylko postawieniem nieprzebytej tamy wszelkim planom panazyatyckim, ale grozi nawet niebezpieczeństwem posiadłościom rosyjskim w tej części świata. To też po woj-

nie tej i po wzmocnieniu się Japonii Rosya musiałaby daleko więcej niż dzisiaj sił i środków używać na politykę azjatycką, musiałaby wyteńczyć wszystkie swe siły, aby napowrót zyskać *prestige*, zachwiany przez wojnę z Japonią. Znalazłaby się ona w położeniu wielkiego bankiera, który dawniej rozporządzał nieograniczonym prawie kredytem, a dzisiaj musi forsować gotówką, gdzie dotąd wystarczał podpis.

Sam wybuch wojny jest dla polityki rosyjskiej ciężką klęską i przełomową chwilą dla jej wielkich planów zaborczych, obliczonych na długie lata. Rozwijając swe uzbrojenia, budując linie strategiczne, prowadząc umiejętnie kolonizację, miała Rosya wzmacniać z każdym rokiem swe stanowisko polityczne i militarne, a działalności tej powinna była towarzyszyć inna, zagarnianie pod panowanie lub wpływ rosyjski coraz nowych obszarów drogą niewielkich zrazu, ale wciąż rozszerzanych zdobyczy. Dyplomacya rosyjska, zawsze czujna i niezmordowana, miała posuwać się wciąż, ale krokami starannie odmierzonymi, aby nie wywołać wojny. Tą bezpieczną i stosunkowo niekosztowną drogą można w ciągu dłuższego czasu osią-

gnąć więcej niż to, co zdoła dać jedno choćby znaczne zwycięstwo.

Ten okres miał trwać długo, o ile można najdłużej; tymczasem dzięki przecenieniu uroku swojego w Azji, dzięki niedocenieniu sił moralnych Japonii, polityka rosyjska sprawiła, że w tej chwili należy on już do przeszłości. Zaczyna się okres nowy, a w tym czynnikiem potężnym będzie plon, którego nasieniem jest obecna wojna. Rosya nie może stać w miejscu w Azji: musi iść naprzód albo się cofać. Jeżeli już dotąd polityka azjatycka pochłaniała tyle sił i środków, tyle zaprzętała umysłów, jeżeli odwróciła do pewnego stopnia uwagę Rosyi od jej tradycyjnych dążeń, od Konstantynopola z cieśninami, to po ewentualnem osłabieniu swego prestige'u, a nawet pozycij strategicznych na Dalekim Wschodzie, musi wyczerpać wszystkie swe siły, aby nie staczać się na dół. Musi ona fronty azjatyckie, a raczej jeden wielki front uznać za tak samo ważny, a może nawet ważniejszy od europejskiego. Łatwo zrozumieć, że czeka ją zadanie, wymagające ogromnych wysiłków i zasobów. Nie twierdzimy bynajmniej, żeby zadanie takie było niewykonalne i bezwzględnie przewyższało jej siły. Ale należytemu rozwinięciu tych sił

stoją na przeszkodzie dwa fakty, które znakomicie zmniejszyć muszą potencjalną energię państwa rosyjskiego.

1) Dopiero za obecnego panowania rozpoczął się okres polityki azyatyckiej w wielkim stylu; wskutek tego w świadomości politycznej narodu rosyjskiego i w uczuciach inteligentnych mas zadania azyatyckie nie zdążyły zdobyć choć w części tego znaczenia, jakie mają np. sprawy bałkańskie. Już dawniej wyrażało się to w pewnej niepopularności azyatyckiej polityki rządu, która zdaniem licznych kół rosyjskich pochłaniała zawielkie sumy i zmuszała do zaniedbywania innych zadań; wyraża się to i podczas wojny obecnej w słabym napięciu moralnym, w braku jakiegokolwiek zapału, w wyraźnie wypowiedanem wśród Moskali zdaniu, że ani Mandżurya, ani Korea nie warta tych ofiar.

2) Daleko ważniejsza i fatalna dla Rosyi okoliczność spoczywa w tem, że wielkie przesilenie w polityce zewnętrznej przypada, jak się zdaje, równocześnie z kryzysem wewnętrznym, którego objawy wciąż się mnożą i którego nadejście przyspieszy bez wątpienia niepomysłna wojna. Kryzys ten, który absorbować musi uwagę i siły narodu i odwracać od zagadnień polityki zagranicznej,

wszystkie wielkie państwa mają już po za sobą, Rosya zaś stoi przed nim w najbardziej przełomowej chwili swojej działalności zewnętrznej. Nadto zaś z wielu przyczyn, a głównie z braku samoistnego rozwoju i wynikającej stąd słabości pierwiastku społecznego, z powodu olbrzymich obszarów i niezmiernych różnic kulturalnych w różnych miejscowościach, z powodu wreszcie niejednorodności narodowej — z tych powodów przekształceniu państwowemu w Rosyi grożą komplikacye i wstrząśnienia, daleko silniejsze i dłuższe niż te, jakie w swoim czasie przeżyły państwa zachodnie. W tej współczesności obu nadchodzących kryzysów tkwi największe bodaj niebezpieczeństwo dla Rosyi.

STOSUNEK ROSYI DO POLSKI I DO
SŁOWIAŃSZCZYZNY.

«Czy strumienie słowiańskie
zleją się w morzu rosyjskiem,
czy ono wyschnie — oto pytanie».

Pusakin.

Temi słowy określił poeta rosyjski charakter walki naszej z Rosją, a wygłosił je w czasie powstania naszego w roku 1831. Poeta wiernym był tłumaczem pragnień, dążeń, obaw i namiętności swojego narodu, który oddawna przewidywał i parł do tej rozprawy, do naprawienia błędu Aleksandra I, a w pojmowaniu wielkiej wagi rozgrywającego się na ziemiach polskich dramatu odgadywał niejako myśli cesarza Mikołaja, który współcześnie pisał do wodza swojej armii: «muszę otwarcie Panu powiedzieć, że w tej wojnie chodzi o całą przyszłość polityczną

Rosyi». Ani ówcześni nasi mężowie stanu nie uświadamiali sobie w ten sposób, o co walczą, ani dzisiaj nawet nie zdobyliśmy się na zrozumienie tego problemu historycznego. Nie chodziło tutaj gabinetowi petersburskiemu o posiadanie bezpośredniej zdobyczy wojennej, o posiadanie Królestwa Kongresowego, skoro ten sam Mikołaj nakreślił plan oddania go w znacznej części Prusakom, po złamaniu powstania i zadosyćczeniu honorowi państwowemu Rosyi; plan ten nie został wykonany wprawdzie, ale traktowany był zupełnie na seryo, a nawet nieraz powtarzał się za panowania tegoż cara i jego następcy. Poglądy dyplomatów ze szkoły Katarzyny zgadzały się na tym punkcie, że Rosyi niepotrzebne jest Królestwo Polskie, i Aleksander, tworząc je, musiał przełamywać silną opozycję swojej dyplomacji i generalicyi.

Rosya poprzestać może na zdobyczach, które, według opinii rosyjskiej, stanowią tylko odbiór ziem, należących się Rosyi, jeżeli więc teraz powitano z taką radością zburzenie Królestwa Kongresowego, to z innych powodów.

Tak, Rosya nie potrzebuje ziem etnograficznie polskich, ale też sama Rosya nie

może ścierpieć niezależności nawet na niewielkim ich obszarze. Czy należy zabrać całą Polskę, czy oddać ją na łup trzech państw, w tym względzie istniały od czasu Piotra już dwie koncepcye. Za Katarzyny nawet niechętnie spoglądano na rozbiory: zdaniem jednych była to rezygnacya z obszerniejszych planów Piotra, zdaniem innych akt przeczorności, gdyż olbrzymi obszar zdobyczy rosyjskiej był stosunkowo strawniejszy, niż działy pruski i austriacki. Wzmagająca się siła państwowa Rosyi i poczucie jej w mężach stanu gabinetowi petersburskiemu podsuwały już w lat kilka po rozbiorach pytanie, czy nie należy powetować błędu Katarzyny. Lecz i dyplomacya ostatniej i mężowie stanu Aleksandra I zgodzali się na jedno, że Królestwo Polskie niepodległe nigdy nie powinno istnieć. Rosya może sama w przyjaznej porze sięgnąć po ziemie polskie, albo może zostawić je Prusom — to rzecz stosunkowo drugorzędna, ale najistotniejsze jej interesy nie pozwolą na egzystencyę nawet cienia Polski niezależnej. Kwestya Księstwa Warszawskiego, które nie zabrało ani piędzi ziemi z zaboru rosyjskiego, niepokoiła gabinet petersburski tak, że wywołała wojnę w 1812 roku: jak wiadomo, cesarz Aleksan-

der żądał od Napoleona konwencyi, że Królestwo Polskie nigdy nie będzie przywrócone. Królestwo Polskie Kongresowe było solą w oku sfer decydujących rosyjskich, które uspokoiły się dopiero wtedy, kiedy na zamku królów polskich rozsiadł się namiestnik rosyjski — nie! jeszcze wtedy coś pozostało do zrobienia, bo istniała drobna rzeczpospolita krakowska. Otóż głównie na naleganie rządu rosyjskiego podpisano na nią wyrok śmierci, a łakomstwo Austrii go wykonało.

Ten wrogi stosunek Rosyi do naszej niepodległości, do cienia niepodległości, choćby nawet nie na jej koszt, jest wynikiem całego historycznego stosunku dwóch narodów. Państwo polskie w wieku XV i XVI, a więc w dobie swojego rozkwitu zajmowało obszar większy, niż jakiegokolwiek inne państwo współczesne, sięgało do środka Europy, obejmowało długą linią morze Bałtyckie, dochodziło niemal do morza Czarnego: od przedsiębiorczości narodu i jego kierowników zależało oprzeć się całym ciężarem o Bałtyk i dotrzeć do morza Czarnego; przynajmniej myśl ta w tym czasie często była podnoszona i nie wydawała się nawet trudną do urzeczywistnienia. Polska, sadzając Jagiellonów na tronach Czech i Węgier, przez bieg

zdarzeń powołaną niejako była do przodowania i zebrania około berła swojego całej Słowiańszczyzny zachodniej; nadto dla jej wpływu i cywilizacji stały otworem dalekie przestrzenie na wschód za Dnieprem, a był czas, że i Rzeczpospolita Nowogrodzka i Pskowska szukały ratunku dla swojej wolności pod skrzydłami polskiego orła przed carami Moskwy. Polska na samym wschodzie cywilizowanej Europy stanowiła kraniec jej i przedmurze przeciw dzicy wschodniej; jej przypadała rola historyczna panowania na morzu Bałtyckim i niedopuszczenia do niego najwcześniejszego ze swoich wrogów, cara moskiewskiego. A pojedynek swój z nami zaczął on bardzo wczesnie, bo pretensje jego do Litwy datują się od Iwana Groźnego; wtedy też potężniejąca Moskwa świadomie dąży już do morza Bałtyckiego. Nie ulega wątpliwości, że przyszłego niebezpiecznego wroga można było jeszcze zgnieść i odrzucić dalej od Europy: wyborną do tego sposobność dawały wstrząśnienia wewnętrzne za samozwańców; mało brakowało do tego, aby korona carów spoczęła na czole królewicza polskiego. Nie chodzi nam zresztą o wykazanie błędów i zaniedbań naszej polityki zewnętrznej w przeszłości, chodzi o podkreślenie tego

faktu, że od chwili wzmocnienia się państwowego pod nową dynastją Moskwa wciąż rośnie w siłę, rozszerza się ku zachodowi naszym kosztem: ona popiera wojny kozackie, wyrzuca nas za Dniepr, osłabia stanowisko nasze po prawej stronie Dniepru; przy naszej pomocy i na nasz koszt druzgoce potęgę Szwecyi, naszego wobec niej naturalnego sojusznika, zdobywa nie już okno, ale całe drzwi na Europę, na morzu Bałtyckiem, staje się pierwszorzędnem państwem, ale jeszcze nie europejskiem. Od Europy oddziela ją jeszcze Polska. Dopiero po rozbiorach Rosya zdobywa to stanowisko dominujące, które odtąd stara się utrzymać przez stulecie następujące. «Zburzyliśmy Polskę, mówi Karamzin, bo przeszkadzała nam w stosunkach naszych z Europą». Ze stosunków tych Rosya miała powód o wiele więcej być zadowoloną, niż Europa; jakiegokolwiek jednak były one, podstawę do nich geograficzną stanowiły ziemie polskie; one też stanowią do dziś dnia podstawę do operowania przeciw Turcyi. Rzut oka na mapę wskazuje, czem byłaby Rosya, gdyby utraciła to, co zdobyła w trzech rozbiorach: byłaby to, jak już zauważył Mochnacki, masa olbrzymia, ale bardzo niewykończona, tak, że oddzielne

części imperyum byłyby pozbawione należytego związku. Utrata tych ziem byłaby dla caratu w pewnej mierze zepchnięciem ze stanowiska państwa europejskiego i niema dla niej takiej ceny, za którą mogłaby je oddać.

Widmo Polski niepodległej właśnie jest dla Rosyi tym duchem Banka, który jej przypomina, na czyjej ruinie wzrosła jej dzisiejsza potęga. Nawet ograniczona do części swojego etnograficznego terytorium, musiałaby Polska zwrócić wzrok swój w kierunku swojej naturalnej ekspansyi, który byłby jednocześnie kierunkiem praw historycznych. Do dziś dnia w całym Kraju Zabranym tak słabą jest kultura rosyjska, że z chwilą skasowania praw wyjątkowych ziemie te przybrałyby w znacznej części charakter kraju kulturalnie polskiego. Dlatego opinia rosyjska witała z niepokojem i Księstwo Warszawskie, i później Królestwo Kongresowe, a uspokoiła się dopiero z chwilą, gdy ostatnie zostało zburzone przez Mikołaja; nie łakomstwo na nową zdobycz było tutaj pobudką główną, lecz obawa, że nowa organizacya państwowa będzie środkiem krystalizacyjnym dla nowej Polski, która zażąda prędzej czy później zwrotu swojego dziedzictwa historycznego. «Niewdzięcznych» Polaków można rzucić na łup

Niemcom, jeżeli zbyt wiele będzie z nimi kłopotu, ale nigdy przenigdy nie należy dopuścić choćby na małym obszarze do utworzenia państwa polskiego.

Świadomość faktu, że Królestwo Polskie w sensie terytoryalnym nie posiada żywego znaczenia dla interesów państwowych rosyjskich, służyła już nieraz w czasach porobiorowych za punkt wyjścia do ugodowego rozwiązania naszej walki z Rosją. Rozumowano, że skoro Rosyi głównie chodzi o Kraj Zabraną, to należy w formie mniej lub więcej uroczystej wyrzec się go, jako etnograficznie niepolskiego, a w zamian za to Rosya może pójść bardzo daleko w ustępstwach dla Królestwa aż do obdarzenia go niepodległością. Pomysły te nie miały i mieć nie mogą w przyszłości żadnego gruntu: dopóki Rosya trzyma w swem ręku Królestwo Polskie, wszelkie oświadczenia tego rodzaju nie są polityką żadną, lecz szacherką polityczną i spotykają się tylko z pogardą u Rosyan. Wielopolski oparł akcyę swoją na traktacie Kongresu Wiedeńskiego i na Statucie Organicznym, jako na podstawie prawnej; z tego punktu widzenia Litwa była po za obrębem jego planów; niemniej jednak Berg opowiada, że, gdy niektórzy dy-

gnitarze petersburscy zapytywali margrabiego, co myśli o Litwie, ten miał odpowiedzieć: «to kwestya czasu». Wątpimy, czy «milczący sfinks», za jakiego uchodził w Petersburgu Wielopolski, mógł się odezwać w ten sposób, ale samo rozpowszechnienie tej wersyi jest znaczące. Sfery ówczesne petersburskie, wkładając odpowiedź tę w usta margrabiego, zaznaczały tem samem, że niezależnie od deklaracyj jego, niezależnie nawet od chwilowych jego intencyj «kwestya czasu» wystąpi na widownię na mocy logiki wewnętrznej faktów.

W tych usiłowaniach zjednania sobie Rosyi i wypolitykowania łatwego *modus vivendi* ukrywa się bezwiednie przesłanka, że ostatecznie Rosya, pomimo wszystko, powinna być dla nas usposobiona przyjaźnie i nie powinna dążyć do zagłady naszej narodowości. Istotnie rzecz się ma przeciwnie. Rosya jest wrogiem zasadniczym naszego istnienia państwowego: popychają ją ku temu jej interesy państwowe, tak jak ukształtowała je historia, skłaniają ją ku temu uczucia i namiętności narodowe.

Wbrew zdaniu, że polityka jest czystą rachubą, nie należy lekceważyć ostatnich, w nich bowiem, o ile wyrażają się jasno,

tkwi i znaczna siła polityczna, a nawet, jak w tym wypadku, zupełna zgodność z dążeniami państwowymi, pojmowanemi w pewien określony sposób. «Nie mogę nie uwzględnić nie tylko interesów, ale i namiętności mojego narodu», pisał cesarz Mikołaj do Konstantego w roku 1830 w kwestyi polskiej jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych, które właśnie chciał udaremnić Konstanty. Głęboką niechęć, nienawiść względem nas ziejącą z literatury rosyjskiej dostrzeże każdy, kto ją zna i umie ją odczuwać; jeżeli zaś zwrócimy się do literatury słowianofilskiej, to tam spotkamy się nie tylko z nienawiścią, ale i z charakterystycznym jej umotowywaniem. Polak jest według słowianofilów niejako zdrajcą Słowiańszczyzny: Słowianin bowiem «powinien być» prawosławny i przeciwstawiać się cywilizacji Zachodu, Polak zaś «zaprzedał się w niewolnicze jarzmo Rzymu» i hołduje cywilizacji zachodniej. Tylko zaś zupełna nieznamość Rosyi może lekceważyć zapatrywania Słowianofilów, jako odosobnione: w rzeczywistości są one tak rozpowszechnione i tak oddziaływiają na opinię, że zarzut katolicyzmu czyni Polskę, któż by uwierzył — Herzen. Co najważniejsza zresztą, poglądy i dą-

żenia słowianofilskie nie wiszą bynajmniej w powietrzu; pozostają one w harmonii zupełnej z celami państwowymi, z widokami zaborów w Europie. Ideologią ostatnich i po części podstawą jest zjednoczenie Słowian. Jako analogię podsuwa się tutaj dokonane już, jakkolwiek częściowo dopiero, zjednoczenie Niemców. Analogia ta jest fałszywa i podstępna: Niemcy przed zjednoczeniem byli jednym narodem, mieli wspólną kulturę, wspólną literaturę i naturalnie wspólny język literacki; nic podobnego nie istnieje «w rodzinie słowiańskiej», a delegaci na kongresie słowiańskim w Pradze w r. 1848 nie mogli rozmawiać ze sobą w żadnym języku słowiańskim, gdyż żaden nie był zrozumiałym dla wszystkich zgromadzonych: trzeba było odłożyć na bok odrazę do języka niemieckiego, w nim prowadzić obrady i nadać mu *de facto* znaczenie języka ogólnosłowiańskiego. Zjednoczeniu więc słowiańskiemu odpowiadałoby nie cesarstwo niemieckie, ale jakiś związek Niemców, Holendrów, Skandynawów, Anglików — związek szczepowy germański, na który bynajmniej się nie zanosi. Panslawizm rosyjski inaczej jednak rzecz tę pojmuje. Prawda, że języki słowiańskie różnią się między sobą niemal tak, jak ję-

zyki szczepu germańskiego, ale narody słowiańskie prawie wszystkie stoją na niewysokim stopniu kultury, świadomość ich odrębności jest słaba i nie osiąga stopnia samowiedzy narodowej, nie posiadają literatur swoich, lub posiadają tak ubogie, że na miano to nie zasługują, wreszcie, i to najważniejsza, niema poza Rosyą żadnego mocarstwa słowiańskiego. Ogólno-słowiańskim językiem winien przeto zostać rosyjski, a pozostałe zepchnięte byłyby do roli podrzędnej, do roli dyalektów lokalnych; to samo stosuje się i do kultur słowiańskich; co zaś do państw, to te winny zostać chyba tylko zatokami morza rosyjskiego. Dążenia panslawistyczne opierają się więc, jak widzimy, na słabej indywidualności narodowej i kulturalnej narodów słowiańskich, w których polityka rosyjska widzi poprostu przyszłych Moskali; opierając się zaś na tych cechach i pragnąc je wyzyskać, panslawizm musi naturalnie być wrogiem zaciętym wzrostu ducha narodowego i poczucia odrębności, nie słowiańskiej, ale wyraźnie narodowej. Właśnie my jesteśmy w tem położeniu: jesteśmy narodem znacznym, z określoną indywidualnością, z bogatą literaturą, sztuką, z tradycją wielkiego państwa, jesteśmy w całym

słowa tego znaczeniu narodem, a jesteśmy Słowianami. Nadto całe dzieje nasze były rozwijaniem zasad dyametralnie przeciwnych podstawom państwa rosyjskiego. My więcj daleko mamy wspólnego ze Słowiańszczyzną zachodnią, niż ma z nią bizantyjska i tatarska Moskwa; mogliśmy rolę przewodnią zająć wśród niej w przeszłości, ale w razie odbudowania państwa polskiego możemy to zrobić i w przyszłości; możemy być ośrodkiem krystalizacji dla Słowian zachodnich, daleko naturalniejszym, niż będzie nim Rosya. Tu jest punkt, na którym schodzą się w zupełnej zgodzie żywiołowa nienawiść względem nas Moskali i wymagania polityki panslawistycznej. My jesteśmy obok Rosyi najwybitniejszą indywidualnością słowiańską, a właśnie ona dąży do monopolu i radaby te ludy pochłonać, nim przebudzić się zdołają. Rosyjscy publicyści już dzisiaj głoszą, że ze wszystkich narodów słowiańskich ich ojczyzna jedynie stworzyła literaturę, mającą znaczenie europejskie; rząd zaś rosyjski, chcąc, aby ta teoria była faktem, musi dokładać sił, aby zniszczyć naszą literaturę i nasze życie duchowe, jeżeli zaś nie zniszczyć, to przynajmniej tak obniżyć, abyśmy zeszli na stopień innych «bratuszków Słowian». Z tego

punktu widzenia i miłość i nienawiść względem nas Moskali zyskuje należyte oświecenie i przestaje uderzać niekonsekwencyą. Słowianie, to materya etniczna, która przetopiona być powinna na czysto moskiewski metal; to ich prawo, ich obowiązek, ich przeznaczenie. Słowianofilstwo jest właściwie słowianofagią, do której Rosya ma święte prawo, ale właśnie na mocy tego prawa prawowierny panslawista ze szczerem oburzeniem spogląda, jeżeli żer ten dostaje się np. Niemcowi. Oburzenie na Niemców za prześladowanie Polaków nie jest nawet obłudne z punktu widzenia psychiki rosyjskiej, bo Polak nie powinien być germanizowanym, ale rusyfikowanym; w tym bowiem wypadku spełnia się jego przeznaczenie.

Widząc w Słowianach swe podpory i swoją zdobycz w przyszłości, polityka rosyjska z niepokojem spogląda na takie objawy wśród nich dojrzałości politycznej i kulturalnej, które są zwiastunami rzeczywistej świadomości narodowej. Dziś jeszcze w prasie rosyjskiej panuje kokietowanie z Czechami, ale już w odmiennym nieco tonie niż dawniej; w poważniejszych dziennikach rosyjskich czuć pewną niechęć do postępów politycznych i cywilizacyjnych tego żywotnego

ludu, który już może się w zupełnem słowa tego znaczeniu nazywać narodem. Wprawdzie i u Czechów po dawnemu panuje moskalofilstwo, ale w znacznej, jeżeli nie przeważnej części, ma to znaczenie taktyczne. Są oni zbyt oddaleni od swojej protektorki, aby się na seryo obawiać jej opieki zblizka. Nas musi razić ich moskalofilstwo, które zresztą może się okazać i dla nich ryzykownym środkiem taktycznym, ale niepodobna w niem widzieć rzeczywistej chęci Czechów zaawansowania na generał-gubernatorstwo rosyjskie.

O ile głosowanie Koła Polskiego za stanem oblężenia w Pradze czeskiej oburzyło rzekomo, a w istocie ucieszyło Moskali, o tyle zniesienie tegoż przez Badeniego, a następnie sojusz czesko-polski zaniepokoił bardzo koła polityczne rosyjskie i inspirowaną przez nie prasę. Ta bowiem ma swoje specjalne poglądy na przewagę Słowian w Austrii. Jeżeli ostatni dobiją się władzy, albo wzmocnią swoje wpływy w Austrii, mając oczy zwrócone raczej na Petersburg, niż na Wiedeń, to powodzenie «braci Słowian» uraduje protektorkę «Matuszkę», ale jeżeli mają się przytem wyemancypować i z tej opieki, to niech raczej duszą się nadal w uścisku centralizmu niemieckiego. Rząd rosyjski w swoim

czasie za gabinetu Hohenwarta poufnie za-
wiadomił ministerium spraw zagranicznych
austriackie, że oparcie się tegoż gabinetu
na większości autonomicznej słowiańskiej
będzie uważał za akt nieprzyjazny względem
siebie. I za Badeniego więc niepokój miał
swoje podstawy: polsko - czeskie porozumie-
nie mogło zgrupować około siebie austrya-
ckich Słowian, będąc zaś dosyć silnem, mo-
gło rachować na własne siły i być nawet
skutecznem antydotum na moskalofilstwo
Słowian austriackich. Niepokój jednak nie
trwał długo, bo spostrzeżono, że na tę ewen-
tualność się nie zanosi; były to zresztą czasy
ugody, która szerzyła moskalofilstwo po
wszystkich ziemiach polskich. W tych wa-
runkach Polacy nietylko kombinacyi słowiań-
skiej nie nadali charakteru, jaki odpowiadał
interesom naszym i godności, ale sami ule-
gli zarazie moskalofilskiej. Ciekawe były
z owych czasów, obfitych w zjazdy, mowy
i interwiewy, wynurzenia generała Kirejewa,
jednego z filarów prądu słowianofilskiego.
Obiecywał on nam pomoc i sympatyę Rosyi,
o ile będziemy szczerymi Słowianami i jako
tacy uznamy jej misję historyczną, ale po-
dejrzewał nas o dążenia, na których speł-
nienie Rosya nigdy nie zezwoli. Polacy, we-

dług słów generała rosyjskiego, chcą wyznaczyć Austrii rolę organizatorki Słowian zachodnich, Węgrów i Rusinów nie tylko galicyjskich, ale i rosyjskich. To zjednoczenie ma się dokonać pod hasłem katolicyzmu pod hegemonią szlacheckiego ducha Polski i być w pewnej mierze realizacją tego, co chcieli zrobić Jagiellonowie. «Czy pan myślisz, że Rosya dopuści kiedykolwiek do tego?» mówił Kirejew. «W nas wszystkich obudziłby się wtedy duch Minina i podniósłby przeciw tym dążnościom cały nasz naród». Jeżeli ze słów generała rosyjskiego wyrzucimy okraszy retoryczne raczej, gdy się mówi o Polsce, a więc szlachetczyznę, katolicyzm i t. d., to właśnie znajdziemy w nich tę nieufność względem nas i obawę, którą czuć musi każdy panslawista rosyjski, jeżeli nie wyrzekł się swych aspiracyj politycznych i nie stracił przekonania o naszej żywotności.

Ciekawe są również uwagi jednego z głśniejszych publicystów rosyjskich, p. Szarapowa, wypowiedziane z racji książki Chéradame'a: *L'Europe et la question d'Autriche au seul du XX siècle*.

Publicysta francuski zajmuje się badaniem ruchu wszechniemieckiego i dochodzi do

wniosku, że dąży on do opanowania Austrii prawie całej; już dzisiaj przeszkadza on naturalnemu przekształceniu monarchii Habsburgów w federację z większością słowiańską, która udaremniłaby raz na zawsze aspiracje wszechniemieckie i stanowiłaby dla nich zaporę w drodze do morza Śródziemnego. Rosya i Francya, dla których tak wzmożone cesarstwo niemieckie byłoby groźnym sąsiadem, powinnyby nie pozwolić na żadną interwencję Niemiec w sprawach wewnętrznych austriackich, do czego wystarczy z ich strony stanowcza deklaracja; w takim zaś razie Austriya, pozostawiona samej sobie, dokona szczęśliwie wewnętrznej ewolucyi i stanie się monarchią federacyjną na zasadzie równouprawnienia Słowian.

«Naszym interesom rosyjskim, mówi Szarapow, kombinacya ta bynajmniej nie odpowiada. Dlaczego są dla nas nienawistne i wrogie dzisiejsze Austro-Węgry? Czyż tylko dlatego, że służą Berlinowi i niosą ideę niemiecką? Tak, ale to nie wszystko. Austriya, uwolniona od wpływu Niemiec, będzie dla nas takim samym nieprzyjacielem, jako przedstawicielka idei katolickiej i rzymskiej, niezgodnej z wolnością i pomyślnością narodów prawosławnych na półwyspie Bałkań-

skim. To jest rzecz główna». Dalej nieco pisze: «Można pogodzić się na czas pewien nawet z federacją austriacką, ale tylko o tyle, o ile ta będzie niedołączoną (podkreślone w oryginale), t. j. źle będzie spełniała swoją misję austriacką i katolicką. Przyszłość ziem austriackich nie spoczywa w ich niezależności państwowej. Tutaj los zawiązał węzeł wielkiej sprawy: albo ziemie te staną się niemieckimi, jak marzą wszechniemcy, albo wejdą do składu potężnej państwowej organizacji, jak marzymy my słowianofile. Ale w tej organizacji ani żydowstwo, ani Rzym nie otrzymają roli przewodniej».

Myśl publicysty rosyjskiego chyba nie nastęrcza żadnych wątpliwości; przeważna część innych ustępuje mu wprawdzie pod względem szczerości, ale w poglądach na te sprawy bardzo niewiele się różni.

Mówiąc o polityce panslawistycznej rosyjskiej, pojmujemy ją, jako dążność do pochłonięcia Słowian przez Rosyę; nieraz jednak obłudnie, ale czasami i w dobrej wierze przeciwstawiano temu pojmowaniu słowiańskiej polityki Rosyi marzycielską zaiste sielankę federacji słowiańskiej z poszanowaniem praw wchodzących tutaj narodowości słowiańskich, a pod opieką caratu. Na to

odpowiedzieć można słowami jednego z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych mężów stanu Rosyi dzisiejszej, ministra Wittego, że cechą istotną całej historii rosyjskiej jest konsekwentna centralizacya: jest ona logicznie i dziejowo związana z carskim absolutyzmem i stanowi kamień węgielny całej budowy państwowej. I rzeczywiście widzimy, że wszelkie protektoraty, opieki caratu kończyły się zawsze połączaniem protegowanych przez potężną opiekunkę. Czyż można sobie wyobrazić, aby prawa narodowe i obywatelskie zależnych od niej narodowości szanowane były przez państwo, które samo przecież opiera się na ucisku i deptaniu swoich własnych poddanych swojej własnej narodowości. Dla utrzymania »porządku» rząd rosyjski, absolutny w zasadzie, nie kontentuje się swojemi własnymi prawami, bez ustanku wprowadza miejscowe przepisy wyjątkowe, «tymczasowe» i stałe, obecnie trzyma całe okolice w stanie wzmocnionej ochrony, której też podlegają stale stolice. Od państwa zbudowanego na takich zasadach żądać, aby szanowało wolność i narodowość tych, których ma w swojej mocy, jest więcej niż mrzonką; sami Rosyanie z oburzeniem i zazdrością spoglądać by musieli na tych wy-

brańców losu, którzy, znajdując oparcie o potężne mocarstwo rosyjskie, mieliby to, czego nie posiada rdzenna Rosya — poszanowanie swoich praw obywatelskich i narodowych. Z takiego źródła wszak wypływała zawzięta nienawiść i zazdrość względem nas za Aleksandra I u Moskali, którzy rozumowali z pewną słusnością, że Polacy zajmują względem nich stanowisko uprzywilejowane, dopóki budowa państwowa rosyjska opiera się na dawnych swoich podstawach.

A nie jest dla niej wcale łatwą rzeczą oprzeć się na nowych, niełatwo bowiem zerwać z rezultatem kilku wieków procesu historycznego. «Wiele jest krajów, które zawdzięczają silnej władzy potęgę swoją, ale Rosya jest jedynym może krajem, który jej zawdzięcza cywilizację», mówi Leroy Beaulieu w dziele swoim o Rosyi, a słowa te z uznaniem podnosi w memoryale swym Witte. Wprowadzając ustrój konstytucyjny, należałoby oprzeć się na społecznych siłach Rosyi, a właśnie one są wartością nieznaną, nieobliczalną dla wszystkich, nie wyjmując i mężów stanu Rosyi dzisiejszej. I nie tylko oni boją się konstytucyi, boją się jej wszyscy ci, którzy wątpią, czy pod jej działaniem, z chwilą zdjęcia z gmachu państwowego że-

lanych wiązań władzy absolutnej, nie ukaza się na ścianach rysy, grożące mu w przyszłości ruiną. Państwo rosyjskie nie jest jednolite, ani pod względem narodowości, ani cywilizacyi, ani wiary; narodowość panująca, nie opierając się na prawach wyjątkowych, wnet zostałaby wyparta nietylko z Kraju Zabranego, ale i z innych «kresów». Wystawmy sobie dalej, co stałoby się z prawosławiem w razie wolności religijnej? Dwa przeszło miliony odszczepieńców od religii panującej liczy rządowa statystyka, ale z cyfry tej w samej Rosyi się śmieją; niedawno obliczono ilość tę na 15 — 20 milionów. O reformie kalendarza myślą w Rosyi przynajmniej od stu lat; inteligencya rosyjska jest przeświadczona o tej potrzebie, ale rząd boi się, aby reforma ta nie wywołała nowej jakiej herezyi, może nawet rozruchów, i to nie ze strony duchowieństwa, które zależne jest zupełnie od rządu, lecz wprost ze strony mas ludowych.

Wyobrazić sobie Rosyę jutrzejszą tak całkowicie różną od tej, jaką była wczoraj i jaką jest dzisiaj, jest to odebrać wnioskowaniu politycznemu wszelką podstawę realną. Rosya jest wrogiem samodzielności Słowian, jest i naszym historycznym nieprzyjacielem.

Jeżeli nie można powiedzieć, że sprawa odbudowania państwa polskiego jest kwestyą bytu dla Rosyi, to przecież jest ona kwestyą obecnego jej stanowiska w Europie i tradycyjnych jej dążeń w przyszłości.

nie opiera się na przewidywaniu, że w przyszłości Rosya będzie miała wpływ decydujący na losy państwa polskiego. Wskazuje natomiast na to, że Rosya nie może sobie pozwolić na taki krok, który by zmniejszył jej wpływ w Europie. Dwa kluczowe momenty decydujące o losach państwa rosyjskiego są to jego stanowisko w Europie i tradycyjne dążenia w przyszłości.
Rosya nie może sobie pozwolić na taki krok, który by zmniejszył jej wpływ w Europie. Dwa kluczowe momenty decydujące o losach państwa rosyjskiego są to: jego stanowisko w Europie i tradycyjne dążenia w przyszłości. Rosya nie może sobie pozwolić na taki krok, który by zmniejszył jej wpływ w Europie. Dwa kluczowe momenty decydujące o losach państwa rosyjskiego są to: jego stanowisko w Europie i tradycyjne dążenia w przyszłości.

Wskazuje natomiast na to, że Rosya nie może sobie pozwolić na taki krok, który by zmniejszył jej wpływ w Europie. Dwa kluczowe momenty decydujące o losach państwa rosyjskiego są to: jego stanowisko w Europie i tradycyjne dążenia w przyszłości.

KWESTYE NARODOWOŚCIOWE.

Wobec kryzysu, jaki przechodzi w chwili obecnej państwo carów, zyskuje pierwszorzędne znaczenie stosunek żywiołów etnicznych, wchodzących w skład tego olbrzymiego konglomeratu. W razie przekształcenia się Rosyi na państwo konstytucyjne stosunek liczebny i kulturalny różnych żywiołów plemiennych stanowiłby czynnik pierwszorzędny całej późniejszej historii; nawet dziś już jest on potężną choć ukrytą sprężyną planów, przewidywań i obaw tych elementów narodu rosyjskiego, które rozumieją konieczność szerokiej reformy wewnętrznej i jednocześnie lękają się jej skutków dla tak niejednolitej, jak Rosya, budowy.

Absolutyzm wieku XVIII-go mógł sobie radzić z różnorodnością narodową i plemienną poddanych ludów, bo wówczas, że się tak wyrazimy, państwo tylko jedną stroną opie-

rało się na sankcyi ludności, czerpiąc siłę moralną z innych czynników, dziś albo już nie istniejących albo słabych — państwo XIX-go wieku, choć jeszcze absolutne, już głównym ciężarem oprzeć się musiało na narodowych dążeniach głównej części ludności, a tem gorzej dla niego, jeżeli tego żywiołu narodowego posiada za mało. Austria na początku wieku zeszłego, potężna i obszarem, i liczbą ludności, nosi już w sobie zarodek niemocy i rozkładu, wtedy, kiedy jeszcze władza absolutna nadawała monarchii pozory spistości i mocy. Od początku ery konstytucyjnej walka narodowa pod tą lub inną formą nietylko odbiera jej te pozory, ale podminowuje podstawy państwa i nawet zagraża dalszemu jego istnieniu.

Jakkolwiek Rosya pod względem narodowym znajduje się w położeniu daleko korzystniejszym niż Austria, kwestya powyższa posiada dla niej wagę pierwszorzędną. Nie można się też dziwić, że jest ona źródłem obaw dla jej mężów stanu i służy za poważny argument wszystkim przeciwnikom reform liberalnych. Nie mówiąc już o ustroju konstytucyjnym, samo zrównanie praw cywilnych dla wszystkich poddanych cara zagraża żywiołowi rosyjskiemu poważnemi stra-

tami: gdyby rozkuto pęta praw wyjątkowych, krępujące inne narodowości i wyznania, straciłby on wiele ze swej dzisiejszej powagi. Czy żywioł rosyjski, choćby wspierany przez władzę w zakresie politycznym, mógłby się utrzymać w Kraju Zabranym, czy przeciwnie siła kulturalno-społeczna narodu polskiego nie odepchnęłaby go z biegiem czasu daleko na wschód? Jak utrzymałoby swą siłę społeczną prawosławie, ta druga obok *samo-dzierżawia* podstawa narodowości rosyjskiej, gdyby w duchu nowoczesnych pojęć pozbawiono kościół prawosławny jego niesłychanych przywilejów i przynajmniej cywilnie zrównano prawa różnych wyznań? Pytania powyższe to źródło obaw i wątpliwości nie tylko dla tych, którzy kierują nawą państwową rosyjską, ale dla wielu liberalnych Rosyan, którzy, piastując w duszy szerokie ideały wolności, radziby odłożyć chwilę wcielenia ich w życie do tej chwili, kiedy Rosya zdąży zamalgamować w jednolitą masę całą różnorodną mozaikę narodowości i plemion, zamieszkujących jej olbrzymie terytorium.

Przy rozważaniu tej kwestyi w obu kierunkach strzedz się należy przesady i jednostronności. Na zachodzie przeważna część ludzi piszących o Rosyi widzi w niej pań-

stwo niemal jednolite za wyłączeniem Królestwa Polskiego i Finlandyi; z drugiej znów strony ludzie, nie odróżniający narodów od plemion, albo nawet wyrazów od faktów społecznych, z łatwością rozbijają Rosyę na tyleż narodowości, ile znajduje się w niej głębszych nazw etnograficznych.

Trudność dokładnego zdania sobie sprawy z tych stosunków na tem właśnie polega, że nie mamy tutaj przeważnie do czynienia ze skryształizowanymi w wyraźne indywidualności narodami, ale z grupami plemiennymi o słabym, w każdym zaś razie nieokreślonym indywidualizmie, których poczucie odrębności niełatwo jest zmierzyć choćby w bardzo grubym i niedokładnym przybliżeniu.

Rosya przed Piotrem Wielkim była zawarta mniej więcej w swoich etnograficznych granicach. Już za poprzedników tego cara udało jej się opanować Ruś zadnieprską wraz z Kijowem, co uważać należy w pewnej mierze za przekroczenie granic etnograficznych, nie da się jednak zaprzeczyć, że nabytki te udało się jej zasymilować daleko lepiej niż późniejsze południowe zabory Wołynia, Podola i Ukrainy. Całe ogromne terytorium, którem Rosya oparła się o Europę, stanowi szereg zaborów zreformowanego caratu, który

dzięki wyjątkowo przyjaznym dla siebie okolicznościom nie spoczywał ani przez jedno panowanie i wciąż się rozszerzał na koszt swoich słabych i niedołączonych sąsiadów. Wszystko, co Rosya w Europie zdobyła od Piotra Wielkiego, stanowi ziemie zamieszkałe przez ludność etnograficznie obcą, która do dziś dnia taką pozostała.

Obecnie jeszcze Rosya etnograficzna nie sięga brzegów morza Bałtyckiego, mimo że w roku ubiegłym minęło dwieście lat od chwili, gdy na świeżo zdobytej na Szwedach ziemi jeszcze przed ukończeniem wojny została założona stolica państwa. Umiała ona włączyć nabytki do swego silnego centralistycznego systematu państwowego, nadać im niejaki pozory ziem rosyjskich, ale sami kierownicy polityki rosyjskiej najlepiej wiedzą, jak dalece odmienną przybrałyby one postać, gdyby o charakterze ich narodowym, zamiast absolutnej władzy państwowej, decydować miała siła społeczna ludności, zamieszkującej te kraje. Zachodnia część Rosyi europejskiej, to kilka odrębnych terytoriów narodowo-kulturalnych, z których każda posiada dość wyraźną fizyognomię, sztucznie zacieraną przez forsowną, ale jak dotąd mało skuteczną rusyfikację.

Ludność Rosyi europejskiej, oprócz Królestwa Polskiego i Finlandyi, wynosi według spisu z r. 1897 przeszło 94 miliony. Sześć gubernij litewskich posiada razem około 10 milionów mieszkańców, trzy gubernie tak zwanego kraju południowo-zachodniego, Wołyń, Podole i Ukraina, około 9 milionów. Cała znaczna przestrzeń, zajęta przez różnorodną ludność, stanowi terytorjum państwa polskiego i do dziś dnia pozostaje przeważnie pod wpływem kultury polskiej, pomimo że tu właśnie wymierzono przeciw niej od lat czterdziestu cały szereg ciężkich praw wyjątkowych. W sześciu guberniach Litwy i Białorusi panowanie rosyjskie razem z kulturą polską zniszczyło pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym ten obszerny kraj, ale nie ugruntowało w nim ani kultury swojej, ani nawet nie zdołało powiększyć bardzo odsetka ludności rosyjskiej. Opiera się tu Rosya jedynie na sile państwowej. Wprawdzie w statystyce urzędowej Białorusini, którzy stanowią około 40% ludności kraju, uważani są za Moskali i za takich uważają ich przeważnie pisarze zagraniczni, mówiący o stosunkach ludnościowych Rosyi, ale sfery rządowe rosyjskie wiedzą, co należy o tem myśleć. Białorusini są

żywiółem biernym politycznie, a wychodząca z nich inteligencya może się przerabiać albo na rosyjską, albo na polską. Prawosławie zostało im narzucone przemocą i w wielu okolicach nie stanowi istotnego wyznania ludności. W razie równouprawnienia cywilnego niewątpliwie polskość czyniłaby tutaj szybkie zdobycze, nietylko urabiając na swój sposób inteligencję, ale trafiając wprost do ludu. Licząc nas w tych sześciu guberniach na 18% — 20%, Litwinów na 16%, już mamy znaczny procent ludności kulturalnej, wyznania katolickiego, wyraźnie przeciwstawiającej się Moskalom. Łatwo tedy odgadnąć, kto miałby największą szansę pociągnięcia za sobą ludności biernej politycznie i nadania swojego piętna kulturalnego całemu krajowi.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie stanowisko rządu rosyjskiego ma silniejsze podstawy w składzie ludności. Polacy nie stanowią tu większego odsetka nad 8%, a Małorusini, stanowiący główną masę ludności, przedstawiają żywiół mniej bierny niż Białorusini, więcej odległy od nas językowo, związany węzłami religijnymi i innymi z Moskalami, żywiół, który nawet, przeciwstawiając się ostatnim, jest im niejako bliższy niż

nam. Pamiętać wszakże należy, że nie jest on czysto rosyjskim; dążność niwelacyjna ze strony polityki rządowej objawia się w systemie dławienia zarodków literatury ruskiej i poczucia odrębności plemiennej, które istnieje i niejednokrotnie wyrażało się w sposób dla Petersburga niemiły. Wiadomo, że względem aspiracji małoruskich do odrębności językowej i kulturalnej trzyma się rząd rosyjski metody bezwzględnej represji: nietylko nie ma mowy o uwzględnieniu w najmniejszej mierze języka ruskiego w jakichkolwiek szkołach, ale na całym obszarze państwa rosyjskiego wzbronione są wszelkie pisma i wydawnictwa w tym języku. Nie ulega wątpliwości, że prądy ukraińskie odżyłyby w mniejszym lub większym stopniu, gdyby rząd carski nie miał możności tępienia ich w sposób tak bezwzględny. Przed kilku laty już za obecnego panowania ziemstwo czernihowskie zażądało od władzy zezwolenia na podręczniki ruskie do szkół elementarnych. Dążenia podobne zaznaczały się i w gubernii połtawskiej. *Pietierburgskija Wiedomosti*, organ księcia Uchtomskiego, prowadziły długą kampanię o to, aby państwo uznało istnienie języka ruskiego i w pewnych granicach pozwoliło mu się rozwijać.

Politycy rosyjscy, którym chodzi o jedność i spójność państwa, mają powody obawiać się kwestyi ruskiej. Prócz trzech gubernij, należących do dawnego państwa polskiego, Małorusini zwartą masą zajmują gubernie: czernihowską, połtawską, charkowską, połowę kurskiej i woroneskiej. Liczba ich wynosi 15 milionów. Stwierdzając istnienie wśród nich dość dojrzałej, powszechnej i wyraźnej świadomości plemiennej, nie należy wszakże zapominać, że lud ten, nie tworząc nigdy państwa, nie ma i mieć nie może swej własnej tradycyi państwowej. Do dziś dnia Dniepr ma znaczenie moralnej niejako granicy między Polską a Rosyą, nie tylko też Polacy, ale i Moskale i sam lud małoruski ma poczucie głębokiej różnicy między Rusinami polskimi a «*Chochłami*», mieszkającymi po lewej stronie Dniepru.

W razie zaprowadzenia w Rosyi pewnej wolności obywatelskiej, cała ta piętnastomilionowa masa byłaby wystawiona na wpływy separatystyczne ukraińskie i w pewnej części polskie. Określenie stopnia szerokości i intensywności prądów separatystycznych jest oczywiście w tej chwili niemożliwe. Być może, że nie wyszłyby one wcale po za dziedzinę pewnej literacko-językowej odrębności,

ale sama ta niepewność trwożyć musi biurokratów petersburskich, którym w wyobraźni ukazuje się zapewne widmo Ukrainy, odnawiającej tradycje Mazepy z przed lat dwustu i oddzielającej państwo carów od morza Czarnego. Biurokraci rosyjscy wiedzą dobrze, iż jedność religijna Małorusinów z ludem wielkoruskim nie jest węzłem tak silnym, jak się wydaje na pierwszy rzut oka, a to dlatego, że prawosławie potrzebuje opieki żandarmerii i policji i samo byłoby mocno zagrożone, gdyby nastąpiły czasy wolności religijnej. Właśnie w guberniach południowych, jak wiadomo, powstała i szerzy się z powodzeniem mimo niesłychanej represji rządowej «sztunda», którą możnaby nazwać protestantyzmem rosyjskim, a któż zdoła napewno powiedzieć, jak daleko ona sama albo inna jaka herezya zdolna byłaby się rozszerzyć, gdyby nie miała do walczenia z dzisiejszymi trudnościami. Rewolucyoniści rosyjscy, pochodzący z tych prowincyj, jakkolwiek nie wywieszali hasła niepodległości Ukrainy, byli jednak niemal wszyscy zdecydowanymi autonomistami; nawet Dragomanow, tak przychylny idei Wszzechrosyi, żądał dla swojego kraju szerokiego samorządu.

Morze Bałtyckie, to okno państwa rosyj-

skiego do Europy, posiada brzegi zamieszkałe nie przez ludność rosyjską. Na północ od zatoki Fińskiej leży cały kraj z wysoką europejską cywilizacją, którą obecnie Rosya usiłuje zburzyć, na południe zaś, t. zw. gubernie nadbałtyckie, które tworzą pewną całość terytoryalną i posiadają swój własny charakter kulturalny. Ludność trzech gubernij nadbałtyckich: kurlandzkiej, liflandzkiej i estlandzkiej (Kurlandya i Inflanty), wynosi około $2\frac{1}{2}$ milionów. Jakkolwiek Niemcy, tworzący tutaj klasę wyższą, są w znacznej mniejszości, to jednak mimo akcji rusyfikacyjnej oni do dziś dnia nadają krajowi charakter kulturalny, pozostała zaś ludność, Łotyśze i Estowie, jest połączona z nimi węzłami wspólnego wyznania protestanckiego. Za Aleksandra III rząd rosyjski wziął się do «oswobodzenia» tych żywiołów od jarzma baronów niemieckich i próbował przy tej sposobności szerzyć między nimi prawosławie. Próby te chybiły po większej części i, jakkolwiek formalnie rusyfikacja tych prowincyj zrobiła znaczne postępy i mechanicznie wtoczyła do kraju pewną ilość żywiołu rosyjskiego, udającego się na posady, to przecież kraj pozostał nierosyjskim, a pewną zaporę dla usiłowań rządowych stanowią liczne

prawa miast i korporacyj, które rząd rosyjski stopniowo tylko może znosić.

Finlandya i Królestwo Polskie, które pominieliśmy w powyższem rozstrząsaniu, Litwa, Białoruś, Wołyń, Ukraina, wreszcie prowincye nadbałtyckie, wszystkie te kraje liczą razem około 40 milionów mieszkańców. Pod względem cywilizacyjnym przewyższają one bezwątpienia rdzenną Rosyę, sąsiadują ze sobą bezpośrednio, wreszcie zajmują terytorya niezmiernie ważne dla państwa pod względem politycznym. Sfery urzędowe rosyjskie mają aż nazbyt uzasadnione obawy co do przyszłości sprawy rosyjskiej w tych krajach, gdyby przestała nad nimi ciążyć dzisiejsza władza autokratyczna. Wprawdzie żadne prawie z większych państw konstytucyjnych nie posiada ludności pod względem narodowym jednolitej; wszędzie prawie obok żywiołu panującego są inne, mniej lub więcej niezadowolone, które tylko siłą konieczności godzą się z tym stanem rzeczy, jakiemu podlegają, ale narodowość panująca musi być dość silna liczebnie, społecznie i kulturalnie, aby na niej wesprzeć się mogła budowa państwa konstytucyjnego.

Na pierwszy rzut oka położenie Rosyi pod tym względem nie przedstawia się źle;

jej żywioł panujący, ludność wielkorusyjska wynosi w Rosyi europejskiej około 50 milionów, a więc przewyższa liczebnie sumę narodowości obcych, nawet wtedy, kiedy zaliczymy do nich Małorusinów. Atoli, pomijając już ciemną i zawiłą kwestyę, o ile sam lud wielkoruski, ów amalgamat plemion fińskich, mongolskich i napływowych żywiołów słowiańskich, uważać należy za masę jednolitą, zgodziwszy się nawet z pewnemi zastrzeżeniami na zdanie pisarzy rosyjskich, że właśnie owa jednolitość ludności, zamieszkującej obszerną płaszczyznę wielkorusyjską, stała się naturalną podstawą ogromnego państwa, musimy podkreślić inne wątpliwe punkty.

Żywioł wielkoruski stworzył państwo moskiewskie, dokładniej mówiąc, stał się podłożem, na którem ono powstało; on to «zebrał», mówiąc językiem historyografii rosyjskiej, późniejsze nabytki, może więc uchodzić za żywioł *par excellence* państwowotwórczy. Pytanie jednak, czy pod żelazną ręką naprzód książąt, później carów, a w końcu imperatorów rosyjskich nie urobił się on pod względem politycznym zbyt jednostronnie i czy mógłby stanowić kit ogromnego państwa konstytucyjnego. W Rosyaninie tkwi olbrzymia suma instynktów anarchistycznych i burzy-

cielskich, które nawet w umyśle jego wiążą się z potrzebą silnej władzy. Znana jest słabość pierwiastku społecznego w Rosyi, która skłoniła idealizatorów jej *à tout prix* do poszukiwania wyższych zasad etycznych i społecznych w gminie rosyjskiej, tej samej gminie, którą nietylko osądziła historia, ale dziś sam rząd rosyjski, zmuszony ciężką koniecznością, zaczyna uznawać za najważniejszą przeszkodę do podniesienia materialnego i moralnego mas chłopskich. Ludność rosyjska robi wrażenie bardzo jednolitej, ale jest w tem wiele jednolitości hordy półdzikiej, która pod więcej złożonymi wpływami może ujawnić wiele sprzeczności, uchodzących uwadze powierzchownego spostrzegacza. Chcemy powiedzieć, że fizyognomia duchowa narodu rosyjskiego, w której najbardziej krańcowe rysy sąsiadują tuż obok siebie, jest o wiele mniej wyraźna, niż u człowieka kultury zachodniej. Religia prawosławna łączy te wielomilionowe masy, ale liczy ona około 15 milionów odszczepieńców, a iluż ich jeszcze przybyć może z nastaniem ery wolności religijnej! Narzuca się tu wniosek na pierwszy rzut oka paradoksalny, że w Rosyi religia nie przyjęła jeszcze tej ustalonej i względnie trwałej formy, jak na Zachodzie, i że

są tam możliwe potężne ruchy religijne, jakie w Europie szerzyły się trzy i cztery wieki temu. Trzymając się nawet ściśle faktów i nie pozwalając sobie na niepewne przypuszczenia, możemy w sektach upatrywać pewien pierwiastek zmniejszający ową jednolitość rdzennej Rosyi, o której tyle się mówi. Rząd świadomy doskonale słabości prawosławia, jako czynnika społecznego, z drugiej zaś strony przewidując tę chwilę, kiedy trzeba będzie dopuścić naród rosyjski do udziału w rządach i samemu oprzeć się na jego sile społecznej, uznał, że siłę tę już teraz wzmacniać należy. Słowa manifestu z dnia 26 lutego b. r. obiecują sekciarzom rosyjskim pewną względną tolerancję, jednocześnie zaś zapowiadają pewne próby rządu, zmierzające do podniesienia moralnego duchowieństwa prawosławnego. Możnaby więc sobie tłómaczyć jedno i drugie w tym sensie, że rząd zamierza staranniej niż dotąd wychowywać popów i lepiej ich uposażyć, jednocześnie zaś ograniczyć pomoc żandar mów i policyi, na jaką kościół prawosławny zawsze mógł rachować w walce z sekciarzami. Inna rzecz, czy to będzie łatwe i czy wogóle biurokraci i popi nie zawrócą z drogi, chociażby ją teraz uznali za konieczną.

W razie zmiany formy rządu, ludność wielkoruska nie mogłaby dość skutecznie podjąć pokojowej walki z narodami podbitymi, nietylko z powodu swojej niedojrzałości społeczno-kulturalnej, ale i dlatego, że zajmuje ona zbyt znaczne obszary, zanadto jest oddalona od «kresów», a stąd mniej zainteresowana tem, co się tam dzieje. Niema jakiegokolwiek naturalnej tendencji do emigracyi ze środka państwa na «kresy» zachodnie, natomiast istnieje inna, biegunowo przeciwna tamtej: lud rosyjski emigruje setkami tysięcy do Syberyi, a z zachodnich kresów państwa odbywa się pewne przesuwanie tamtejszych żywiołów na wschód.

Jest jeszcze jeden element, którego lękają się sfery rządzące Rosyą. Są to żydzi, których w granicach państwa rosyjskiego znajduje się przeszło 4 miliony. Przeważna ich część rozsiadła się w granicach dawnej Rzeczypospolitej, dokąd rząd w czasach ostatnich wypędził znaczną część swoich własnych żydów rosyjskich, tworząc na ziemiach naszych swojego rodzaju *ghetto* państwowe. Zniesienie *czerty osiedlosti* (ustawowej linii granicznej rozsiedlenia żydów w Rosyi), bez którego przecież trudno sobie wyobrazić nietylko konstytucyi, ale równouprawnienia cy-

wilnego wszystkich poddanych, sprawiłoby w tych stosunkach doniosły przewrót: rozpoczęły się tłumny *exodus* narodu wybranego do Rosyi, przeważnie do stolic i wielkich miast, do których żydzi pospolicie dążą. Moskale z dumą powtarzają, że u nich nigdyby żydzi nie mogli się tak rozpanoszyć jak u nas, i cytują nieraz przysłowie, przypisywane Piotrowi Wielkiemu, że jeden kacap oszuka dwóch żydów, niemniej jednak za najpewniejszy środek zabezpieczenia się od nich uznali niewpuszczanie ich do ziem swoich; gdyby żydzi uzyskali wolność mieszkania w całym państwie, prawdopodobnie dość prędko zdobyliby taką pozycję, jak w Zachodniej Europie. Na punkt ten zwracają uwagę pisarze niemieccy, rozważając ewentualność zmian politycznych w Rosyi. Należy pamiętać, że państwo rosyjskie zawiera nie tylko bezwzględnie najwięcej żydów ze wszystkich państw, ale że i odsetek ich mimo ogromu ogólnej cyfry ludności posiada niepospolicie wysoki. Liczy ich mianowicie przeszło 3⁰/₀, gdy tymczasem Niemcy posiadają ich tylko 1⁰/₀, Francya trochę więcej nad 1⁰/₂.

Moskale radzą sobie z żydami w ten sposób, że całą tę kwestyę zepchnęli na nasze

barki, i są z tego rozwiązania zadowoleni. Nie myślą też, o ile nie będą do tego zmuszeni koniecznością, zmieniać tego sposobu postępowania. Polityka żydowska rządu znajdowała do ostatnich czasów, ogółem biorąc, aprobatę w narodzie rosyjskim z wyjątkiem kół dosyć nielicznych i mało wpływowych. Niejednokrotnie pisarze słowianofilscy wskazywali na politykę tę, jako na dowód mądrości władzy carskiej i dbałości jej o prawdziwe interesy ludu w porównaniu do liberalnych rządów Zachodu, wydających swoje narody na łup żydom.

Prawdopodobieństwo separatyzmów narodowych na ogromnej przestrzeni państwa, kwestya żydowska, obawa o dojrzałość kulturalno-społeczną całego centrum Rosyi — oto szereg względów, godzących z autokratyzmem carskim wielu Rosyan, którzy skądinąd wyzbyli się zupełnie kultu caryzmu. Boją się oni konstytucyi, bo ta zagraża rozluźnieniem spoideł, łączących budowę dzisiejszą. Podbite prowincye dążyłyby z konieczności do decentralizacji zarządu, a to hasło ma tak silną podstawę w naturalnych warunkach ekonomicznych i innych rosyjskiego państwa, że centralizm niedługo dałoby się utrzymać.

Coraz wyraźniej rozlegają się głosy, że koniecznością, z biegiem czasu coraz więcej naglącą, staje się dla Rosyi pewna decentralizacya zarządu, bo państwo jest poprostu za rozległe na rządy centralistyczne; zmora separatyzmów narodowych i plemiennych odpycha tę reformę, chociaż potrzeba jej staje się z dniem każdym widoczniejszą. W razie zastąpienia rządów absolutnych konstytucyjnymi, dążenia separatystyczno-narodowe i decentralizacyjne popłynęłyby wspólnem korytem, popierając się nawzajem. Przed kilku laty podczas kampanii ugodowej znany rosyjski organ pisał, że Polakom nie można dawać ani cienia autonomii, bo to byłby precedens dla Litwy i innych prowincyj, a gdyby wszystkie one uzyskały autonomię, to Rosya stałaby się «świątynią w ruinie».

Ludzie, trzymający w swem ręku ster nawy państwowej rosyjskiej, czują jednak, że grunt usuwa się z pod samowładnego rządu, i że według słów Plewego, wyrzeczonych do przedstawicieli ziemstw w prywatnej rozmowie, Rosya wyraźnie idzie ku konstytucyi. Chodzi więc o to, aby proces ten możliwie opóźnić i o to, aby żywiołowi czysto rosyjskiemu zapewnić decydującą przewagę.

Już wspominaliśmy o słabości pierwiastka

społecznego w rdzennej Rosyi i o braku dojrzałości kulturalno-politycznej. Jednemu i drugiemu najlepiej zaradziłoby pewne rozszerzenie wolności i podniesienie inicjatywy społeczeństwa. Jak się zdaje, politycy rosyjscy zaczynają się już godzić z myślą, że trzeba będzie coś ustąpić na rzecz rdzennej Rosyi, aby jej dać możność podnieść się i zyskać pewną przewagę nad kresami. Tak zw. konstytucya Loris-Melikowa obejmowała Rosyę ziemską, t. j. około 30 gubernij, posiadających samorząd ziemski. Nie sądzimy, aby możliwą było rzeczą zaprowadzić na znaczny przeciąg czasu rządy konstytucyjne w rdzennej Rosyi, utrzymując absolutyzm na «kresach» i w Azji. Azyę możnaby traktować jako posiadłości kolonialne i rzeczywiście trudno sobie nawet wyobrazić, jakby stanowiła ona z Rosyą europejską konstytucyjną całość, ale niepodobna chyba powyższego pojęcia stosować do najbardziej cywilizowanych części zachodnich państwa. Taka konstytucya musiałaby się w krótkim czasie rozszerzyć na całość dzisiejszej Rosyi europejskiej. To też rząd rosyjski myśli absolutyzm utrzymać jak najdłużej, a Rosyi rdzennej dać nie konstytucyę, ale pewne ograniczenie samowoli biurokratycznej oraz szereg

reform, mających na celu podniesienie dobrobytu i kultury ludu rosyjskiego i jego pierwiastków narodowych.

Na konstytucję ogólną zdecyduje się rząd chyba w ostateczności, kiedy nie będzie miał żadnego innego wyjścia.

ROSYA I CYWILIZACYA EUROPEJSKA.

Panuje wśród Rosyan przekonanie, że w ojczyźnie ich spoczywają olbrzymie siły duchowe, że przyjdzie czas, kiedy wyrzeknie ona swoje słowo, a stanie się ono hasłem odrodzenia dla wyczerpanego i zgrzybiałego Zachodu. Zdanie, że ten już gnije, jest w Rosyi powszechne, słyszy się je z ust konserwatystów i postępowców; ci i tamci posługują się niem w duchu swoich dążeń. Stąd już blizki wniosek, że nie do niego, lecz do młodego, nieużytego jeszcze narodu rosyjskiego należy przyszłość. Nietylko zresztą w Rosyi tak sądzą. Potęga państwowa, dotychczasowe powodzenia polityczne wschodniego olbrzyma, uderzając wyobraźnię pokolenia współczesnego, nasuwają wnioski na tle wielu historycznych analogij, mniej lub więcej powierzchownie rozważanych. Umysły, dopatrujące się w dziejach pewnej sy-

metryi, z drugiej strony uderzone wyjątkowym charakterem i potęgą państwa carów, widzą w niem spadkobiercę naszej cywilizacji: po wieku romańskim i germańskim ma przyjść słowiański.

W Rosyi przekonanie o takiej misji jest szeroko rozpowszechnione: kiedy w jednych sferach sądzą, że Europa zatraciła już pozszanowanie władzy i poczucie porządku i po pochyłości konstytucyjnej i parlamentarnej stacza się w przepaść anarchii, to w innych, radykalnych twierdzą znowu, że Europa, niosąc na sobie ciężar historyczny kościoła katolickiego, arystokracji stanowej i feodalizmu, a obecnie ciężar burżuazyi przemysłowej i handlowej, daleką jest od możności wcielenia w życie idei demokratycznej, ludowej, która przenika cały pogląd na świat narodu rosyjskiego. Narodu — nie rządu, oprócz bowiem rządu i państwa rosyjskiego istnieje — według tego poglądu — naród rosyjski, obcy zupełnie temu, co się nazywa historią rosyjską. Chowa on w swem łonie olbrzymi zasób sił duchowych, świeżych, nieużytych jeszcze, które nietylko zbudują jego własną kulturę, ale mogą odrodzić cywilizację Zachodu. Jeszcze przed półwiekiem Hercen pisał, że Rosyanie są narodem najbardziej uzdol-

nionym do postępu, bo, kiedy Europejczyk skrępowany jest całym szeregiem tradycji, przesądów, przyzwyczajzeń, płynących z przeszłości, niesie na sobie jarzmo znacznej przeszłości historycznej, kołyszącej jego dumę i drogiej jego uczuciom, Rosyanin nie ma tej przeszłości, obcy jest całej państwowej historii swojego kraju, zato całą istotą jest zwrócony w przyszłość, w gwiazdę przyszłego postępu swojego narodu i ludzkości. Ta myśl powtarza się w literaturze politycznej rosyjskiej bardzo często i przenika pisma rewolucyjne; nawet socjaliści rosyjscy zastosowali ją w ten sposób, że znaleźli większą w Rosyi zdolność do reformy socjalnej w tem, że nie ma ona burżuazyi, t. j. tego żywiołu, który właśnie jest obrońcą starych form własności. Ku poglądom tym przechylał się i Czernyszewski, bądź co bądź jeden z wybitnych umysłów rewolucyi rosyjskiej, a zdaje się, że pod jego wpływem Marx z zadziwiającą naiwnością twierdził w rozprawce «*Marx contra Michajłowski*», że «Rosyi historia dała najpiękniejszą sposobność ominięcia dolegliwości kapitalistycznego ustroju».

Wszystkie te świetne horoskopy na przyszłość opierały się na istnieniu w Rosyi starej gospodarki gminnej, chłopskiej i wogóle

na nierozwiniętych stosunkach ekonomicznych i społecznych. Dowiedziono już dawno marzycielom w guście Hercena i późniejszych jego zwolenników, że owa gmina chłopska, która miała być objawem jakimś specjalnym ducha rosyjskiego, istniała u wszystkich narodów i ustąpić już zdążyła więcej nowożytnym formom posiadania, w Rosyi pozostała, jakkolwiek już znacznie zmieniona, a w daleko doskonalszej postaci istnieje np. w Indjach.

Oprócz tych argumentów naukowych samo życie postarało się rozwiązać do reszty złudzenia co do gminy rosyjskiej. Zamiast źródła odrodzenia dla Europy, staje się ona z dniem każdym ofiarą nowych stosunków ekonomicznych i zaporą do polepszenia doli chłopów. Pretensye do przodowania Europie, o ile chodzi o gminę, o brak burżuazji i inne rzekome tytuły postępu, historia zlikwidowała ostatecznie.

Pozostały wszakże tytuły inne: młodość narodu, brak uczestnictwa w dotychczasowej historii, olbrzymie rozmiary potęgi, przeznaczony widocznie do czegoś — oto podstawy, na których wspiera się u Moskali rzeczywistość lub udana wiara w swoją misję historyczną. Jest to coś innego niż aspiracye Niemca,

Francuza lub Anglika. I dwaj pierwsi i ostatni nawet, przyznając sobie pierwsze miejsce w cywilizacji europejskiej, solidaryzują się z nią ostatecznie: chcą być pierwszymi w Europie, ale tę Europę uznają i uznają jej cywilizację. Inaczej Rosyanin słowianofil. Nie myśli on o przyłożeniu nowych murów do gmachu cywilizacji europejskiej, ale gmach cały ogłasza za spróchniały, marzy o postawieniu nowego i w tem przewidywaniu radby zburzyć stary. W Rosyanach jest niechęć, wprost rodzaj nienawiści do Europy, której jako całości przeciwstawia się ich naród. «Rosya nie jest państwem, lecz całą częścią świata», wyrzekł pewien publicysta rosyjski. «Ani nasza skromność, ani nasza duma nie pozwala nam nazywać się Europejczykami. Rosya nie ma nic wspólnego z tem, co uważają w Europie za dobre lub złe, słowem Rosya nie jest Europa» — taki pogląd wygłosił już przed trzydziestu blisko laty Daniłewskij, jeden z wybitnych pisarzy słowianofilskich. I dziś, podniecony co prawda widokami na zabory w Azji, argumentuje w podobny sposób herold polityki rosyjskiej ks. Uchtomski: «Dla nas, dla nietkniętego w swoich głębiach Wschodu rosyjskiego, a w równej mierze i dla Azji, podstawę bytu sta-

nowi wiara w Bóstwo oraz zaufanie do jedynej, ustanowionej od Boga Władzy. Ten prostoduszny światopogląd miliarda ludzi staje w zamkniętej, nieuniknionej sprzeczności z materialistycznym światopoglądem Zachodu, w sprzeczności, jak gdyby wskazanej przez samą przyrodę».

Możnaby tę enuncyację uznać jedynie za obronę adwokacką swoich praw do Azji i jest ona tem, rozumie się, w znacznej części, ale sam sposób argumentowania zdradza spoczywające na dnie duszy rosyjskiej poczucie odrębności od ducha europejskiego.

Nie roszcząc najmniejszej pretensyi do wyczerpania tej ciekawej i zawiłej kwestyi, zauważymy, że jedną z ważnych przyczyn tego wrogiego nastroju względem Europy jest i był charakter, w jakim Rosya uczestniczyła w jej cywilizacji.

Już wieki całe przed Piotrem, carowie sprowadzali do siebie puszkarzy i broń europejską, od Piotra sprowadzali nietylko technikę, ale nawet europejskie zasady organizacji państwowej, przystosowując je do potrzeb caratu. Od cara reformatora aż do Aleksandra II po naukę udawano się do Europy i z góry, w przeróbce rządowej obdarzano poddanych zdobycami Zachodu. To

też dla umysłu Rosyanina pozostały obcemi takie pojęcia, jak rozwój organiczny społeczeństwa, tradycja narodowo-społeczna — państwowa istnieje i jest bardzo silna — wreszcie poszanowanie przeszłości, owego czasu ciężkich walk o zdobycie i stworzenie tego, co posiada ludzkość dzisiaj. Ale bo też on nie brał udziału w tem wszystkim — nie walczył, nie stwarzał, nie przykładał ręki; jakże się więc miał przywiązać uczuciowo do tych dóbr moralnych, które w kształcie gotowego produktu importowali carowie w granice państwa? Kto sam nic nie stwarza, kto nie pracuje, ten lekceważy pracę innych, a sobie pozostawia łatwą rolę krytykowania rezultatów. Taki jest po dziś dzień stosunek umysłu rosyjskiego do cywilizacji zachodniej, z której korzysta, ale której jednocześnie ocenić nie chce i nie potrafi. Na tem tle zrozumiałe są rysy charakterystyczne umysłu inteligencji rosyjskiej: z jednej strony krytycyzm wybujały względem naszej cywilizacji, z drugiej radykalizm w kwestyach społecznych. Jeden i drugi w oczach powierzchownych obserwatorów ma świadczyć o szczególnej zdolności do posuwania tego, co nazywa się postępem.

Gdyby cywilizacja polegała na usuwaniu

różnych chorób społecznych, na przywracaniu jakiegoś «naturalnego porządku», w takim razie najobfitszym źródłem zbawiennych reform byłby krytycyzm. Ale cywilizacja polega przede wszystkim na wytwarzaniu nowych wartości i przede wszystkim wymaga zdolności twórczych w znaczeniu ogólnem, nietylko zdolności umysłowych. Dlatego też ani z krytycyzmu, ani z radykalizmu rosyjskiego postęp ani rosyjski, ani europejski nie odniósł żadnego pożytku; dla wytworzenia nowej cywilizacji albo dodania nowego jej piętra trzeba zaiste czegoś więcej niż krytyki przeszłości i teraźniejszości. «Europejskiemi Chinami» nazwał Herzen z pogardą Anglię, mając na uwadze silny element konserwatywny w jej ustroju duchowym. Otóż Anglia ze swoim konserwatyzmem dała i daje ludzkości najwięcej tego, co nazywać należy zdobyczami cywilizacyjnymi. Gdyby konserwatywny element był jedyną zawadą na drodze postępu, to państwem krocącym po tej drodze w butach siedmiomilowych powinny być Serbia, gdzie w izbie niema stronnictwa konserwatystów, a są tylko postępowcy, liberali i radykałi.

Septycznie należy się zdaniem naszym zapatrywać na powyższe tytuły Rosyi do

odegrania w przyszłości tak wielkiej misji historycznej, do jakiej pretendują słowianofile. Co najważniejsza, w dziwny sposób te marzenia o przyszłej Rosyi łączą się z chciwością państwową: wspaniałe wizye przyszłości mają na dzisiaj być tylko sankcją zaborów, same zaś ciałem stać się mogą dopiero w mniej lub więcej dalekim czasie. Niejeden radykał rosyjski marzy o podboju Europy przez Rosyę: dopiero będzie można zaopiekować się robotnikiem europejskim, ujarzmionym obecnie przez kapitał, i chłopem, któremu historia odebrała gminne władanie ziemią. Oczywiście w tych marzeniach i rojeniach, którym piękną szatę literacką pierwszy nadał Herzen, gra naprzemian tęsknota do ideałów, nienawiść do cywilizacji europejskiej i apetyt na posady komisarzy włościańskich i robotniczych już nie w Królestwie Polskiem, jak po powstaniu, ale na rozległych przestrzeniach Europy. Tam byłoby pole reformy dla demokratycznego ducha rosyjskiego. Pojęcie o demokratyzmie, jakie do niedawna panowało nawet w sferze rosyjskich radykałów, jest tak odrębne od znaczenia tego pojęcia w Europie, że trzeba pewnego znacznego wysiłku myśli i wiele obserwacji, chcąc uchwycić ten sens w ja-

kim arystokratycznej Europie przeciwstawia się demokratyczną Rosyę. Demokracie-radykałowi rosyjskiemu do niedawna chodziło — nie tyle o pozytywne pojęcie demokracji, o położenie materialne i duchowe szerokich warstw, o udział ich w dobrach cywilizacyjnych, jak o to, aby klasy wyższe pozbawić ich praw, ich kultury, ich niezależności. Jest to marzenie o pewnym zrównaniu we wspólnym barbarzyństwie. W tem świetle zrozumiały jest fakt, że u wielu «demokratów» rosyjskich cały ten straszny ucisk, pod którym jęczy ich własny chłop, nietyle oburza ich demokratyczne sumienie, ile porządki na Zachodzie; tutaj bowiem ci, co wymierzają gęsto chłopom chłostę cielesną, są im w każdym razie bliżsi duchowo, niż klasy wyższe w Europie w stosunku do ludu. Znaczy to poprostu, że są takimi samymi barbarzyńcami. Naiwnie szczycą się Rosyanie, że nie mieli takiej jak na Zachodzie arystokracji uprzywilejowanej, zapominając albo nie rozumiejąc, że ta arystokracja miała pierwszorzędne znaczenie w sprawie wyrobienia europejskich pojęć wolności, niezależności jednostki wobec władzy, gdyż te pojęcia ze sfery początkowo szczupłej, uogólnione na cały naród, na prawa obywatela i człowieka,

pozostają podstawą stosunków, regulujących stosunek państwa do jednostki.

W sprawie też wolności jednostki, w kwestyi konstytucyi ujawniał się do niedawna, a w znacznej części i dziś ujawnia się odrębny rosyjski pogląd. Albo uważa się konstytucyę za początek dezorganizacyi państwowej, albo za zbiór błahych formalności prawnych, które ani nie zabezpieczają przeciw samowoli władzy, ani nie bronią klas niższych od ucisku wyższych. Właściwie zaś, według zapatrywania rosyjskiego, nie tylko nie bronią, ale ucisk ten ułatwiają w stopniu wyższym, niż w państwie samowładnem, gdzie władza nie spoczywa w ręku szlachty ani burżuazyi, lecz unosi się nad nią. Zresztą Rosyanin uważał zwykle rząd samowładny za sprawniejsze narzędzie postępu i reform, niż słabe rządy konstytucyjne ze zmieniającą się większością, z konieczności dążące do kompromisów między partjami. Czyż genialne reformy Piotra Wielkiego byłyby możliwe do wykonania dla władzy ograniczonej jakąś konstytucyą? Czyż tym sposobem nie jest możliwem dla narodu, kierowanego dłonią samowładną rozumnego monarchy, osiągnąć przez lat kilka to, co Europa przez sto i więcej lat zdobywać musiała?...

Nie pojmuje się tego, że Piotr, choćby był dziesięć razy energiczniejszy, nie mógłby przeprowadzić żadnej ze swoich reform, gdyby nie miał wzorów zupełnie gotowych wykończonych w Europie. Wzory te trzeba było naturalnie wytworzyć i właśnie tem zajmowały się ludy Zachodu na innej drodze, niż przez ryczałtowe reformy Piotrów Wielkich. Założyciel potęgi rosyjskiej, który zresztą był wielką osobistością, w pewnym sensie nie stworzył nic, bo wszystko od organizacji armii i floty do przepisów etykiety balowej sprowadzał od właściwych wytwórców. Od nich sprowadzał zresztą na początek rzesze całe wszelakich instruktorów. Oczywiście i panowania następne obficie czerpały i czerpią ze skarbnicy myśli i doświadczenia historycznego Europy, a to w dziedzinach zarówno różnych gałęzi organizacji państwowej, jak organizacji oświaty, sądownictwa i samorządu miejscowego.

Wciągnięta w koło cywilizacji europejskiej, dotychczas nie wykazała Rosya szczególnych uzdolnień, któreby choć w części usprawiedliwiać mogły jej wygórowane nadzieje i pretensye do misji historycznej. Są wprawdzie Rosyane naśladowcami zręcznymi i pojętymi, ale nie okazali się dotychczas

twórcami. Udział ich w posuwaniu ogólnej cywilizacji jest dotychczas bardzo nieznaczny. Przed laty 150 Łomonosow, jeden z gorliwych pionierów nauki w Rosyi, zachęcał młodzież do pokazania, że ojczyzna ich może wydać własnych swoich Platonów i Newtonów. Do dziś dnia nie było widocznie przeznaczone ziścić się tym nadziejom.

Wydali Rosyanie szereg cały umysłów niepospolitych, mogą się poszczycić niejednym uczonym, a nazwiska Łobaczewskiego, Mendelejewa, Kowalewskiego i innych należą do pierwszorzędných przedstawicieli nauki. Niwa wszakże naukowa rosyjska dzisiaj nie porasta bujnie, a już stanowczo nie tak, jak możnaby mniemać, porównyując czasy dzisiejsze do czasów z przed lat trzydziestu. Dzisiaj podnoszone są w prasie rosyjskiej skargi na brak uczonych, a brakuje ich zarówno na katedry uniwersyteckie, jak dla zakładów technicznych; rząd poważnie nosił się z myślą otwarcia osobnego naukowego wydziału przy politechnice petersburskiej; dokąd miano wybitne siły naukowe sprowadzić.. z zagranicy.

Co do literatury pięknej, to przy całej jej niezaprzeczonej wartości, ośmielamy się przypuszczać, że przyszłość zredukuje zna-

cznie obecne zachwyty nad nią, gdy prze-
miną względy uboczne, które je podniecały
i wzmacniały.

W innych dziedzinach, jak np. w sferze
stosunków społecznych, w wytwarzaniu no-
wych form, nie widzimy nic, co mogłaby
ludzkość przyjąć jako produkt geniuszu ro-
syjskiego. «Nic nie mamy własnego, zauwa-
żył niegdyś z goryczą Turgeniew, bo nawet
knut, który tak dobrze u nas się przyjął,
wzięliśmy od Tatarów».

Jeżeli bardzo niewielkim dorobkiem w cy-
wilizacji wykazać się mogą Rosyanie, to
powstaje pytanie, o ile przetrwać zdołali to,
co wzięli od Europy, o ile zaś przyswoili so-
bie w sposób mechaniczny. W dziedzinie na-
bytków materialnych rzecz udała się lepiej;
w dziedzinie duchowej także nie trudno uleść
złudzeniu, słysząc jak gorąco przyjmuje do
serca inteligencja rosyjska hasła i idee eu-
ropejskie. Chodzi jednak o rzecz główną,
mianowicie, jak zostają one w tej sferze zro-
zumiane, jak odczute, poprostu o to, co wy-
rażają nie formalnie, ale realnie. Im abstrak-
cyjniej brzmi idea społeczna — a wszystkie
prawie hasła naszych czasów brzmią abstrak-
cyjnie — tem mniej wyraża ona sama przez
się, tem więcej staje się naczyniem, w które

dopiero wlewa się treść; naturalnie treść ta wypada bardzo odmiennie odpowiednio do narodu, klasy, lub grupy, która się posługuje pozornie jednakowem hasłem, w gruncie rzeczy atoli zupełnie inne tu i tam przybierającym znaczenie. Idee nie są niczem innym, zauważa Sorel, jak młynem, do którego wysypuje się ziarno instynktów, namiętności, nadziei, przesądów danej epoki i danego narodu; od jakości ziarna zależy dopiero, jakiej mąki oczekiwać należy od działania idei w tem lub innem środowisku. Jak płomień zależny jest pod względem temperatury, koloru i innych własności nie od źródła, nie od iskry, lecz od własności chemicznych ciała płonącego, tak samo inaczej płoną wśród różnych społeczeństw pochodnie cywilizacyi. Zauważono już niejednokrotnie, że wyraz demokracja ma inne znaczenie u Anglika i u Francuza. A przecież jedni i drudzy są i sąsiadami, i blizkimi pracownikami na niwie cywilizacyjnej. Co demokratyzm oznacza w Rosyi, widzieliśmy wyżej — tu dodamy, że byłoby nadzwyczaj interesującą rzeczą studyować, jakiej deformacyi ulega na tym gruncie wiele zasad i idei, które powierzchowny obserwator słyszy z ust Moskali.

Bardzo wielu z nich jest przekonanych,

że są wyznawcami wolności religijnej — któżby występował przeciw niej — lecz nie mogą się zgodzić na pozostawienie unitom ich wiary, bo «to nie jest wiara, tylko intryga papieżka»; prześladowanie więc unitów nie może świadczyć o nietolerancyi. Zauważono nieraz, że inteligencya rosyjska odznacza się radykalizmem w dziedzinie ekonomicznej i konserwatyzmem politycznym. Pierwszy bywa często rozpustą umysłową i niczem więcej, ale w głowie rosyjskiej te dwie sprzeczności mogą się pogodzić nawet szczerze. Na jakiej drodze? Na drodze nadziei, że zjawi się w Rosyi jakiś socjalistyczny Piotr Wielki i dokona wielkiego dzieła za pomocą ukazów energiczniej, prędzej i doskonalej, niż ślamazarne rządy konstytucyjne. Niech czytelnik nie sądzi, że to jest tania karykatura; i Herzen, i Flerowski wyraźnie wypowiadają żal, że Mikołaj I nie zrozumiał wielkiej roli, jaką mógł odegrać, że rozumiałby ją Piotr Wielki, gdyby się znalazł na jego miejscu.

Nie myślimy twierdzić, aby naród rosyjski przedstawiał tylko morze barbarzyństwa, że europeizm żadnych tutaj nie poczynił zdobyczy. Bezwątpienia, już dzisiaj są liczne w państwie carów elementy, które osiągnęły

pewien stopień cywilizacji nie formalnej, lecz istotnej. Ale te koła nie rozprawiają o zgniłym Zachodzie, nie głoszą misji oswobodzenia lub odradzania, jeżeli zaś nawet marzą o wielkiej przyszłości dla swojego narodu, to rozumieją, że powinien on wiele nad sobą pracować, nim zdobędzie większe lub mniejsze prawa do przodowania. Rozumieją one — na co nie zgodziliby się nigdy radykałowie starego stylu, których jeszcze jest bardzo wielu — że Rosya nie tylko może, ale powinna się jeszcze wiele uczyć od Europy, i to nie tylko w zakresie techniki, lecz właśnie w dziedzinie stosunków społecznych i politycznych, w zakresie pojmowania moralności społecznej i t. d. I na konstytucję inaczej zapatrują się te koła; pod wrażeniem smutnych doświadczeń z ostatnich lat dwudziestu widzą one, jak niepewne i nietrwałe są rezultaty postępowych reform carskich.

Losy reformy sądowej Aleksandra II, ustawy liberalnej uniwersyteckiej z roku 1863, wreszcie samorządu ziemskiego i gminnego okazały, że gmach caratu zaciasny jest dla tych instytucyj, owianych duchem europejskim. Tak samo ma się rzecz z zasadą legalności, bez której niema życia cywilizowanego. Można było *a priori* przypuszczać, że

rząd absolutny, jedyne źródło prawa, nie będzie w możności ani sam, ani w osobie niższych organów naruszać praw, które sam ustanowił, i w tych granicach uszanuje prawa poddanych. Rzeczywistość dowiodła i w Rosyi samej, i u nas w zaborze rosyjskim, że nadzieja podobna była naiwną mrzonką: rząd nie może się wyrzec prawa do samowoli i gwałtu nad poddanymi. Głębsze wejrzenie w istotę caryzmu wszczepiło znacznej części inteligencyi rosyjskiej odmienny od dawniejszego pogląd na konstytucyę, jako na gwarancyę współczesnego państwa prawnego.

Obok tych jednak kół, ucywilizowanych i należycie przygotowanych do systemu konstytucyjnego, są rzesze całe inteligencyi, albo oddane caryzmowi, albo obojętne, albo prześląkłe dawnym barbarzyńskim radykalizmem. Masy ludowe są jeszcze na bardzo niskim stopniu kultury. Wynika stąd, że Rosya nie jest przygotowana do konstytucyi choćby dlatego jeszcze, że jest całością wielce różnorodną. Jeżeli rządowi nie uda się utrzymać w dawnej sile i powadze, to może carat spotkać w przyszłości pewna dezorganizacya nie w kierunku konstytucyjnym, ale wprost rozkładowym. Nie zapominajmy bowiem, że w charakterze Moskali jest bardzo wiele pier-

wiastku anarchicznego, wprost nihilistycznego w znaczeniu społecznem: gdyby poczuł osłabienie cugli rządowych, niewątpliwie wystąpiłby jako potężny czynnik rozkładu. Gdy więc wielu, jako rezultat zaburzeń dzisiejszych, widzi tylko dwie alternatywy: tryumf rządu i reakcyę na całej linii, albo początek przekształcenia caratu w duchu konstytucyjnym, my upatrujemy możliwość trzecią, prawdopodobniejszą może od konstytucyi rosyjskiej, mianowicie dezorganizacyę częściową, mniej lub więcej głęboką mechanizmu państwowego. Być może, iż właśnie spoczywa zaród upadku w tem, że coraz trudniej jest utrzymać się rządowi absolutnemu przy dawnej sile i powadze, a naród nie dojrzał do konstytucyi. Wypowiadając to przypuszczenie stajemy w sprzeczności z panującą opinią, według której ani państwo rosyjskie, ani naród jeszcze nie przeszły przez swój zenit historyczny. Zwłaszcza młody naród rosyjski! Czy i w tym punkcie nie hołduje się złudzeniom, czy naród rosyjski jest istotnie historycznie młodym? Pojmujemy całą trudność odpowiedzi na podobne pytanie, tem więcej, że pojęcie wieku narodów jest w najwyższym stopniu nieokreślone; w starych kulturalnych narodach Europy są warstwy,

niemal surowe, nieprzerobione przez cywilizację; zbyt często to, co uważano za produkt kultury już przejrzałej, okazywało się pro prostu powierzchownie pokostowaniem barbarzyństwem. Jeżeli więc dotykamy tutaj kwestyi młodości narodu rosyjskiego, to nie dlatego, aby rozstrzygać ją, lecz by podnieść wątpliwości pewnie co do kwestyi, uważanej za jasną i niewymagającą dowodu.

Państwo rosyjskie istnieje wszak oddawna; centralizacją i rozszerzaniem wszechwładzy carskiej słyęło ono wtedy już, kiedy królom francuskim jeszcze daleko było do pozycyi Ludwika XIV. Wiemy, jakimi środkami ulepiano naród rosyjski na masę uległą, na którejby samowładztwo mocno się ugruntować mogło. Cięży więc na nim brzemię historyczne, może nie mniejsze, niż na ludach Zachodu, choć inne. Z wyobrażeniem narodu młodego łączy się pojęcie o zdrowej choć barbarzyńskiej moralności, o czystości związków rodzinnych. Takimi rysami charakteryzuje Tacyt Germanów. Nie sądzimy, aby charakterystyka podobna należała się Rosyi: wielokrotnie wskazywano na nią, jako na przykład, że powierzchowna cywilizacja sprowadza zepsucie obyczajów. I wśród ludu rosyjskiego daremnie szukalibyśmy tej świe-

zości, która cechuje ludy młode. Pouczające są pod tym względem choćby prace lekarzy rosyjskich nad statystyką medyczną: wykazują one wprost przerażające rozpowszechnienie w niektórych guberniach chorób wenerycznych, tem groźniejszych, że nie spotykają tam umiejętnego przeciwdziałania. Jeżeli zwrócimy się do psychiki ludu rosyjskiego, to i tam spotkamy wiele rysów raczej starczych niż młodzieńczych: weźmy pod uwagę choćby ponury charakter sekt i beznadziejny fatalizm, tak częsty u chłopu rosyjskiego. «Czy posłuszny losom, wszystko już spełniłeś, coś mógł spełnić? stworzyłeś pieśń podobną do jęku i na wieki zasnąłeś duchem» — tak zwraca się do ludu rosyjskiego śpiewak jego niedoli, Niekrasow. «Rosyanie rodzą się już starcami», mówi współczesny utalentowany pisarz, Maksym Gorkij.

Zmarły niedawno filozof, Włodzimierz Sołowjew, zwalczając pretensye słowianofilów, poświęca słów parę rosyjskiej nauce i nadziejom, jakie obiecuje na przyszłość. Sołowjew, zaznaczając, że geniusz rosyjski nie osiągnął wielkich zdobyczy naukowych, wyraża powątpiewanie, czy przeznaczone mu jest na tej niwie zebrać obfity plon w przyszłości. Zwraca on uwagę, że duchowi nau-

kowemu stoją u Rosyanina na przeszkodzie dwie cechy umysłowości: krytycyzm zbyt ni, który zabija w pewnej mierze twórczość, i gorszy od niego sceptycyzm, który nietylko wątpi o prawdzie, ale wątpi o wartości jej i wysiłków w tym celu czynionych. Mimo-woli nasuwa się uwaga, że sceptycyzm tego rodzaju więcej odpowiada starczemu zniechę-ceniu i rozczarowaniu, niż naiwnemu ale pięknemu zapałowi młodzieńca.

Do dziś dnia Rosya nie zdobyła się na własną kulturę, bo nabytki cywilizacji eu-ropejskiej przeniosła mniej więcej mechani-cznie na swój grunt i nie umiała w dosta-tecznej mierze zespolić ich z własną treścią duchową. Oczywiście najłatwiej przenieść to, co nie sięga zbyt głęboko w duszę i co nie każe przypuszczać poprzedniej długiej pracy kulturalnej. Uderzającym a bardzo wymo-wnym w tym względzie przykładem jest or-ganizacya wyższych zakładów naukowych, poświęconych umiejętnościom stosowanym, różnych instytutów technicznych, agronomi-cznych i t. p. Powszechnie wiadomo, że ob-ciężają one wychowawców olbrzymim zaso-bem wiadomości teoretycznych, a nie dają wcale, albo dają za mało umiejętności prakty-cznej. I nic dziwnego. Przełożyć podręczniki

i dzieła zagraniczne na język rosyjski, albo nawet napisać nowe na tamtych wzorowane, ułożyć olbrzymie kursy i poddać uczniów trudnym egzaminom — wszystko to jest zadaniem znacznie łatwiejszem niż zorganizowanie porządnej szkoły z należytą ilością zdolnych kierowników praktycznych, których właśnie we wszystkich zakładach rosyjskich ciągle brakuje. Najłatwiej przenieść wytworzone gdzieindziej owoce myśli oderwanej, trudniej o wiele je stosować w dziedzinie techniki materialnej, a jeszcze trudniej w dziedzinie moralnej, w zakresie właściwej twórczości cywilizacyjnej. Wynika stąd, że postęp cywilizacyjny w Rosyi musi być nadzwyczaj niejednorodny, nieharmonijny, pełen sprzeczności i dyssonansów. Wszędzie można stwierdzić to znamię barbarzyńskiego naśladowania zamiast przetwarzania nabytków Zachodu zgodnie ze swymi potrzebami i warunkami. Wyraża się to właśnie w braku należytego dopasowania wzajemnego oddzielnych stron życia społecznego, które nie tworzą całości, wyraża się w połączeniu wysokiej techniki europejskiej z nierozwiniętą organizacją społeczną, w mieszaniu europeizmu ze swoim barbarzyństwem. Rosya wprowadza do siebie te elementy cywilizacji europejskiej,

które łatwo jest przenieść żywcem, a w tem, co trzeba stworzyć albo przynajmniej przystosować do miejscowych potrzeb i warunków oraz scharmonizować z innymi stronami życia, okazuje niemoc i niedołęztwo. Wskutek tego nawet stosunki ekonomiczne, a w wyższym nierównie stopniu wszelkie inne wiążą się i komplikują niezmiernie tak, że wypróbowana na Zachodzie miara tu zawodzi nieraz najzupełniej. Tę nierównomierność, brak należytego dopasowania składowych części, chaos w dziedzinie stosunków ekonomicznych stwierdza i z naciskiem podkreśla w swej niedawno wydanej książce jeden ze znawców jej stosunków rolnych¹⁾. «Postęp w rolnictwie — czytamy tam — obecnie zależy od rozwoju innych gałęzi produkcji; w Rosyi zaś nierównomierność postępu jest najbardziej rażąca. Z Zachodu zaszczepia się w niej nie kultura, lecz efekty kultury i zewnętrzne jej cechy. W Rosyi zjawiska ekonomiczne, które powszechnie najbardziej są zależne, dzięki zupełnemu pogmatwaniu stosunków często nie wywierają na się żadnego wpływu».

¹⁾ Ludwik Cybulski: Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosyi.

Autor zmuszony jest co chwila stwierdzać brak dopasowania do siebie różnych stron organizacji państwowej i ekonomicznej, różnych objawów życia i chaotyczne połączenie w gospodarce rosyjskiej sprzeczności, które wykluczać się powinny wzajemnie. Otóż taki charakter ma nie tylko organizacja materialnej strony życia, ale w wyższym nierównie stopniu cała kultura rosyjska od najniższych do najwyższych przejawów. Dlatego to tak trudno Europejczykowi, nawykłemu do mierzenia zjawisk społecznych swoją miarą, zorientować się w tym istnym lesie, gdzie wzrok dobrego obserwatora co krok spotrząga nowe sprzeczności w objawach życia zbiorowego i w duszy oddzielnej jednostki. Po niefortunnych próbach naśladowania rolnictwa europejskiego nastąpiła reakcja, tak że według słów obecnego ministra rolnictwa postępowe rolnictwo uważane jest za «Saturna pożerającego własne dzieci». Czyż nie taki jest stosunek do nauki europejskiej i do cywilizacji wśród całej niemal inteligencji rosyjskiej, gdzie dziecinne uganianie się za «ostatniem słowem nauki» bezpośrednio graniczy z krańcowym sceptycyzmem co do wartości wiedzy i wszelkich wogóle nabytków cywilizacji? Dla ludzi, biorących zjawiska

życia mechanicznie i powierzchownie, między Europą a Rosją niema głębszych różnic, bo tu i tam widzi się koleje, telegrafy i telefony, ktokolwiek jednak zdaje sobie sprawę z tego, co to jest kultura i praca cywilizacyjna, ten dostrzeże rysy barbarzyństwa pokostowanego na wszystkich objawach życia, zaczynając od rolnictwa, a kończąc na literaturze. Ustosunkowanie i mniej lub więcej harmonijne zespolenie różnych dziedzin życia może się tylko tam wytworzyć, gdzie nabytki cywilizacyjne ukazywały się jako rezultat organicznego rozwoju, a są one tem trwalsze i istotniejsze, im ten rozwój więcej był organicznym i samodzielnym.

W Rosyi nie było rozwoju, a były tylko «epoki reform», urządzone przez carów-reformatorów. Urządzenia techniczne można przenieść wprost, ale całą duchową stronę cywilizacji, która dopiero wlewa prawdziwą treść w urządzenia społeczne, trzeba samodzielnie przerobić i przystosować do swego ducha i swoich potrzeb wtedy nawet, kiedy z gotowych wzorów można czerpać wskazówki.

Tej twórczej pracy, z której dopiero płynie prawdziwa kultura narodu, Rosya wykonała bardzo niewiele; różne elementy cywilizacji europejskiej przyjęła ona, ale nie prze-

robiła ich, nie przetrwała i nie dokonała swojej własnej syntezy.

Podobnież w duszy inteligentnego Moskala panuje brak koordynacji wewnętrznej, rozbieżność szlachetnych zasad abstrakcyjnych i barbarzyństwo instynktów, naiwny kult nauki i zupełny względem niej sceptycyzm, entuzjastyczne przejście się pewnemi hasłami postępu obok nienawiści do samej cywilizacji europejskiej.

POŁOŻENIE WEWNĘTRZNE I WIDOKI PRZYSZŁOŚCI.

Mówiliśmy wyżej, że opinia o niewzruszonej potędze i o wielkiej przyszłości Rosyi gruntowała się na wielkich jej obszarach, na korzystnych jej warunkach geograficznych, na olbrzymich bogactwach przyrodzonych — słowem, na materyalnej stronie sił narodowych. Pozostaje otwartą kwestya, jaką wartość ma cała organizacja społeczna i polityczna państwa carów, jaki jest zasób sił duchowych, spoczywających w samym narodzie. Dawniej pytanie to nie narzucało się z tą siłą co dzisiaj, a to dlatego, że silna władza carska, której właściwie Rosya zawdzięcza nie tylko potęgę państwową, ale i te pierwiastki cywilizacyi, które sobie przyswoić zdołała, że władza ta odegrywała rolę nie tylko głównego albo nawet jedynego motoru na drodze dziejowej, ale i dosta-

tecnie silnego wiązadła, które spajało te różnorodne pod każdym względem masy niezależnie od siły i wartości pierwiastków społecznych. «Rosya została ucywilizowana sposobem administracyjnym» mówi w dziele swem Leroy-Beaulieu i słowa te z uznaniem powtarza w swym tajnym memoryale minister Witte. Tą drogą kroczyła dotychczas historia rosyjska, ale w miarę komplikowania zakresu życia zbiorowego, w miarę zużywania żelaznych klamer władzy absolutnej, prędzej czy później, a według wszelkiego prawdopodobieństwa, w najbliższej przyszłości naród rosyjski stanie wobec konieczności wykazania swej istotnej wartości cywilizacyjnej, swych sił społecznych, swych zdolności organizacyjnych. Na arenie historycznej działań dotychczas rząd carski — naród był wielką niewiadomą, którą jedni mogli dowolnie idealizować, drudzy odsądzać od wszelkiej wartości cywilizacyjnej, bo niema pozytywnych faktów, któreby zadały stanowczy kłam jednemu lub drugiemu.

Z tego głównie względu wojna obecna posiadać może dla dalszych losów Rosyi ogromną wagę. Mało kto chyba oczekuje, że wojna ta może jej przynieść klęskę, która sama przez się złamała jej potęgę pań-

stwową albo nawet wpłynęła decydująco a ujemnie na rozwój jej w przyszłości. Cóż Rosya w najgorszym dla siebie razie może stracić? Port Artura, część albo nawet całą Mandżuryę? Ale nabytki te są niedawnej daty i bez nich była Rosya wielką potęgą. O wiele dotkliwszą klęską byłby wpływ moralny klęski na opinię zagraniczną, upadek uroku olbrzymiej potęgi, któremu porażka musiałaby przynieść ciężki cios. Ale i to można powetować energiczną działalnością w stosunkowo niedługim czasie. Historia daje nam szereg przykładów, że bardzo nawet ciężkie klęski zewnętrzne nie strącały narodu na niziny polityczne, jeżeli tylko ostatni w swem własnem wnętrzu znaleźć umiał zasób krzepiących sił i źródło odrodzenia. Anglia, utraciwszy w końcu XVIII-go wieku swoje kolonie amerykańskie, poniosła niewątpliwie klęskę o wiele większą od tej, jaka może grozić obecnie Rosyi, a przecież wkrótce potem rozwinęła zdumiewającą siłę w tytanicznej walce z Francją republikańską i napoleońską i stanęła na takiej wyżynie, na jakiej nie była nigdy do tego czasu. Wielkie narody i państwa nie upadają wskutek niepowodzeń zewnętrznych, lecz wskutek niemocy i rozstroju wewnętrznego; klęska ze-

wewnętrzna może jedynie utorować drogę procesowi rozkładowemu, którego nasiona przedtem już tkwić musiały w głębiach organizmu państwowego. Przegrana wojna nadwyręża głównie mechaniczne wiązadła maszyneryi państwowej, podkopując urok władzy; tem więcej też lękać się jej potrzebuje państwo, im więcej z tego źródła czerpie siłę i sprawność.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że wojna obecna zada ciężki cios caryzmowi, który i bez niej okazuje coraz więcej znamion zastoju i braku zdolności przystosowania się do nowych warunków; jeżeli w rzeczy samej wojna przyspieszy bankructwo przeżytej formy rządu, to znaczenie jej dla całej dalszej historyi Rosyi będzie olbrzymie, o wiele większe od utraty Portu Artura lub nawet całej Mandżuryi. Rosyę czeka egzamin dziejowy z jej istotnej wartości cywilizacyjnej: jeżeli egzamin ten wypadnie pomyślnie, to uszczuplenie wpływów na wschodzie Azji prawie nie zaważy na dalszych losach jej potęgi państwowej, która w niedługim czasie stratę tę sowicie potrafi powetować — jeżeli jednak, jak z wielu faktów można przypuszczać, siły społeczne i narodowe Rosyi nie dorosły do samodzielnego

dźwignięcia na swoich barkach państwa zbudowanego przez absolutyzm carski, wtedy, ale tylko wtedy poczną się kruszyć mniej lub więcej szybko fundamenty budowy państwowej. Historia obfituje w przykłady, że te same instytucje i drogi działalności państwowej, które w jednym okresie były warunkami potęgi i postępu, stawały się w drugim pierwiastkiem słabości i tamą dalszego rozwoju: w danym razie w stosunku do Rosyi nasuwać się musi pytanie, czy caryzm wytworzył z poddanych swych prawdziwy naród i co ten zdziałać będzie zdolny czy w zakresie działalności państwowej, czy w zakresie kulturalno-społecznym.

Chodzi o słabość pierwiastku społecznego w Rosyi, przytłumionego przez pierwiastek państwowy. Cały cywilizacyjny i państwowy rozwój Rosyi szedł odmienną drogą niż na zachodzie; wszystko, co ma Rosya, zawdzięcza ona władzy państwowej, która sprowadzała światło z zachodu i, trzymając je w swem ręku, «sposobem administracyjnym» cywilizowała naród moskiewski. Naturalnie cywilizacja taka musiała być jednostronna i zastosowana głównie do celów państwowych. Jako taka była ona pierwszorzędnym czynnikiem dalszego wzrostu państwa, wątpliwą

i nie lojalność nosi w swej duszy chłop rosyjski, lecz głęboką rezygnację a raczej fatalizm człowieka wschodu. W przeszłości podnosił się on nieraz najczęściej pod hasłem prawdziwego legalnego cara przeciw fałszywemu: tak wybuchły i objęły ogromną przestrzeń kraju bunt Steńki Razina i Pugaczewa. Możliwość czegoś podobnego uznawał rząd i później: instytucja kolonij wojskowych Aleksandra I, która trwała przez pewien czas, za Mikołaja została zniesiona głównie z tego względu, żeby nie zgotować państwu nowej przez sam rząd uzbrojonej pugaczowszczyzny. Czernyszewskij w swoich «Listach bez adresu» opowiada, iż po wojnie krymskiej kursowała między chłopstwem rosyjskiem legenda, że cesarz francuski zawarł pokój pod warunkiem uwolnienia ich z poddaństwa. Generał Chłapowski w pamiętnikach swoich wspomina, iż on i jego koledzy Polacy podczas wojny 1812 r. odnieśli wrażenie, że byłoby bardzo łatwo pod byle jakim hasłem zbuntować chłopów rosyjskich przeciw rządowi.

Sama obfitość sekt i odszczepieństw religijnych, które mimo prześladowań rządowych i małej ruchliwości mas chłopskich, szerzą się jednak i mimo rzucającej się nie-

raz niedorzeczności swych założeń, wciąż zyskują grunt podatny, świadczy wymownie o rzeczywistym stosunku «mużyka» rosyjskiego, do wszystkiego, co jest prawdziwą władzą rosyjską. Odszczepieństwo od religii, posiadającej tak wybitne znamię państwowe, jak prawosławie, nie da się pogodzić z lojalizmem wobec władzy. Między sektami są takie, które cara samego uważają za antychrysta, są inne, które w zasadzie cara uznają, ale utrzymują, że jest on w niewoli, albo nawet nie żyje, a urzędnicy śmierć jego ukrywają.

To niechętne, nieufne, poniekąd nawet wrogie usposobienie znacznych mas ludności względem państwa może wcale nie objawiać się w sposób widoczny i stanowić jedynie czynnik utajony przy dawnym trybie życia społecznego Rosyi, który masy te skazywał wobec rządu na absolutną bierność. «Do Boga wysoko, do cara daleko» mówił z wschodnią rezygnacją «mużyk» rosyjski, czując na karku swym cały ciężar despotyzmu wchodniego i europejskiej maszyneryi państwowej.

Wojna krymska i porażka starej Rosyi stała się punktem wyjścia reform, które w ustroju społecznym i politycznym spowodowały głębokie zmiany. Okazało się, że mi-

kołajewska Rosya, łącząca według dawniejszych opinij niewzruszoną stałość swojej wewnętrznej budowy z niezachwianą potęgą na zewnątrz, właśnie pod tym ostatnim najważniejszym względem przed światem całym i przed sobą samą zdradziła słabe strony, wynikające z zastoju cywilizacyjnego i odgrodzienia od Europy. I to było właściwą pobudką reform, których konieczność w interesie państwa uznać był zmuszony car razem z biurokracją, nie zaś wzrost żywiołów opozycyjnych, które jakoby trzeba było zjednywać ustępstwami za porażkę krymską. Nie ulegało wątpliwości, że w interesie potęgi państwowej trzeba stworzyć koleje, przemysł nowożytny, nowe gospodarstwo pieniężne, razem zaś z tymi materialnymi czynnikami cywilizacji europejskiej otworzyć nawet dość szeroko drzwi oświacie i wiedzy europejskiej. Okazało się jednak już za Aleksandra II, że cywilizacja europejska jest z jednej strony konieczna w interesie samej potęgi państwowej, z drugiej zaś strony podważa podstawę państwa, ustrój samowładny. Rząd godzi te sprzeczności w ten sposób, że, popierając techniczną stronę cywilizacji europejskiej, tłumi jej ducha i nad wszystkimi funkcjami życia społecznego rozpo-

ściera baczłą kontrolę. Jest to jednak coraz trudniejsze, gdyż różne strony tego samego zjawiska oddzielić się nie dadzą: cywilizacja nowożytna ma pewne cechy demokratyczne, opiera się z konieczności na masach, wymaga inicjatywy jednostki i czynnego współdziałania całych zbiorowisk ludzkich, stykania się ich łatwego i krążenia żywego myśli po całym obszarze życia społecznego. Poddać te wszystkie funkcje społeczeństwa cywilizowanego drobiazgowej kontroli — to znaczy tamować nie tylko życie społeczne, ale nawet sprawność maszyny państwowej. Rząd carski ma najpoważniejszego wroga wewnętrznego, zupełnie nieosobowego, a tym są nowoczesne warunki społeczno-ekonomiczne, odmienne od tych, na których spoczywał bezpiecznie gmach Rosyi Mikołaja I. Dawna nieruchomości życia rolniczego, mas chłopskich i szlachty, tych jedynych wówczas klas narodu rosyjskiego, runęła z chwilą wtargnięcia kolei żelaznych i przemysłu nowoczesnego, z nią też przeszła do historii i prostota ówczesnego życia, które łatwo było kontrolować i prowadzić carskiej biurokracji. Dziś przemysł, handel, koleje sprowadzają głębokie zmiany w całokształcie życia Rosyi, burzą gminę chłopską, kołyszają potężnie nieruchome

dawniej masy «muzyków», ten fundament potęgi Białego Cara. Nigdy jeszcze w dziejach zmiany techniczne nie dokonywały się na tak szeroką skalę i w tak szybkim tempie; w porównaniu do warunków gospodarczych z przed lat stu czasy obecne pod tym względem są prawdziwą, nieustającą rewolucją, a rewolucya ta wyrывa z głębokiego azyatyckiego kwietyzmu naród i powołuje do nowego życia. Na tej drodze powstaje ciągły konflikt z tradycyjną władzą carską, bo formy nowoczesnego życia są bez porównania więcej skomplikowane od dawnych i wciąż uderzają o ściskającą je obręcz władzy rządowej. Nie może zaś ona wystąpić przeciw tym potrzebom nowoczesnym, bo powrót do Rosyi Mikołaja I jest niemożliwy i niepożądany, a państwo musi wyciągnąć z poddanych dwa miliardy rubli, aby mogło istnieć. Chociaż tedy studenci burzą się i dostarczają rewolucyi zwolenników, trzeba nie tylko utrzymywać dawne politechniki, ale gorączkowo zakładać nowe, bo, kto zbudował sieć kolei żelaznych, musi im dostarczyć techników. Chociaż rząd pragnie utrzymać nieruchomość i bierność wśród poddanych, jak również atomizację społeczną, mechanizm życia nowoczesnego idzie w kierunku

przeciwnym, burząc dawne ustalone normy życia i stwarzając sieć różnorodnych związków ekonomiczno-społecznych. Chociaż wreszcie zgromadzenia poddanych, zwołane dla narad nad własnymi interesami, są przeciwne duchowi absolutyzmu, sam Witte zmuszony był urządzać zjazdy przemysłowców i uważnie przysłuchiwać się rezolucyom, które tam zapadały.

Od czasu reform Aleksandra II wysiłki rządu zmierzają do tego, aby techniczne strony cywilizacji oddzielić od moralnych i pozwolić jedynie na swobodny wzrost pierwszych, aby nie wypuszczać z dłoni kierunku nad komplikującemi się bezustanku funkcjami życia społecznego i w tym celu doskonalić wciąż aparat biurokratyczny. Jest to jednak zadanie, którego trudności mnożą się i wra-
stają z każdym rokiem, bo z jednej strony zagadnienia życia komplikują się coraz więcej i wymagają też coraz większej inicjatywy i przedsiębiorczości, z drugiej zaś przystosowalność aparatu biurokratycznego nie może przekroczyć pewnych granic. Co gorsza, biurokracya ta w miarę szybkiego wzrostu i zasilania swych szeregów różnymi żywiołami okazuje coraz wyraźniejszą dezorganizację i chaos, zwłaszcza na wyższych szczeblach

hierarchii; zresztą oddawna toczy biurokracyę tę rak korupcyi, który tem szersze kręgi zatacza, im więcej rozszerza się zakres władzy państwa.

Wielu sądzi, że absolutyzm carski chyli się ku upadkowi dla tego, że życie nowoczesne wytwarza żywioły opozycyjne, które prędzej czy później muszą go obalić. Jest to zdanie bardzo jednostronne. Rządowi carskiemu grozi przedewszystkiem wewnętrzna, że się tak wyrazimy, niemożność kierowania funkcjami nowoczesnego społeczeństwa. Wszystkie jego kłopoty są objawami tej głównej trudności i skutkami tej zasadniczej przyczyny. Udało się na czas pewien rządowi Aleksandra III i Mikołaja II wpoić w świat przekonanie, że państwo znajduje się na drodze rozkwitu ekonomicznego; okrzyczany za genialnego męża stanu Witte zbierał oklaski giełdjarzy i dziennikarzy europejskich i zdołał przeprowadzić przejście do waluty złotej. Niemniej jednak wciąż powtarzające się lata głodowe, nieoczekiwany a ciężki kryzys przemysłowy, kosztowna polityka zagraniczna, wreszcie wybuch wojny na Dalekim Wschodzie podminowały cały ten gmach pozornej świetności ekonomicznej, a w tych warunkach nawet to, co w innych byłoby wielkim

plusem — przejście do waluty złotej — grozi wzmocnieniem kryzysu finansowego.

Bez wątpienia dziedzina gospodarcza jest tą, w której usiłowania rządu carskiego muszą być szczerze, gdyż chodzi tutaj o wewnętrzną i zewnętrzną siłę państwa; niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że i w tej dziedzinie nie może on sprostać swoim zadaniom. Od lat paru szereg ekonomistów zachodnich krytyczniej szem okiem zaczyna spoglądać na stosunki finansowe i ekonomiczne Rosyi, które niedawno jeszcze budziły różowe nadzieje. Według nich finansowy dobrobyt i świetne pozornie budżety państwo utrzymuje za cenę wciąż postępującej ruiny ekonomicznej całych odłamów ludności, przede wszystkim chłopów; jest to uderzający przykład państwowej rabunkowej gospodarki, której do czasu dokonywać można jedynie dzięki sile rządu, która jednak przygotowuje w niezbyt odległej przyszłości poważne wstrząśnienia, a dziś już stanowi jedno ze źródeł niemocy państwa, zwłaszcza w sferze reform wewnętrznych. Doskonale wiedzą ministrowie rosyjscy, że stan obecny chłopów jest nie do zniesienia — manifest z lutego r. 1903 mówi wyraźnie o reformach, ale coraz trudniej je przeprowadzić, bo chłopci są zbyt

zrujnowani: dzisiaj należałoby na reformy właściwe wydać setki milionów.

Charakterystycznym objawem opozycyjnej myśli rosyjskiej, a poniekąd wogóle stosunków społecznych są zaburzenia studenckie i rola polityczna samych studentów. Za Mikołaja I uniwersytety cieszyły się pewną autonomią; były one wtedy instytucjami zamkniętymi w sobie, przeznaczonymi tylko dla synów klasy uprzywilejowanej, poświęconymi tylko nauce albo jej imitacji, odciętymi tak dalece od społeczeństwa, że w koszarowym ustroju Rosyi ówczesnej autonomia ta nie szerzyła żadnego fermentu i nie zawierała dla rządu niczego, coby go musiało niepokoić albo drażnić. To też pozostawiał ją ostatni w spokoju aż do r. 1848, do czasu europejskich wstrząśnień rewolucyjnych. Aby wyrwać gruntownie nasienie możliwych buntów, rząd ścisnął żelazną ręką uniwersytety i inne zakłady naukowe, chcąc je prosto przerobić na pewnego rodzaju korpusy kadetów; ciężki ten okres trwał zresztą nie długo, bo wojna krymska pogrzebała wkrótce cały system.

Za Aleksandra II w okresie reform, uniwersytety stają się najważniejszymi ośrodkami ruchu liberalnego i opozycyjnego; nowy prąd,

odnawiający instytucje rosyjskie, przyniósł i im także nową liberalną ustawę, która pozostała w głównych rysach nienaruszoną przez całe panowanie Aleksandra II. Uniwersytety stają się odtąd czułym barometrem ciśnienia opozycyjnego: każde ożywienie opinii wywołuje silniejsze lub słabsze rozruchy uniwersyteckie. Uniwersytety stały się w Rosyi elementem politycznym, surogatem organizacji liberalnej opinii publicznej. Wynikło to poprostu stąd, że na tle powszechnej bierności i braku instytucji samorządnych, wreszcie silniejszych węzłów społecznych, studenci byli jedynym żywiołem zgrupowanym i zorganizowanym; pozatem wystąpienia studentów dawały możność opozycyjnej inteligencji zaznaczyć swoje stanowisko w sposób możliwie łagodny i jakby zamaskowany, co ją mało wobec rządu narażało. Jakkolwiek bowiem dość liczne jednostki z pośród studentów wchodziły w szeregi rewolucjonistów, to naogół wystąpienia studentów nie nosiły charakteru ściśle politycznego; uniwersytety podnosiły hasła walki z uciskiem policyjnym, wolności nauki i t. p. Opozycyjna inteligencja, wyrażając mniej lub więcej głośno manifestującej młodzieży swą sympatyę, zastrzegała się zazwyczaj, że, współ-

czując z całej duszy jej żądaniom, nie staje bynajmniej przez to na stanowisku opozycji politycznej. Zresztą represya względem uczącej się młodzieży nigdzie i nigdy chyba nie może być popularną; w Rosyi młodzież ta w połowie conajmniej rekrutuje się z synów biurokracyi i sama zamierza wejść w jej szeregi. Z tych tedy powodów prąd antyrządowy, reprezentowany przez uniwersytety, jest możliwie najłagodniejszą formą ruchu opozycyjnego i dlatego w takim państwie jak Rosya zdobył sobie duże znaczenie.

Kiedy za Aleksandra III rząd na całej linii ruszył w kierunku reakcyjnym, postanowił też wyrwać raz na zawsze z uniwersytetów korzenie przyszłych niepokojów; skrepowano w r. 1884 nową ustawą zarówno profesorów jak i studentów; jeden z najważniejszych artykułów ustawy głosił, że studenci mają się uważać za «oddzielnych uczniów» w wyższych zakładach i tem samem nie mogą zawiązywać stowarzyszeń ani występować zbiorowo. Potworny ten artykuł stoi jednak w sprzeczności nie z tą albo inną doktryną, ale z najistotniejszymi warunkami życia kształcącej się młodzieży. Zamiast trwałego spokoju rząd rzucił w życie jej nasiona rozruchów; studenci za-

wiązywali się w stowarzyszenia tajne, a liczne starcia z inspekcją i policją zmuszały ich raz po raz do wystąpień zbiorowych t. j. do ustawicznego przekraczania narzuconej im ustawy. Zniesienie ostatniej stało się hasłem ogólnie zrozumiałem i nadzwyczaj żywotnem; sam rząd tym sposobem zorganizował w uniwersytetach stałą walkę o prawo, o której dotychczas mowy nie było. W r. 1899, kiedy rozruchy, uniwersyteckie przybrały wielkie rozmiary rząd próbował rzucić postrach: ogłoszono drakońskie prawo, według którego za udział w rozruchach, studentów miano pociągać natychmiastowo do służby wojskowej. Okazało się jednak, że rząd carski nie jest wszechwładny; prawo to pozostać musiało na papierze i nie weszło w wykonanie, bo ostatecznie sama biurokracja musiała wystąpić w obronie swoich synów. Przez pewien czas w kołach rządowych nie wiedziano, jak wyjść z tego położenia i jak osiągnąć spokój w uniwersytetach; krążyły między innymi i takie projekty, które właściwie miały na celu zniszczenie uniwersytetów, jako ognisk naukowych. Wreszcie rząd ustąpił; w ustawie z r. 1884 dokonano wyłomu, sankcjonowano istnienie stowarzyszeń i wystąpień zbiorowych, poddano je jedynie kontroli i dość

krepującym formalnościom. Nie należy wszakże sądzić, że to rozwiązanie zapewniło rządowi trwały spokój. Ta odrobina praw, którą studenci zyskali, przy najbliższej sposobności posłuży niezawodnie do zdobywania nowych, do rozbicia innych artykułów ustawy przeszłego panowania.

Sprawa ta z pewnego punktu widzenia jest wysoce pouczającą. Dowodzi ona najlepiej, że rządowi carskiemu grożą nietylko same żywioły opozycyjne, ile nieosobowe potrzeby życia nowoczesnego, wyższe funkcje cywilizacyjne, które w gmachu samowładnego państwa nie mogą się należycie rozwijać. Gdyby chodziło tylko o to, aby zgnieść opozycję studentów, to rząd carski nie miałby żadnej trudności; mógłby on, jak mu radziły pewne dzienniki rosyjskie, ograniczyć liczbę studentów, rozbić same zakłady na oddzielne fakultety i przenieść je do małych miasteczek, mógłby uniwersytety i politechniki zrobić zakładami zamkniętymi i t. d. Mógłby to rząd zrobić, ale w takim razie zburzyłyby właściwie organizację wyższego wykształcenia, a do tego posunąć się nie może ze względu na potrzeby państwowe i ekonomiczne, które kwestyę wyższego kształcenia narzucają rządowi z koniecznością roz-

strzygającą. Już ustawa z r. 1884 obniżyła znacznie wartość naukową uniwersytetów rosyjskich, co oczywiście z wielu względów nie odpowiada zamiarom rządu. Nauka jest koniecznością w dzisiejszem życiu państwowem i społecznem; jak w aptekach nie można uniknąć używania trucizn, a w kopalniach dynamitu, tak i w ustroju państwa rosyjskiego trzeba było tolerować i utrzymywać uniwersytety. Rząd też nie chce ich zdusić, ale chce rozwojem wyższego kształcenia dowolnie kierować i tego właśnie dokonać nie może. Jest on potężny, niemal wszechwładny w zakresie represyi i niszczenia, ale nie w zakresie tworzenia nowych postaci życia zbiorowego i kierowania tem, co prawdziwie ma żyć. Pod ręką rządu te instytucye, które nie mogą się dłużej opierać, wpadają zazwyczaj w martwość, jak to widzimy na przykładzie kościoła prawosławnego — kierowanie w interesie władzy carskiej wyższemi funkcjami zbiorowemi bez nadwyższenia i osłabienia tych funkcyj przekracza możność tej władzy.

Ruch robotniczy w Rosyi staje się już dziś pierwszorzędną siłą, rozsadzającą jej ustrój obecny. Przez same warunki swego życia skupieni w wielkie masy w ogniskach han-

dlu i przemysłu, przez te same warunki otrzymują robotnicy podstawy naturalne, na których wszelka organizacja dokonywa się prędko i łatwo. Pod grozą zejścia na stanowisko niewolników wobec przedsiębiorców muszą oni zdobyć umiejętność zbiorowego występowania i działania i ćwiczyć się w niej nieustannie. Masy te wystawione są na bardzo intensywną propagandę, która w ekonomicznej swej treści przyjmuje się z łatwością, bo albo mówi o rzeczach znanych robotnikowi z codziennego doświadczenia, albo, wulgaryzując i upraszczając zjawiska życia ekonomicznego, tem samem czyni je zrozumiałemi dla umysłów.

Najłatwiej zrozumieć robotnikowi, że powinien mieć możliwość wobec przedsiębiorcy występowania zbiorowego, wolność urządzania strajków i traktowania z przedsiębiorcami, jako ciało zbiorowe. Zrozumienia potrzeby tej uczy robotników i praktyka codzienna, i propaganda agitatorów. Na straży bierności mas robotniczych stoi atoli w Rosyi prawo, stosujące się do wszystkich podanych, a zabraniające im zbiorowego wyrażania swych życzeń. Jest to artykuł 112 ustawy o uprzedzaniu i tłumieniu przestępstw. Dalej rozumie się samo przez się, że takie

zbiorowe akty jaknajściślej związane są z możliwością omawiania swych spraw na odpowiednich zebraniach: wiadomo, że zebrania takie bez specjalnego upoważnienia uważane są w Rosyi za nielegalne. Otóż robotnik znajduje się w takich warunkach, że najistotniejsze jego interesy zmuszają go do przekraczania ustawicznego tych artykułów kodeksu rosyjskiego, a dodajmy zarazem, tej siatki ochronnej ustroju autokratycznego. Rząd, który już dawniej miał sposobność się przekonać, że żadnymi przepisami nie udało mu się rozbić łączności młodzieży akademickiej, ma do czynienia w osobach robotników z siłą społeczną bez porównania znaczniejszą, niż studenci, a siła ta na mocy ogólnego ustroju państwa rosyjskiego, aby sobie zapewnić konieczne warunki ludzkiej egzystencji, możliwość oddychania i poruszania się, świadomie czy nieświadomie musi stawać się wrogą tym kajdanom politycznym, które ją na każdym kroku krępują. Z tego stanowiska ruch robotniczy w Rosyi należy uważać za konsekwentną a zaciętą walkę o prawo w europejskiem słowa tego znaczeniu: olbrzymia jej waga na tem polega, że jest ona skarbnicą najlepszej, bo pogładowej nauki w tym względzie dla całego społeczeń-

stwa rosyjskiego, namacalnym dowodem tego, że rząd nie jest wszechmocny i że przed prawdziwą siłą społeczną prędzej czy później musi ustąpić. Zrozumiano już od dość dawna w wyższych sferach rosyjskich, że przeciw ruchowi temu środki policyjne nie wystarczą, że trzeba prócz knuta i pałki pewnego umiejętnego postępowania z robotnikami, słowem — odpowiedniej polityki.

Minister finansów Witte wniósł niedawno do rady państwa projekt prawa, zezwalającego na utworzenie instytucji przedstawicieli robotniczych, którzy mieliby za zadanie traktować z przedsiębiorcami, a nawet z przedstawicielami władzy, o ile chodzi o lokalną kwestyę «nie wykraczającą po za obręb jednej fabryki». Spotykamy tam kilka uwag ogólnopolitycznego znaczenia. Witte z uznaniem cytuje zdanie ks. Światopełka-Mirskiego, które tenże wypowiedział po zbadaniu przyczyn rozruchów w r. 1901 w Petersburgu: «Byłoby pożytecznem dać robotnikom prawo wybierać z pośród siebie stałych pełnomocników do traktowania z zarządem fabryki, albo z inspektorem fabrycznym. Prośby i deklaracje, ujęte w prawną formę, nie miałyby wtedy charakteru protestów, niebezpiecznych dla spokoju. Porzą-

dek wyboru takich pełnomocników, ich prava i obowiązki powinny być określone przez odpowiednią władzę».

Mamy tutaj w sposób zupełnie określony wyrażoną tę myśl, że dojrzała i rzeczywiście odczuwana potrzeba społeczna musi być uznana przez państwo; nie chcąc, aby ta zwracała się bezpośrednio, albo nawet pośrednio przeciw niemu, otwiera jej ono upust, poprzestając na mniejszej lub większej reglamentacji.

Powróćmy do memoriału Wittego. Przyznaje on, że ustępstwa, o jakich mowa, nie zgadzają się z prawodawstwem rosyjskiem, które nie uznaje samopomocy zbiorowej, ani zgromadzeń. Wymienia on artykuły 111—118 wspomnianej ustawy. «Widać stąd — pisze minister — o ile trudnem jest należyte zastosowanie wyżej wskazanego środka, stworzonego przez samo życie, oraz dla czego nie może on dać rezultatów, jakich należałoby od niego oczekiwać w innych warunkach». Pokonywa jednak minister swoje skrupuły państwowe i gorąco poleca utworzenie owych «*starostów*», podając jednocześnie szereg środków policyjnych, któreby nowej instytucji nie dozwoliły przybrać niebezpiecznego charakteru. Do tych należy między innymi ściśle określenie warunków, jakim ma zadośćczynić

«starosta» i prawo zatwierdzania go przez przedstawiciela władzy.

Myślą przewodnią tej reformy jest pozabawienie rozruchów robotniczych ich antyrządowego charakteru i wogóle dążeń politycznych. Ruchowi robotniczemu już dziś trudno mieścić się w ciasnych stosunkach koszarowych Rosyi. Najwybitniejsi jej działacze wiedzą, że rodzącym się objawom życia trzeba otworzyć upust. Zarazem jednak widzą oni, że upust ten otworzyć się może jedynie przez nadwyrężenie podstawy, na której jedynie bezpiecznie spoczywał gmach państwowy.

Dać robotnikom prawo obrad i prawo inicjatywy — to znaczy uprzywilejować ich w stosunku do innych poddanych, dać to samo i tamtym także, to znaczy kwitować z możliwości utrzymania przez czas dłuższy absolutyzmu. Droga pośrednia, którą chce kroczyć carski absolutyzm, nie jest wcale łatwa, osobliwie dla biurokracji, która w skomplikowanych zagadnieniach społecznych przestaje się orientować i stąd okazuje brak zdolności do prowadzenia przebiegłej i dalekowidzącej polityki, jakiej takie wymagają.

Z tych tedy powodów uważa

robotniczy za ważny czynnik, przetwarzający ustrój państwowy rosyjski w kierunku konstytucyjnym. Te masy nie obalą go zapewne nigdy jednym uderzeniem, jakąś «rewolucją proletaryatu» lub t. p., jak to często zdarza się słyszeć lub czytać w pismach socjalistycznych — pomijając inne warunki, nawet za lat dziesiątki będzie ich zamało — ale już dziś samym swym ruchem, nawet nieświadomymi odruchami, rozsadzają one ramy prawne, niszczą ustaloną rutynę biurokracji, budzą społeczeństwo z apatii, słowem burzą to wszystko, co stanowi siłę absolutnego rządu.

Ważnym czynnikiem opozycji stały się ziemstwa, które na drodze swojej działalności, choćby tylko lokalnej, ciągle są narażone na starcia z przedstawicielami władzy i na różnorodne formy represji z tej strony. Zatargi między samorządem lokalnym a samowładną władzą centralną rozpoczęły się bardzo prędko po wprowadzeniu nowożytnej konstytucji za Aleksandra II; jak widać z kres ich działania wciąż ulegały one coraz raz bardziej znaczącej kontroli i ograniczeniom ze strony państwa.

Niezbyt dawno zagranicznej opozycji rosyjskiej udało się wydostać tajny memoriał ministra Wittego w kwestyi ziemstw; memoriał ten objętości dość sporej książki został wydany za granicą¹⁾. Były minister finansów stara się udowodnić przykładami z dziejów zachodniej Europy i cytatami z teoretyków prawa państwowego, że samorząd lokalny u dołu nie da się pogodzić z władzą absolutną u góry i że na mocy wewnętrznej logiki swego rozwoju dążyć musi do ograniczenia tej władzy, do konstytucyi. Witte przeciwny też jest wprowadzeniu ziemstw do tych części państwa, gdzie ich dotychczas nie było, i daje dość wyraźnie do zrozumienia, że należy się rozprawić gruntownie z temi ziemstwami, które już istnieją. Obok przewodniej myśli, która dostatecznie określa stanowisko ministra, najciekawszą rzeczą w tym memoriale jest przedstawienie stosunku, jaki wywiązał się między rządem centralnym i ziemstwami rosyjskimi od chwili niemal początkowej. Część tę streszczamy według autora, trzymając się nietylko podanych tam faktów, ale i ich oświetlenia.

¹⁾ *Samodierżawije i ziemstwo. Konfidencyjalnaja zapiska. Stutgart, 1901.*

Wprowadzenie ziemstw według memoriału było rezultatem niezdecydowanej polityki, która przeprowadzała reformy Aleksandra II. Państwo było wstrząśnięte przez wojnę krymską i domagało się pewnej przebudowy. Rząd wstąpił na drogę reform, które przede wszystkim miały na celu wzmocnić siłę państwową, nie myśląc nietylko o konstytucji, ale o niczem, coby wykrczało po za ten cel. Ale rząd był osłabiony, podniosła więc głowę partya liberalna, która miała wielu zwolenników w sferach najwyższych. Ta ostatnia parła w kierunku stworzenia możliwie szerokiego samorządu miejscowego, aby ten stał się szkołą instytucyj reprezentacyjnych. W myśli liberałów ówczesnych reformy winny były zakończyć się konstytucją. Rząd wobec tych prądów czuł się niepewnym i wybrał drogę półśrodków, chcąc dogodzić i tym i tamtym. Takim sposobem powstała ustawa o ziemstwach, która ostatnim przyznała zrazu szerokie atrybucye.

Ale zaraz od tej chwili antagonizm między dwiema sprzecznymi zasadami, władzą centralną u góry i samorządem u dołu, ujawnia się w sposób widoczny; ziemstwa dążą najzupełniej wyraźnie do osiągnięcia trzech rzeczy: do utworzenia gminy samo-

ządnej jako «zasadniczej komórki społecznej», do zespolenia działalności ziemstw i wytworzenia organu porozumiewania się stałego, wreszcie do uzyskania drogą petycyj wpływu na prawodawstwo. Z naciskiem zaznacza autor memoriału, że nie było to bynajmniej zamachem na całość władzy absolutnej, ale wynikało z istoty rzeczy, z rzeczywistych warunków pracy społecznej w ziemstwach, o ile ostatnia miała być traktowana na serio. Ale rząd oczywiście brał rzeczy ze swego stanowiska; stąd bardzo prędko rozpoczyna się szereg ograniczeń praw ziemskich i represyj za «nietaktowne» wystąpienia ziemstw. Tak n. p. ziemstwo petersburskie zostaje w r. 1867 zawieszona, a członkowie jego skazani na zesłanie z powodu petycji tegoż o utworzenie centralnego organu dla samorządu miejscowego. Po za tem działalność ziemstw wskutek ciągłego kurczenia ze strony rządu zakresu ich kompetencji staje się anemiczną i tak mało produkcyjną w zakresie gospodarczym, że nawet Katkow zwraca po roku 1872 na to uwagę. Tendencje konstytucyjne istnieją jednak i nadal tak, że podczas walki terrorystów z caratem tworzy się tajny związek ziemstw, który wprawdzie występuje przeciw terrorystom, ale wła-

ściwie szuka z nimi porozumienia, usiłując ich nawrócić z drogi zamachów, za co rząd ma się zgodzić na zwołanie ziemskiego «so-boru». Nie potrzebujemy przypominać, że usiłowania te spotkało zupełne fiasko. Jak wiadomo, rząd rosyjski, przerażony zamachami, zwrócił się do społeczeństwa o poparcie. W odpowiedzi posypały się adresy ziemstw z żądaniami konstytucyjnymi; charakterystyczne były słowa ziemstwa charkowskiego: «Miłościwy Monarcho, daj swemu narodowi to, coś dał Bułgarom». Podczas krótkich rządów Loris Melikowa działalność ziemstw rozwija się bujnie, tendencje polityczne wysuwają się zupełnie wyraźnie: mówi się o potrzebie utworzenia z przedstawicieli ziemstw rady przybocznej, któraby informowała rząd centralny o potrzebach ludności. Jak wiemy, ten właśnie pomysł rozwijał Loris Melikow i do niego zdołał nakłonić Aleksandra II na kilka dni przed pamiętnym dniem 13 marca. Wstąpił na tron Aleksander III. Po krótkim wahaniu i szukaniu drogi, polityka wewnętrzna rosyjska pełnemi żaglami ruszyła w kierunku reakcyi mikołajewskiej. «Państwowy rozum zmarłego monarchy», — są słowa memoriału, — «nie mógł pogodzić się z polityką kompromisów, wstąpił

więc na drogę wzmocnienia władzy państwowej». Ministrem spraw wewnętrznych został mianowany 30 maja 1882 znany hr. Tołstoj. W krótkim czasie ukazuje się kilka rozporządzeń, ograniczających zakres ziemstw; wreszcie po kilku latach prób przygotowawczych zostaje ogłoszona nowa ustawa o ziemstwach r. 1890. Ustawa ta, mówi Witte, w myśli Tołstoja nie była niczem innym, jak próbą zupełnego zniesienia tej instytucji; jeżeli zaś celu nie dopięła, to dlatego, że Tołstoj nie zdążył przeprowadzić do końca swoich zamiarów. «Myśli swojej zniesienia ziemstw nie wyraził on jasno w swoim projekcie; pod pozorem rozwoju prawidłowego zasad samorządu, chciał on pozostawić formę zewnętrzną, pozbawiwszy ją wszelkiej treści».

Bądź co bądź prawo z r. 1890 zadało cios silny samorządowi ziemskiemu i, jak wskazuje memoriał, odbiło się to bezpośrednio na działalności gospodarczej owych zreformowanych instytucji. Nie potrzeba zaś dodawać, że odbiło się w sposób ujemny; skrzępowane i ledwie dyszące pod ręką gubernatorów ziemstwa z trudnością funkcjonują i tracą wszelką żywotność. Pomimo to, jak wskazuje Witte, ani nie ustała względem nich podejrzliwość rządu, ani one nie pozbyły się

tych dążeń, które cechowały je dawniej, nie pozbyły się politycznej tendencji, sprzecznego z zasadą absolutyzmu. Czytamy, że 9 ziemstw (Twerskie, Tulskie, Ufskie, Połtawskie, Saratowskie, Tambowskie, Kurskie, Orłowskie, Czernichowskie) w adresach swych z powodu wstąpienia na tron Mikołaja II wprost albo pośrednio wyraziło pewien protest przeciw panującemu porządkowi i prosiło o udział swoich przedstawicieli w pracach prawodawczych. To też rząd Mikołaja II dąży po drodze, wytkniętej przez poprzednika i za jego rządów ministerjum spraw wewnętrznych dąży do odebrania ziemstwu resztek ich znaczenia.

Z powyższego streszczenia widać, że co do samorządu lokalnego nie podziela Witte obłudnych lub szczerých iluzji słowianofilów; oświadcza on jasno, że ziemstwa podkopują *samodzierżawie*. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przyniosły one i przynoszą wiele pożytku; trudno nawet wyobrazić sobie, jak zdołałaby ludność i sama władza państwowa obyć się bez nich i czem możnaby je zastąpić. Rząd chwije się między temi sprzecznościami, nie pozwalając ziemstwu ani żyć pełnem życiem, ani umrzeć; raz jeszcze stwierdza się fakt, że absolutyzm

carski nie tak łatwo godzi się z nowoczesnymi formami życia i potrzebami, jak jeszcze niedawno myślano w Europie. Z drugiej strony coraz mu trudniej walczyć przeciw nim otwarcie.

II.

W poglądach na możliwe przewroty i przeobrażenia w ustroju politycznym Rosyi zbyt pochopnie zazwyczaj trzymamy się szablonu zachodnio-europejskiego; nie zdając sobie nawet z tego sprawy, skłonni jesteśmy wychodzić z ciasnej przesłanki, uważającej rząd absolutny z jednej strony, zaś europejsko-amerykańskie wyobrażenia polityczne i odpowiednie dążenia z drugiej za dwa bieguny, między którymi musi się obracać przyszła historia caratu. W tem pojmowaniu rzeczy brak żywiołów i partyj liberalnych i konstytucyjnych albo ich słabość *ipso facto* świadczą o sile rządu, jakgdyby ostatnia nie zależała od całego szeregu innych czynników, które są w stanie wywoływać wpływ potężny lub nawet decydujący, chociaż nie podlegają ustalonej klasyfikacji prawno-politycznej. Normy prawne nie wyczerpują nale-

życie treści życia politycznego, ani też nie są w stanie dokładnie jej określić: tak samo jak Rzeczpospolita nie jest bynajmniej wystarczającą gwarancją ideałów wolności, równości i t. d., tak samo absolutyzm nie jest wcale dostatecznym warunkiem siły rządu. Formy polityczne i całe ustroje zużywają się same przez się, nie tylko w walce z siłami wrogimi; podobnie jak na organizm biologiczny czyha mnóstwo bezwiednych nieprzyjaciół zarówno wewnątrz jego jak i na zewnątrz, podobnie i każdy ustrój społeczno-polityczny wystawiony jest na działanie całego szeregu niszczących, dezorganizujących czynników, z których wiele nosi w swym własnym łonie. Nic nie jest wieczne: formy polityczne i organizmy państwowe nie tylko padają pod ciosami potęg wrogich, ale zużywają się same, próchnieją i rozsypują się wskutek własnej zgrzybiałości.

Mając w pamięci jedynie dzieje Europy Zachodniej, zapomina się zbyt często o tem, że historia obfituje w przykłady degeneracji absolutyzmu i powolnego obumierania razem z nim państwa, wreszcie kruszenia i rozsypywania się świetnej ongi budowy. Jest to historia wszystkich monarchij wschodu, które nie potrafiły wychować społeczeństwa na-

rodu jak w Europie; skoro tedy zdobywcy i organizacyjny okres państwowy skończył się, a po władcach przedsiębiorczych i czynnych nastąpili inni, którzy korzystali jedynie z dziedzictwa pierwszych, państwo, nie opierając się na nowej, twórczej sile, wolniej albo prędzej toczyć się poczynało ku upadkowi.

Rosya łączy w sobie cechy państw europejskich i azyatyckich; zbliża ją do drugich brak właściwego rozwoju cywilizacyjnego, bierność mas wobec władzy, wreszcie sam caryzm, w którym daleko więcej jest wspólności z wschodnim despotyzmem, niż z absolutyzmem europejskim. Podobnie jak tamten, nie wychował caryzm rosyjski prawdziwego narodu, któryby miał wyraźne dążenia i jasną świadomość swej indywidualności narodowej, swych aspiracyj i swych sił. Rosyanie w osobach najznakomitszych przedstawicieli swej literatury umieją się tylko przeciwstawić Europie i jej cywilizacji, umieją ją obzierać pogardą, ale nie zdobyli się bynajmniej na pozytywne stwierdzenie swej odrębności narodowej. Najgłębszą i najwyraźniejszą cechą ducha rosyjskiego jest nihilizm — nie jako ruch polityczny, ale jako wrogi stosunek względem wszystkich wartości cywilizacyjnych, jako żądza niszczenia, jako bez-

nadziejny fatalizm i sceptycyzm. Tołstoj, który sam jest również w tem znaczeniu nihilistą, w jednej ze swoich dawniejszych powieści wskazuje jako na rys charakterystyczny Moskala znane upodobanie do tłuczenia szkła po pijatyce. Jest to rzeczywiście ważna wskazówka dla psychologa.

Nihilizm rosyjski i anarchizm nie stanowi rzecz prosta żadnego przeciwieństwa względem despotyzmu carskiego, albo raczej stanowi je w takim znaczeniu, w jakim można mówić o przeciwnych biegunach baterii elektrycznej: jeden i drugi stanowią dwie strony tego samego zjawiska. Ugniatani jak ciasto przez przemoc rządową i zaprzęgani przez nią do działalności państwowej i cywilizacyjnej, Moskale pozostali biernymi buntownikami w ten sposób, że nie pokochali swej własnej historyi, a więc swojego narodu, nie przywiązali się do żadnych instytucyj, żadnych tradycyj swojego państwa. Ostatnie według ideologii Moskali jest obce duszy narodowej, ponieważ zaś po za państwem o historyi rosyjskiej i o samorzutnym rozwoju cywilizacyjnym mowy być nie może, więc Moskal nie ma tej podstawy realnego związku narodowego co europejczyk, nie ma przedmiotów wspólnego przywiązania, czci

i ukochania. Pozostaje mu altruizm względem jednostek, albo całych mas, pojmowanych jako sumy jednostek.

Historia rosyjska może pójść inną drogą, niż historia ludów europejskich; w miarę bankructwa caryzmu może się rozpocząć powolny proces rozkładu samego państwa podobnie, jak to się stało w despotyach wschodnich. Ponieważ jednak w Rosyi i europeizm poczynił pewne poważne zdobycze, jakkolwiek nie przeniknął do głębi narodu rosyjskiego, więc obok procesu kruszenia się państwowej maszyneryi, mogą zachodzić w mniejszych lub większych rozmiarach ze strony elementów cywilizowanych próby pchnięcia Rosyi na te drogi, któremi oddawna kroczą narody europejskie. Wszystko zależy będzie od stosunkowej siły azyatyckich i europejskich elementów w ustroju rosyjskim i w jego psychice zbiorowej: nam chodzi o zaznaczenie tego faktu, że względnie łatwe przejście od absolutyzmu carskiego do ustalonej formy konstytucyjnej należy poczytywać za ewentualność mało prawdopodobną. Uważając caryzm za zjawisko równorzędne z oświeconym absolutyzmem XVIII-ego wieku, zapominamy o tem, jak wiele elementów samorządu i odpowiednich tradycyji tkwiło w łonie

ówczesnych narodów europejskich i jak wiele z nich weszło do nowoczesnych konstytucyj. Rosya «została ucywilizowana sposobem administracyjnym», a teraz musi pójść o własnych siłach. *Hic Rhodus, hic salta.*

Co się zaś tyczy degeneracyi carskiego absolutyzmu, to ta jest już w chwili obecnej niewątpliwą. Przedewszystkiem, jak to zresztą powszechnie wiadomo, absolutyzm ten od pewnego czasu stał się fikcją, parawanem dla rządów biurokratycznej oligarchii, kiedy dawniej był siłą realną; nieuniknionem następstwem tej zmiany musi być anarchia u góry, która maszynie państwowej odbiera sprawność, konsekwencyę, a całą politykę wewnętrzną, następnie zaś i zewnętrzną popycha po linii najmniejszego oporu. W rządzie rosyjskim cała suma władzy nominalnie należy do cara, faktycznie zaś znajduje się w ręku tego mniej lub więcej licznego grona wielkich książąt i dygnitarzy, którzy stanowią rząd rosyjski. Z chwilą, kiedy czynnik naczelny przestaje być rzeczywistym regulatorem, między ministrami i innymi dostojnikami państwowymi musi wywiązać się walka o podział tej władzy, o większy lub mniejszy wpływ na sprawy państwowe i osobiste korzyści. Chaos powię-

kszącą ambicje wielkich książąt, którzy z szerokim wpływem i ogromną władzą łączą w Rosyi przywilej nieodpowiedzialności.

Oddawna biurokracya rosyjska słynie z korupcyi i z wyzyskiwania państwa. Należy jednak zauważyć, że plaga ta, stanowiąca zawsze pewien pierwiastek słabości w organizmie rosyjskim, nie stanowiła jednak takiej groźnej choroby dawniej, kiedy zakres działalności państwa był mniejszy, życie społeczne i polityka wewnętrzna o wiele mniej złożone i same funkcje państwa o wiele prostsze niż dzisiaj. W Rosyi, kto może, ciśnie się do urzędów; biurokracya jest więc olbrzymim grzybem, wyciągającym z narodu wszystkie lepsze elementy i szybko przerabiającym je na produkty gnicia i rozkładu. Wady tej biurokracyi: lenistwo, korupcyja, formalistyczny stosunek do zadań społecznych i do swych obowiązków odbijają się w sposób fatalny na sprawności maszyneryi państwowej: nie brak w Europie ludzi, którym się zdaje, że władza carska nie krępowana żadnymi hamulcami konstytucyjnymi, żadną koniecznością kompromisów przedstawia ideał sprężystego rządu, w istocie jednak czynniki, o których mówiliśmy, sprawiają, że rząd ten i wraz z nim państwo staje się coraz więcej

ociężałym, i poprostu niezdolnym do wykonania szerszych przedsięwzięć w jakiegokolwiek dziedzinie. W dziedzinie polityki wewnętrznej i zadań społeczno-kulturalnych jest to rzecz powszechnie znana; niema więc potrzeby przytaczać dowodów. Ale wojna obecna dowiodła, że rząd carski nie sprostął pierwszorzędnemu zadaniu, które zawsze w Rosyi stanowiło najcelniejszą gałąź administracyi państwowej i najważniejszy cel usiłowań i zabiegów. Mówimy o organizacyi siły zbrojnej lądowej i morskiej, której rzeczywistą wartość, o wiele niższą od przyjmowanej prawie powszechnie i na wszystkie strony reklamowanej, wykazały dopiero w należytem świetle rezultaty zbrojnego starcia z Japonią. Bez względu na ostateczny wynik wojny Rosya mocno się skompromitowała. I nie o to chodzi, że niedoceniła należycie Japonii, nie o to, jak usiłują wmówić w świat głosy rosyjskie i rusofilskie, że, rachując na pokój, nie przygotowała się do wojny, lecz o to właśnie, że w przeciągu kilku lat ostatnich przygotowania te przeprowadzała, wydała na nie dziesiątki milionów, rozgłaszała o nich cuda, w zasadzie do wojny była gotowa, i dopiero w praktyce zadziwiła świat ogromną różnicą, między znakomitami uzbrojeniami na papie-

rze a w rzeczywistości. Pierwsze miesiące wojny zdemaskowały braki siły militarnej Rosyi nietylko na właściwym teatrze wschodnio-azyatyckim, ale poniekąd wogóle; dotyczy to zwłaszcza tych dziedzin, które wymagają wiele wykształcenia fachowego, przede wszystkim marynarki i artyleryi. Rząd carski zawiódł oczekiwania swych poddanych rosyjskich i omylił rachuby zaślepionej jego potęgą opinii zagranicznej; widownią jego kompromitacyi i świadectwem niedołęztwa stała się ta sfera działalności, która była jego chlubą i głównym przedmiotem starań, sfera, która w oczach wielu Moskali jest uzasadnieniem i usprawiedliwieniem caryzmu i pewnem wynagrodzeniem poddanych za ucisk wewnętrzny. Uchodzi bowiem niemal za pewnik, że rząd carski i wogóle każdy absolutyzm może opóźniać rozwój społeczny oraz kulturalny poddanych i oddziaływać niekorzystnie na rozwój samowiedzy narodowej, że jednak dla potęgi państwowej, dla prowadzenia polityki zagranicznej i rozszerzania granic stanowi doskonały środek, z którym pod względem sprawności nie mogą się równać rządy konstytucyjne ze zmieniającą się większością parlamentarną, spętane przytem mnóstwem względów, nie istniejących wcale

albo odgrywających rolę daleko mniejszą wobec rządu absolutnego. Jest w tem bez wątpienia wiele racyi, ale tylko w zastosowaniu do absolutyzmu, w okresie zdrowia i świeżości, kiedy opiera się na mocnej podstawie, umie być pewnym siebie i wierzy nie tylko w siłę państwa, ale i w swą własną przyszłość. Wtedy też potrafi on być przedsiębiorczym, czynnym i przewidującym. Atoli, jak widzimy na szeregu przykładów historycznych, powoli ukazuje się odwrotna strona medalu; absolutyzm, tracąc dawną żywotność, coraz gorzej spełnia swe zadania nawet w zakresie strzeżenia potęgi państwowej, utrzymywania w należywym stanie siły zbrojnej i prowadzenia energicznej polityki zagranicznej. Zdaje się, że właśnie absolutyzm carski dobiegł do punktu zwrotnego, że, jeżeli zdoła się utrzymać jeszcze przez czas dłuższy, to okazywać będzie na polu polityki zagranicznej wciąż liczniejsze dowody wyczerpania i brak zdolności do dalszej ekspansyi. Wszelka polityka zagraniczna opiera się na sile, jako na ostatecznej *ultima ratio*, rząd carski, tłumiąc rozwój sił narodowych, nie umiejąc należycie rozwinąć sił produkcyjnych swego ogromnego państwa, okazując wreszcie nieudolność w organizacyi

armii i floty, podkopuje ostatecznie podstawy swojej potęgi na zewnątrz i przygotowuje w przyszłości szereg porażek dyplomatycznych. Od dość dawnego czasu, przynajmniej od Aleksandra III rząd rosyjski stara się unikać wojny; wie on dobrze, że Rosya nie jest taką potęgą militarną, za jaką uchodziła i chce uchodzić, ale prócz tego są względy inne, dzięki którym wyższa biurokracya jest usposobiona bardzo pokojowo. Wojna jest generalną rewizją jej gospodarki zarówno wobec zagranicy jak własnych poddanych; tej rewizji ma ona aż nadto powodów się obawiać. To jednak nie wszystko. Wojna zakłóca spokój biurokracyi, która daleko więcej może stracić niż zyskać; w ważnych momentach dziejowych naród może wiele poświęcić dla swej przyszłości, może ponosić ofiary, z których przyszłe pokolenia obfity plon zbiorą — tymi jednak względami powodować się może świadomy swych dróg dziejowych naród, ale nie biurokracya petersburska, pędząca żywot sybarytów i bynajmniej nie skłonna do ryzykowania swych stanowisk, bogactw i wpływów, do sprawdzania na swe głowy ogromnych kłopotów, które wojna zazwyczaj przynosi. Dzięki przesądom panującym w szerokiej opinii co do

potęgi Rosyi, dzięki pozorom i mistrzowskiej mistyfikacyi, mogła ona prowadzić pokojową politykę, która jednocześnie była w najwyższym stopniu zaborczą, która przynosiła znaczne zyski, nie grożąc niebezpieczeństwami. Od chwili jednak, kiedy polityka ta zdema-skowała się wskutek wojny obecnej, przed rządem rosyjskim stoi alternatywa albo podnieść swą realną siłę do tej wysokości, na jakiej ją stawiała opinia, albo zredukować szeroko zakreślone plany swej polityki zagranicznej. Do pierwszego, jak się zdaje, rząd carski jest już niezdolny — pozostaje więc droga druga, a raczej pochyłość, po której staczać się pocznie na dół. Kiedy absolutyzm traci swą naturalną podstawę i utrzymuje się jedynie środkami policyjnymi i terroryzmem, staje się niezmiernie podejrzliwym i jednocześnie małostkowym, traci natomiast zdolność do śmiałych ruchów i konsekwentnych planów. Znaczna część siły materialnej, którą rozporządza, zamiast pomnażać potęgę zewnętrzną państwa, musi być obracana na utrzymanie pozycji rządu wobec własnych poddanych. Każdy milion rubli wydany na tajną albo jawną policję, każdy pułk wojska, konsystujący w pewnej miejscowości dla potrzeb wewnętrznych, zmniejsza tę siłę, która

ma służyć celom potęgi państwowej i polityki zagranicznej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stosunek sił, używanych na utrzymanie absolutyzmu do tych, które idą na utrzymanie i powiększenie potęgi zewnętrznej, zmieniać się będzie na korzyść pierwszych: rząd carski, który oddawna dobrobyt poddanych, oświatę i ich rozwój społeczny poświęca na rzecz potęgi państwa i zaborczej polityki, skończy na tem, że wzorem innych zbankrutowanych absolutyzmów wszelkie interesy poddanych tak dobrze wewnętrzne jak i zewnętrzne samego państwa podporządkuje jednemu głównemu celowi — utrzymaniu swej władzy.

Tak też zapewne ułożą się stosunki wewnętrzne Rosyi, jeżeli po porażce zewnętrznej okaże się brak żywiołów, które byłyby w stanie rząd dzisiejszy obalić i dla ustroju rosyjskiego stworzyć nową współczesną podstawę. Byłoby rzeczą dość ryzykowną posuwać się w tym trudnym, pełnym zagadek i ciemności przedmiocie do katagorycznych twierdzeń, bo Rosya przedstawia chaotyczną mieszaninę najbardziej krańcowych sprzeczności, tak że wszelkie zdania co do niej zawierają cząsteczkę prawdy — należałoby uwzględnić nie tylko czynnik jakościowy, ale i ilo-

ściowy, a to przekracza w chwili obecnej kompetencję najlepszych znawców Rosyi. Jeżeli jednak przypuścimy tam istnienie dość silnych i dość dojrzałych żywiołów konstytucyjnych, to i w tym wypadku niepodobna zapomnieć o milionach pogrążonego w największej ciemnocie i nędzy chłopstwa, o herezjach i ruchach religijnych, o niejedności narodowej, kulturalnej i wyznaniowej, o olbrzymich rozmiarach i nieorganiczności całej tej olbrzymiej budowy, słowem o szeregu pierwszorzędnej wagi warunków, dzięki którym wyobrazić sobie trudno możliwość łatwego przejścia od absolutyzmu carskiego do konstytucyi. Należy raczej przewidywać, że przewrót konstytucyjny, jeżeli nawet w ostatecznym rezultacie skończy się dla państwa pomyślnie, nie obejdzie się bez długiego okresu wstrząśnień i walk wewnętrznych, bez gorączkowych kroków naprzód i wstecz i bez prób zawrócenia z drogi. Ze wszystkiego, co o Rosyi wiemy, przypuszczać należy, że poród konstytucyjny musiałby tu być znacznie cięższy i dłuższy, niż gdziekolwiek na Zachodzie.

W samej Rosyi i w Europie nie brak ludzi, którzy przewidują po wojnie obszerne reformy z ramienia rządu carskiego: przewi-

dywania te opierają się w części na przykładzie pierwszych lat panowania Aleksandra II, którego na drogę tę pchnęła porażka krymska.

Jak po niej uległ przebudowie gmach Rosyi Mikołaja I, tak teraz przebudować należy gmach Rosyi Aleksandra III i jego syna; absolutyzm carski po raz drugi musi okazać, że ostatecznie umie się stosować do ducha czasu i do nowych potrzeb.

Mimo pewnej naturalności i pozornie słusznej analogii, która popiera poniekąd przypuszczenie powyższe, taki obrót rzeczy wydaje nam się jednak w wysokim stopniu nieprawdopodobnym. Rząd Aleksandra II podjął próbę odnowienia Rosyi w duchu europejskim z zachowaniem tradycyjnej władzy carskiej i głównych zasad ustroju politycznego. Zreformowano sądownictwo, uwolniono z poddaństwa i uwłaszczone chłopów, wprowadzono samorząd miejski i ziemski, nadano uniwersytetom nową liberalną ustawę. Wszystkie te instytucje rozwijać się miały bez przeszkody pod opiekuńczem skrzydłem tradycyjnej wszechwładzy carskiej. Cóż się jednak okazało? Bardzo wczesnie, bo już w pierwszej połowie panowania cara reformatora rozpoczyna się na całej linii reakcja,

jak tylko się okazało, że nowe instytucje samem tylko intensywnem funkcyonowaniem rozsadzają ciasny gmach caryzmu, w którym według słowianofilskich i innych iluzji miały się nie tylko mieścić, ale i rozwijać najswobodniej. Następuje też wkrótce po reformach ze strony rządu szereg zarządzeń, mających na celu nałożenie cugli na rozwój ziemstw i innych liberalnych instytucyj, które świadomie lub bezwiednie burzyły sielankę słowianofilską, streszczającą się w haśle: car u góry, samorząd u dołu. Bądźco bądź Aleksander II, który w liberalnych reformach po r. 1861 widział własne dzieło, miarkował reakcyjne zapędy Katkowów i innych, ale po jego śmierci rozpoczęła się przeciw dziełu poprzedniego panowania szybka i konsekwentna akcja na całej linii. Zburzono albo skarykaturowano wszystko to, czem caryzm mógłby się szczycić i w czem czerpać mógłby dowód pogodzenia się z duchem europejskim. Za Aleksandra III i jego następcy rząd carski stawia sobie zadanie urządzenia z całej Rosyi i podległych mu krajów olbrzymiego więzienia, zaopatrzonego we wszystkie środki techniki europejskiej i materyalnych nabytków cywilizacyi. Tępi on z zaciętością albo dusi obręczą ustaw policyjnych najmniejszy

objaw samorządu w jakiejkolwiek dziedzinie zorganizowanej pracy.

Eksperyment zreformowania Rosyi w duchu europejskim pod egidą rządu carskiego już zrobiono przed pół wiekiem blisko po porażce krymskiej — zrobiono w warunkach o wiele przyjaźniejszych od obecnych i w rezultacie otrzymano rezultat ujemny. Dzisiaj rząd, decydując się na dalej cokolwiek idące reformy, wiedziałby z całą pewnością, że poddani zechcą z nich korzystać także w kierunku rozszerzania ich i zdobywania nowych aż do konstytucyi, ci zaś wiedzieliby, a przynajmniej powinnyby wiedzieć, że reformy, przeprowadzone przez rząd carski i przez biurokracyę, mają wartość bardzo problematyczną, bo mogą być niebawem cofnięte, albo wykrzywione, spaczone i użyte przedewszystkiem do celów policyjnych. Historia dosłownie nie powtarza się nigdy — reformy Aleksandra II mogły mieć poważny grunt, kiedy inaugurowały dla państwa rosyjskiego nową erę, nie zaś obecnie, kiedy mogłyby dawać tylko karykaturę tamtych. Do wniesienia w łono imperyum rosyjskiego nowych pierwiastków, naprawdę odradzających, caryzm stanowczo już jest niezdolny.

Jeżeli Rosya z wojny obecnej nie wyj-

dzie zwycięsko, jeżeli wyniesie z niej klęski i upokorzenie, to stanie przed okresem burz, przewrotów i głęboko sięgających wstrząśnień: żadne oko nie zdoła dzisiaj przeniknąć, dokąd i jak daleko mogą ją one zaprowadzić, jedno tylko zdaje się być wykluczone — spokojny, organiczny rozwój.

Niezbyt dawno w obliczu całego świata odbyła się uroczystość koronacji carskiej. Miała być ona dla Europy i Azji uzmysłowieniem i obrazem potęgi carów, miała olśnić i podbić wyobraźnię mas wyszukanemi formami wschodniego przepychu. Ale niespodzianie głosy tryumfu i wesela zgłuszył jęk ofiar ginących na polu Chodyńskim, budząc w zabobonnych tłumach rosyjskich przerażenie i złowrogie przeczucia. Zaiste rzeczywistość umie czasem tworzyć symbole, przed którymi błędnie fantazja poety.

szłość historyczną i nadzieje co do przyszłości, stosunek do narodów innych, słowem możliwie obszerna koncepcya polityczno-społeczna, będąca wyrazem zdolności i potrzeb danej grupy narodowej. Nie chodzi o to, aby koncepcya ta była rezultatem samoistnej pracy i twórczości danego narodu, lecz, aby, będąc w części zapożyczoną od innych, została odpowiednio przystosowana do potrzeb własnych, aby w ten sposób żywotność narodu wzmacniała.

Ta treść duchowa indywidualności narodowej wznosi się znacznie ponad wymienione składniki surowe, stanowi ona pierwiastek czynny i zjawia się jako wynik późniejszy daleko posuniętej ewolucyi, jako taki więc łatwiej bez porównania uleść może dezorganizacji w razie warunków nieprzyjaznych np. w razie upadku własnego państwa. Dlatego też w tej dziedzinie wyższych przejawów duchowości zbiorowej powiedzieć można, że rusyfikacja, zarówno jak germanizacja, rozpoczęła się w dziejach naszych nazajutrz po upadku państwa polskiego; oddziaływała ona na wyrobienie pojęć polityczno-społecznych u nas w kierunku dla Rosyi użytecznym w epoce Królestwa Kongresowego, mimo że wtedy o zamachach na język i wiarę kato-

licką ze strony rządu mowy być nie mogło. Jednak nie ulega wątpliwości, że dążenia narodowe żywsze były wśród pokolenia legionów, niż wśród ludzi Królestwa Kongresowego, którzy wszyscy niemal pogodzili się z faktem przynależności naszej do Rosyi i, różnie motywując swoje stanowisko polityczne, ulegli w tej dziedzinie pewnej szkodliwej jednostronności. Generałowie z r. 1830 mieli poczucie raczej honoru wojskowego, niż narodowego, a to odbiło się bardzo charakterystycznie i w rezultatach ujemnie na całej ówczesnej akcji.

Po upadku powstania rząd Mikołaja utrzymał pozornie odrębne urządzenia autonomiczne, ale z zamiarem zniesienia ich stopniowego; zresztą te wszystkie dekoracye jak np. oddzielny sekretarz stanu w Petersburgu dla spraw polskich, mało miały znaczenia wobec faktycznej dyktatury wojskowej, którą w Królestwie sprawował Paskiewicz. Potrzeba było wiele czasu, aby usunąć instytucye Królestwa Kongresowego lub odebrać im wszelkie znaczenie; na właściwą rusyfikacyę było jeszcze zawczasie, nie dlatego wszakże, aby rząd zamierzał w granicach legalności wierнопoddanej uszanować narodowość polską. Bynajmniej! Już około r. 1836 na seryo roz-

bierają w Petersburgu kwestyę zastąpienia dla książek polskich alfabetu łacińskiego *grażdanką* i dopiero ówczesny minister oświaty Uwarow musiał informować koszarowych rusefikatorów, że takie eksperymenty z narodem cywilizowanym i mającym dawną literaturę są niemożliwe. Już około tego czasu lub nieco później rząd przedsiębrał próby kolonizacyi rosyjskich chłopów, które oczywiście zrobiły fiasko; ten sam los spotkał próby stworzenia większej własności rosyjskiej drogą majoratów, rozdawanych obficie zasłużonym generałom i wyższym urzędnikom cywilnym. Ale o właściwej rusefikacyi w znaczeniu późniejszym mowy być nie mogło wówczas, a to z powodu, że grube, brutalne, czysto mechaniczne narzędzia, jakimi rozporządzał rząd Mikołaja, najzupełniej do tego się nie nadawały. Robiono to, na co taki rząd umiał się zdobyć, a więc odcięto kraj od wpływów intelektualnych europejskich i naszej wielkiej literatury emigracyjnej, która właśnie wtedy wyrastała; atomizowano społeczeństwo, demoralizowano je z jednej strony terrorem wojskowym, z drugiej popieraniem hałaśliwej rozpusty, ażeby ta zużywała siły, nie mające nigdzie ujścia. Robił to nietylko Paskiewicz, ale i kijowski.

wielkorządca Bibikow, który poprostu organizował właściwe kluby. W dziedzinie wyższych przejawów rusyfikacji, a więc wytworzenia korzystnych dla rządu zapatrywań, oddziaływano na klasy wyższe, ukazując im z jednej strony niezachwianą potęgę państwa, z drugiej opiekę, jakiej uczyni ono kościołowi, klasom wyższym, słowem, konserwatywnym podstawom ustroju społecznego, zagrożonym w Europie od dołu, ze strony ruchów demokratycznych. W Kraju Zabranym uzyskała magnaterya i szlachta wskutek panowania rosyjskiego tak znaczne przywileje społeczne w postaci władzy nad chłopem w stylu rosyjskim, że ten czynnik stał się ważnym, niemal rozstrzygającym motywem przychylniej oceny władzy rosyjskiej. W Królestwie nauczono się cenić w pewnych kołach powagę rządu, jako stróża porządku społecznego, po smutnych wypadkach r. 1846. Wyrazem tych zapatrywań była słynna broszura Al. Wielopolskiego: *«Lettre d'un gentilhomme polonais au prince Metternich»*. Nagromadzona w latach ostatnich tego panowania wiernopoddańczość nie mogła się wtedy ujawnić w sposób pozytywny, ale skorzystała z «nowego kursu» jego następcy, aby wystąpić w całej rozciągłości. Na Litwie

ukazywały się publikacje, daleko wyprzedzające wszelkie wynurzenia dzisiejszych rusofilów, w Królestwie nie brak było objawów analogicznych, jakkolwiek w znacznie skromniejszych rozmiarach. Prądowi «słowiańskiemu» ulegają nawet tacy pisarze, jak Lenartowicz, który wtedy napisał swoich «Gładyatorów». Wszystko to jednak miało się wprędce odmienić z silniejszym tętnem narodowym czasów z przed roku 1863.

Działacze rosyjscy mogli się przekonać, że działalność ich nie przyniosła trwałych owoców. To też po stłumieniu ostatniego powstania wzięto się do rzeczy staranniej i umiejętniej. Reforma włościańska dała sposobność przedstawicielom rządu wystąpić w nowej dotychczas roli demokratów i postępówców, obudzenie ruchu naukowego i literackiego za pierwszych lat panowania Aleksandra II, wzrost poczucia narodowego rosyjskiego, wreszcie rozpoczynający się ruch opozycyjny w Rosyi pozwolił innemu okiem spoglądać na ten kraj, niż za panowania poprzedniego, kiedy widziano w nim tylko horde barbarzyńców na usługach carów. I nasze społeczeństwo, i rosyjskie uległo transformacji wewnętrznej po reformie włościańskiej, ale nasze prócz tego uległo strasznej klęsce

narodowej, przypieczętowanej wkrótce klęską Francji, w której widziano nietylko sojuszniczkę naszych walk i usiłowań porozbiorowych, ale i przedstawicielkę zasad postępu i sprawiedliwości politycznej. To też w pierwszych latach społeczeństwo nasze pod ręką Milutinów, Czerkaskich i innych carskich demokratów jest jakby oszołomione, wyczerpane wysiłkiem, stratami materyalnemi, a w większym jeszcze stopniu moralnemi, i zadaje sobie pytanie: jak daleko posunie się przemoc względem zwyciężonych? Posunęła się zaś ona dalej znacznie, niż przewidywał z początku sam Katkow.

Cała robota komitetu urządzającego to dopiero był początek; za nią miała iść dalsza eksterminacyjna działalność: zniesienie odrębnych instytucyj polskich, usunięcie z nich żywiołu polskiego, reforma rusyfikacyjna sądów, szkół, sprawa unicka i t. d. Wszystko to nietylko miało się ciągnąć przez całe panowanie Aleksandra II, ale w szybszem jeszcze tempie postępować za jego następcy.

Klęska tak wielka, jak ta, którą poniósł naród, musiała odebrać mu wiarę w przyszłość, w wartość dotychczasowych wysiłków, a nawet w wartość samego uczucia, w imię którego łożył tyle ofiar. Reakcja popowsta-

niowa była silna, a z drugiej strony przeobrażenie społeczne, związane z reformą włościańską, wzrost handlu i przemysłu, będącego u nas w ręku warstwy, słabo przejętej uczuciem i interesem narodowym, wysunęły niebawem opinie, nietylko potępiające powstania, ale wyraźnie noszące charakter antynarodowy. Taki charakter nosiło wystąpienie i działalność pozytywistów warszawskich. Ich demokratyzm bez treści pozytywnej zwracał się przeciw szlachcie i duchowieństwu współcześnie z zaciętą naganką rządową i nawracaniem opornych unitów, ich namiętne i niesprawiedliwe potępienie naszej przeszłości szlacheckiej odpowiadało i uzupełniało poglądy na naszą historię, wszczepiane przez pedagogów moskiewskich. Wyrzeczono się polityki, a właściwie uznano sprawę własnych instytucyj politycznych za rzecz podrzędną, uważając za właściwe zwrócić siły społeczeństwa w kierunku ekonomicznym. W rzeczywistości program pozytywistów nietylko potępiał wystąpienia czynne, ale ignorował wprost same zagadnienia polityczne, a ignorowanie to podniósł do godności zasady. Zrobiwszy zaś bezmyślność polityczną hasłem, nie rozumieli pozytywiści, że w ten sposób przyczyniają się do okaleczenia umy-

słowości narodowej, doprowadzając do stanu zaniku jedną ze zdolności koniecznych do rozwoju narodowego. Zresztą apatya polityczna wśród narodu polskiego jest troskliwie pielęgnowana przez zaborców, a to bez względu na to, czy ich ofiary w swoim pojęciu uważają się za wyższe ponad wszelką politykę, czy też nie dorastają do rozumienia właściwych jej zagadnień. Taka apatya, brak rozumienia polityki, wreszcie niezdolność zbiorowego działania wśród społeczeństwa stanowi właśnie podstawę dla władzy do panowania nad niem. Zresztą bezmyślność polityczna nigdy nie jest konsekwentna; nieświadomie, pod hasłem czy ekonomicznem, czy etycznym abnegacji polityczni są zazwyczaj obrońcami pewnego kierunku politycznego, są więc politykami, tylko niedołączonymi i nieświadomymi. I pozytywiści byli nimi, czy to rysując wspaniałe obrazy rynków wschodnich, czy walcząc z romantyzmem, t. j. z patryotyzmem, czy potępiając naszą przeszłość, t. j. naszą wartość narodową, byli oni bezwiednymi głosicielami tego, co otrzymało za czasów naszych miano «ugody». Podczas wojny tureckiej 1877 roku, pozytywiści właśnie, którzy wyrzekli się niby polityki, wyrażali się o wojskach rosyjskich, jak o swoich, i podnosili

misję oswoбления Słowian, t. j. politykę rosyjską. Jeżeli więc mówimy o rusyfikacji ideowej, o tak zwanem pogodzeniu się z państwowością rosyjską, to niepodobna zaprzeczyć, że ówczesny prąd «postępowy» dążył w tym kierunku. I nic dziwnego: po pogromie powstaniowym społeczeństwo całe łaknęło spokoju za wszelką cenę, żywioły czynne narodowe były bądź wytępione, bądź usunięte z kraju, przyszły do głosu i znaczenia żywioły słabo związane z narodem, z jego aspiracjami. Polskość pojmowały one formalnie, ich postęp był zaprzeczeniem wszelkiego «romantyzmu» historycznego, a w rzeczywistości był w znacznej części przerwaniem ciągłości porozbiorowej myśli polskiej.

Kiedy więc warstwy te godziły się z państwowością rosyjską, ktoś inny, stojący na biegunowo przeciwnem stanowisku, pośpieszał również «do środka państwa». Był to socjalizm, zorganizowany w bojową partję «Proletaryat». Cały ten ruch od poglądów społecznych do taktyki organizacyjnej nie tylko wzorował się na partiach rosyjskich, ale formalnie oddał w ręce ich kierownictwo akcji politycznej, był niejako filią «*Narodnej Woli*». Oddając, co się należy, hartowi osobistemu i poświęceniu tych działaczy, tem

śmiałej zaznaczyć możemy, że, wnosząc w nasze życie polityczne barbarzyńskie poglądy rewolucjonistów rosyjskich, na długie lata stali się oni pionierami radykalnego moskalofilstwa, które panowało wszechwładnie wtedy jeszcze, kiedy z czynnej rewolucyjnej ich działalności pozostały tylko odległe wspomnienia. Barbarzyńskimi zaś były ich ówczesne poglądy choćby dlatego, że nie odróżniały akcji czysto politycznej od polityki ekonomicznej, właściwie zaś uważały pierwszą za podrzędną. Błąd ten popełniały i organizacje rosyjskie, które dopiero w przeddzień rozbitcia uznały za potrzebną walkę o konstytucję; ich jednak błąd nie przeszkadzał im pozostać taranem, uderzającym skutecznie w rząd, kiedy tymczasem nasz «Proletaryat» pod tym względem niemal zrezygnował z działalności. Znaczenie tej krótkotrwałej organizacji rosyjskiej na naszym gruncie było wybitnie antynarodowe i jako takie przeżyło ono na długo samą organizację. Nawet drugorzędne postacie rewolucji rosyjskiej, oraz postacie z «Proletaryatu» cieniem olbrzymim stały się w umysłach młodzieży naszej, zakrywając przed jej oczyma obraz naszych walk narodowych. Ku wschodowi zwracały się oczekiwania, stamtąd płynęły nowe hasła i idee na

nasz kraj «szlachecki», «zacofany», «klerykalny». Już dawno skończyła się rewolucja rosyjska, a radykalizm moskiewski zwyrodniał ostatecznie, godząc się z caryzmem, gdy jeszcze zarażał on naszą atmosferę duchową. Panowały w niej dwa prądy: z jednej postęp czy pozytywizm warszawski, z drugiej radykalizm rosyjski. Ostatni, po utracie ostrych bojowych tonów, doskonale pogodził się z «postępem», chociaż ostatni był prądem mieszczańskim. I jeden, i drugi wrogo lub przynajmniej niechętnie spoglądał na nasze interesy i potrzeby narodowe, na uczucia właściwe. Radykalizm moskiewski, praktykowany przez niektórych zręczniejszych nauczycieli Moskali w gimnazyach, był tym magnesem, który mógł pociągać do kultury wschodniej te młodociane umysły i serca, które potrzebowały pokarmu uczuciowego, a nie nauczyły się jeszcze cenić ani rynków wschodnich, ani posad w głębi Rosyi. Autor «Syzyfowych Prac» dał artystyczny obraz połączonych wpływów pozytywizmu warszawskiego i russyfikacji ideowej, które trują dusze młodych uczniów gimnazyum. Jeden i drugi prąd obniżał w ich opinii wartość własnego narodu, nic więc dziwnego, że nie-

krytyczne umysły młodych chłopców szukać odciały światła ze wschodu.

Czasy Aleksandra III cechuje w naszym życiu społecznym wyjątkowe znaczenie polityczne, jakie osiągnęła młodzież: właściwie nie potrzebowała ona sięgać po nie, bo społeczeństwo, nie umiejąc cenić należycie kwestyj właściwych, uważając je li tylko za przedmiot młodzieńczych uniesień, samo oddało dyrektywę polityczno-społeczną w ręce młodzieży uniwersyteckiej. W tem objawiła się pewna analogia do stosunków rosyjskich, z przyczyn w gruncie rzeczy tych samych. Młodzież podjęła to, co ludzie dojrzałi porzucili sami pod wpływem apatii politycznej. U nas stosunek ten stawał się nowym kanałem do przeprowadzania wpływów rosyjskich, bo właśnie w tym samym czasie młodzież ulegała wzmożonej i wszechstronnej presji apuchtinowskiej, która obniżała ją pod względem umysłowym i działała pod względem narodowym niesłychanie szkodliwie, pozostawiając ją w dziecinnej nieświadomości co do przedmiotów własnej kultury narodowej i wpajając w nią poglądy rosyjskie. Nie mając zaś żadnego wyobrażenia o rzeczach z literatury i historii polskiej, brał zupełnie biernie i niekrytycznie student nasz zapatry-

wania polityczne urzędowo-rosyjskie w prze-
róbce postępowej, a nawet socjalistycznej.
Przecież do dziś dnia tuła się po odpowie-
dniej literaturze broszurowej frazes o wy-
jątkowym u nas ucisku chłopów i tym po-
dobne. Po upadku «Proletaryatu» socjalizm
u nas rozcieńczył się do tego stopnia, że
przekształcił się w formę socjalizmu cenzu-
ralnego i legalnego, który doskonale szedł
razem z akcją rządową w kierunku tępienia
wszelakich szowinizmów. Czytając te barba-
rzyńskie elukubracye w warszawskich pismach
cenzurowanych o blizkiej ruinie całego świata
mieszczańskiego, dyktaturze proletaryatu, o po-
trzebie ruiny «chłopstwa», jako reakcyjnej
masy, naiwny czytelnik mógł uwielbiać wol-
nomyślność cenzury. Tymczasem sens wła-
ściwy tej propagandy był tylko ten, że po-
nieważ to wszystko, co istnieje obecnie, ska-
zane jest na blizką zagładę, więc zajmować
się niczem nie warto i trzeba wznieść się po-
nad to wszystko. Nieokreślony, krańcowy
radyzm sprowadza to samo zjawisko na
uniwersytetach rosyjskich, będąc tylko czemś
w rodzaju daniny społecznej w młodości
wyższym dążeniom; dlatego też uważamy to
za objaw rusyfikacyi, dodając, że zjawisko
to ustępuje w czasach ostatnich pod wpły-

wem silniejszego prądu narodowego. Wpływ podobny działał przez czas lat kilkunastu w kierunku nadzwyczaj antyspołecznym, był on czemś w rodzaju ospy ochronnej, która zabezpieczała od rzeczywistych aspiracji społecznych. Pokolenie, które przeszło tę ospę, razi dzisiaj z jednej strony swem nierozumieniem najprostszycy zjawisk społecznych, z drugiej zblazowaniem, któremu towarzyszy przekonanie, że w młodości myślało się nie o takich drobnych sprawach, lecz o zreformowaniu świata za jednym zamachem.

Czytelnik powątpiewać może, czy wymienione zjawiska przypisywać należy rusyfikacji. Związek jest jednak niewątpliwy: z jednej strony powołać się można na objawy te same w istocie wśród młodzieży rosyjskiej, z drugiej strony na to, że krytycyzm, właściwie zaś namiętność do krytykowania swojego społeczeństwa bez aspiracji pozytywnych w terażniejszości już, a nie w przyszłości, uzasadnia atomizację społeczną, apatyę, niezdolność do działań zbiorowych, t. j. te właściwości, o które rządowi rosyjskiemu bardzo chodzi. Możemy powołać się jeszcze na fakt, że wspomnianym objawom w sferze społecznej odpowiadało pewne barbarzyńskie «wzniesienie się po nad konwenanse»

w sferze towarzyskiej, t. j. lekceważenie wymagań kultury towarzyskiej — to zaś miało zewnętrzne nawet znamiona naleciałości rosyjskiej.

Zresztą żadna analiza nie jest w stanie ilościowo ściśle wyznaczyć, o ile pewne uwstecznienia cywilizacyjne wytworzyły się pod naciskiem panowania rosyjskiego, o ile zaś mogły mieć źródło inne, chodzi jednak o to, aby rozumieć kierunek tych prądów i ich barbarzyński charakter. Bo musimy raz wreszcie zrozumieć, że rząd rosyjski i żywiłowo i świadomie dąży do tego, aby nam odebrać zasadnicze cechy społeczeństwa cywilizowanego. Nie zaniedbując, gdzie się da, szerzyć rusyfikacyi bezpośredniej, rozumieją jednak koła właściwe, że względem dziesięciomilionowej ludności jest to zadanie nad siły. Drogą przejściową byłoby takie osłabienie u nas poczucia narodowego, aby język, religia i inne liczne cechy odrębności trzymały się tylko mocą przyzwyczajenia, którego pokonanie możnaby pozostawić czasowi. Przykłady takie można widzieć na Litwie i wogóle w Kraju Zabranym, gdzie wielu Polaków katolików, mówiących niezłe po polsku, wskutek zżycia się z Moskalami, zatraciło zdolność i poczucie potrzeby świadomego

oporu wpływom rusyfikacyjnym: będą oni np. prenumerowali polską gazetę, ale gdy znajdą, że jest nieodpowiednią ich gustowi, zamieniają ją z łatwością na rosyjską.

Obniżenie naszej wartości kulturalnej i osłabienie poczucia narodowego zbliżyłoby nas do stanu innych szczepów słowiańskich, t. j. ze stanowiska narodu zdegradowałoby do stanowiska licznego zresztą plemienia słowiańskiego. Dotychczas nie udało się nigdy rządowi w szerszych masach osiągnąć takich słowiańskich uczuć, jakkolwiek faktem jest, że zjawiały się one nieraz w okresie słabnięcia poczucia narodowego. Właśnie tą drogą rząd rosyjski chce nas poprowadzić. W takim razie niepotrzeba mu, abyśmy się stawali zaraz Moskalami, ale abyśmy zapomnieli, żeśmy wielkim historycznym narodem, że mamy własną bogatą literaturę, własną kulturę i świadomość wyższą ponad plemienną. Akcja więc rządu zwraca się przeciw naszym potrzebom kulturalnym, a ucisk jego staje się tem więcej dotkliwym, im więcej społeczeństwo ma takich potrzeb, im żywiej je odczuwa; to też w przyzwyczajeniu się do jarzma rosyjskiego upatrywać należy świadectwo, że istotnie takie obniżenie nastąpiło.

Do bardzo smutnych objawów należy za-

nik lub osłabienie godności w stosunku do rządu albo urzędników moskiewskich; płynie ono z gwałtów niemal codziennych, na jakie pozwalają sobie Moskale w Królestwie, z poczucia bezbronności, ze strachu, Ten stan rzeczy, tę nerwowość ogólną, która tak utrudnia wszelkie dojrzalsze traktowanie spraw, rząd pielęgnuje świadomie, zresztą nie potrzebuje ponosić żadnych starań w tym kierunku, dość jest pofolgować dzikości tej hordy, która u nas rządzi. Inteligencya nasza, która z jednej strony czerpie ze źródeł cywilizacji europejskiej, z drugiej jest wystawiona na ucisk, właśnie skierowany przeciw wyższym jej potrzebom intelektualnym i moralnym, ulega chorobliwemu zjawisku deformacji duchowej: z jednej strony osobnik taki wrażliwym zmysłem chwycić będzie subtelne odcienia i nowe prądy w zakresie literatury lub sztuki, bo w tych rzeczach nie znajduje przeszkody, z drugiej zaś strony okaże nieprawdopodobną dla Europejczyka niezdolność rozumienia życia własnego społeczeństwa, zwłaszcza zaś przemian, które się w niem odbywają. Taka deformacja wskutek ucisku cenzuralnego jest znamiem całej naszej prasy, wypacza ona w sposób karykaturalny wszystkie nasze sądy, społeczne i polityczne,

które zawadzają o nasz stosunek do Rosyi. Tworzą się wskutek tego najdziwaczniejsze przesady polityczne.

Któryż postępowiec warszawski nie zęcał się nad stanem oświaty ludowej w Galicyi? Bierna rzesza, czytająca to wszystko, jest przekonana, że jest tam gorzej niż w Królestwie, bo nie można przytoczyć cyfr porównawczych. Prasa, traktując zagadnienia polityczne, co chwila narażona jest na to, że ciągłość myśli ulegnie zerwaniu, a oświecenie wypadnie potwornie jednostronne. Tak jest w każdej niemal kwestyi politycznej, gdy ją zacznie traktować prasa warszawska; jest ona czy z wolą, czy mimo woli kolporterką potwornych fałszów, korzystnych dla rządu rosyjskiego.

Sam stosunek rządu rosyjskiego do nas bezpośrednio nie może być poruszany w prasie, o ile zaś prasa ubocznie go dotyka, to wskutek jednostronnego oświecenia musi rzecz przedstawić całkiem opacznie. A jest to rzecz wagi pierwszorzędnej i rząd bardzo konsekwentnie usiłował w nas wpoić głęboko takie pojęcia, jakie są dla niego korzystne.

Wskutek wszechmocy rzekomej z jednej strony, niedostępności z drugiej wyższych

dygnitarzy państwowych, wskutek cenzury i wogóle tajemnicy, otaczającej wszystkie akty rządowe, wskutek całego wreszcie stosunku władzy do rządzonych, w ostatnich powoli, ale trwale wytwarza się pojęcie o rządzie, nie jako o zbiorowej, względnej jak wszystko ludzkie sile, lecz jako o potędze nadludzkiej, która może zrobić, co chce, niczego się nie lęka i wznosi się tak wysoko po nad wszystko, co ludzkie, że walka z nią w jakiegokolwiek formie jest czemś równie niedorzecznem, jak walka z wyższymi nad wolę ludzką prawami przyrody. Odmienny stosunek w Prusiech: tu minister z trybuny parlamentarnej, a więc w obliczu całego świata, musi wysłuchać nieraz rzeczy niemiłych, sam się usprawiedliwiać, Polacy, jakkolwiek prześladowani ciągle, mogą ostatecznie przewidzieć stopień tego prześladowania, nie są w takiej mierze wydani na łaskę i niełaskę, mogą legalnie i jawnie przeciwdziałać usiłowaniom rządowym; jeżeli zaś ze strony Prus grozi nam większe niebezpieczeństwo, to dlatego, żeśmy w zaborze pruskim liczebnie słabsi i że interes państwowy silniej pcha Prusaków do walki z nami. Walka z nimi jest bardziej wytężona, ale jest to walka z brutalną siłą ludzką, nienawistną, przeważającą liczebnie

i finansowo, w dążności do zniszczenia nas nie spoczywając ani chwili. Inna sprawa z rządem rosyjskim: ten nawet nie oświadcza nam swojej nienawiści, lecz odbija się w umysłach poddanych, jak potęga jakaś nadprzyrodzona: nie spiera się z nimi, lecz ogłasza im tylko swą wolę. Uderzając wyobraźnię, daje on podstawę do pewnego rodzaju zabobonów politycznych. Powie ktoś, że ludzi inteligentnych nie można posądzać o podobnie barbarzyńskie wyobrażenia, tu wszakże nie chodzi o rozumowanie, lecz o bezpośrednie odczuwanie, to zaś jest prawie takie, jakie panuje w krajach pozaeuropejskich. Do tego przyłącza się pojęcie o wyjątkowej potędze zewnętrznej caratu, opinia, którą głosi nasza prasa cenzuralna i, rzecz oryginalna, prasa zakordonowa nawet niechętna Rosyi. Przeświadczenie o niespożytej sile wewnętrznej i zewnętrznej jest niezmiernie cennym atutem dla caratu; przekonanie o niej stara się on w nas wpoić, wiedząc, jakie skutki pociąga to za sobą.

Jedne i te same fakty w stosunku do Rosyi oceniamy inaczej odpowiednio do siły, jaką jej przypisujemy. Jeżeli jest ona, jak mówią często «ugodowcy», tak silna, że chętnie lub niechętnie nasze stanowisko jest dla

niej obojętne, to wszystko, co robi ona dobrego, albo nawet powstrzymanie się od złego, ma charakter łaski. Stąd powód do wdzięczności. Oczywiście, przypisawszy jej wszechmoc, można dojść do wniosku, że stawanie wpoprzek jej zamiarom jest czemś niedorzecznem. Berg w rozdziale o rządach Paskiewicza mówi, że przy końcu osiągnęły one cel, mianowicie wyrobiły zdanie, że «jakkolwiek niewiele (w sensie dodatnim) może Polska otrzymać od rządu rosyjskiego, to jednakże będzie to więcej, niż osiągnie, naraziwszy się na niełaskę z jego strony». To jest dla rządu widocznie rzeczą najważniejszą. Większość sądów politycznych w naszym stosunku do Rosyi ma za podstawę strach i wiarę w niezłomną potęgę caratu, który tylko zjednywać można, ale nigdy z nim walczyć. Dopóki przeświadczenie takie panować będzie w umysłach, «ugoda» ma trwać podstawę i nie potrzebuje troszczyć się o lepsze uzasadnienie, niż to, jakim się dotąd posługiwała.

Znamiennym dla naszej przyszłości narodowej jest fakt, że pojęcie o rządzie, jako o nadludzkiej, nawpół mistycznej sile, które zapanowało wśród naszej zdenerwowanej i wystraszonej inteligencji, obce jest z różnych

przyczyn naszemu chłopu. Czytając liczne już dzisiaj listy chłopów, myślących i czujących narodowo, właśnie jesteśmy uderzeni zapatrywaniem ich na wyższych dygnitarzy rosyjskich i wogóle na władze rosyjskie. Nie tylko nie wzbudzają one w nich tych uczuć nawpół bałwochwalczych, ale nie umieją ukryć przed ich okiem chłopskiem, że chcą sobie zjednać ludność włościańską. Chłopi nasi już to czują i nie daliby się przekonać, że stanowisko ich jest obojętne dla rządu. Po za tem uderza u nich pogląd wprawdzie ograniczony, ale więcej realny, traktujący najęźdców jako ludzi, posiadających znaczną siłę, ale bynajmniej nie przybierających w ich oczach kształtów nadprzyrodzonych. W tym dopływie chłopskiego realizmu politycznego upatrujemy rękojmię, że i wśród inteligencji zapanują poglądy zdrowsze i więcej narodowe.

Powracając do głębiej ukrytych dróg oddziaływania na nas umysłowości i kultury rosyjskiej, podnieść należy, że pod tym wpływem wytworzyło się u nas błędne i szkodliwe pojęcie o pracy społecznej, a nawet o uczuciach społecznych. Któż z nas nie odczuwał, rozmawiając z rosyjskimi społecznikami, że częstokroć nie wierzą oni po-

prostu w powodzenie swoich usiłowań; z całym swoim temperamentem, pozornie rewolucyjnym i zapalnym, pozostają oni zrezygnowanymi fatalistami, nie wierzącymi, aby z ich roboty coś pozytywnego naprawdę powstać miało. Słabe bardzo uobywatelenie sprawia, że działalność społeczną, funkcję normalną ludzi cywilizowanych w krajach europejskich, tutaj bierze się z ciasnego niezmiernie stanowiska ofiary ze strony jednostki na rzecz innych. W tem pojmowaniu nietylę wymaga się twórczej, użytecznej pracy na rzecz społeczeństwa i w społeczeństwie, ile gotowości do ofiar choćby daremnych, współczucia względem nieszczęśliwych, słowem z uczuć i aspiracji społecznych robi się coś w rodzaju przykazań etyki osobistej. Możemy obserwować, że pojęcie to, produkt stosunków i zapatrywań rosyjskich, rozszerzyło się w znacznych kołach naszej inteligencji: dążenia i poglądy społeczne stają się u natur namiętnych i uczuciowych pewnego rodzaju religią, u natur zimniejszych jak gdyby etykietą towarzyską, tracąc swoje właściwe znaczenie. Przecież u nas jest wielu ludzi, którzy sądzą, że czy ta, czy owa teoria ma zastosowanie, czy nie, to rzecz obojętna, jak obojętnem im jest, co w gruncie

np. zdolność sprawnego działania zbiorowego, jest zdobyczą polityczną: zakres walki narodowej w zaborze rosyjskim zlewa się z zakresem pracy istotnie narodowej.

SPIS RZECZY.

	Str.
Dawne i obecne pojęcia o Rosyi	1
Charakter państwowości rosyjskiej	22
Absolutyzm i atomizacja społeczna	49
Stanowisko mocarstwowe i polityka zagraniczna Rosyi	72
Stosunek Rosyi do Polski i do Słowiańszczyzny	142
Kwestye narodowościowe	165
Rosya i cywilizacja europejska	186
Położenie wewnętrzne i widoki przyszłości . .	213
Dodatek.	
Rusyfikacja pojęć	264



DK 189 .G78
Panstowosc rosyjska
Stanford University Libraries



3 6105 041 450 201

DK
189
G78

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.

--	--	--

